



PRAGNIENIE
diabła

UKRYTA W CZTERECH ŚCIANACH

BRIGITTE WU

NOVAE RES

BRIGITTE WU

PRAGNIENIE
diapta



NOVAE RES



Prolog

W tę głuchą noc sen nie był moim sprzymierzeńcem. Czułam dziwny ucisk w żołądku, który sprawiał, że nie mogłam zasnąć. Dziwne myśli kłębiły mi się w głowie i miałam wtedy wrażenie, że jestem jeszcze bardziej samotna. Kiedy w końcu powieki stawały się coraz cięższe, usłyszałam nadjeżdżający samochód. Zdarzyło się to nie pierwszy raz, że ktoś krążył wokół mojej kamienicy. To tylko moja wyobraźnia, to sen – tłumaczyłam sobie, podchodząc do okna. Chodziło jednak o coś zupełnie innego.

Nigdy bym nie przypuszczała, że jakiś psychopata zapragnie mnie mieć na wyłączność. Nigdy bym nie pomyślała, że ktoś postanowi mnie porwać i więzić. To był diabeł wcielony. Facet, który nie miał litości. Był zły i wszędzie widział zło. Tajemniczy i z mroczną przeszłością, zawładnął moim ciałem i moją duszą. Zabrał mnie tam, gdzie nie chciałam być, a kiedy miałam szansę odejść...

Pragnęłam poczuć się kochana i akceptowana, ale nie w taki sposób. On odebrał mi wolność, możliwość jakiegokolwiek wyboru. Chciał, abym do niego należała i tak też się stało. Zostałam jego własnością wbrew własnej woli. Wziął to, co chciał, a ja nie miałam nic do powiedzenia... Do czasu!

Connor

Kiedy ją zobaczyłem pierwszy raz, wkurwiła mnie tak bardzo, że stanąłem jak wryty. Leciała na złamanie karku i nie patrzyła na nikogo ani na nic. Było w niej coś, co sprawiło, że na moment się zatrzymałem i zapragnąłem ją mieć. Z tysiąca kobiet, które dzień w dzień przewijały się obok mnie, to właśnie ona była numerem jeden. Jak? Dlaczego? Sam chciałybym to wiedzieć. Jej piękno, blask, uroda... I do tego ta pieprzona chwila, kiedy widzisz, że nie zwróciła na ciebie uwagi. Możliwe, że to właśnie przeważyło. Byłem panem swojego losu, mogłem wszystko i wtedy postanowiłem działać.

Dzień porwania był zwyczajny jak każdy inny. Nie denerwowałem się, nie panikowałem, a moi ludzie dokładnie wiedzieli, co mają robić. Spokojny wieczór i pustka na ulicach to idealny moment, aby wsadzić jej seksowny tyłek do mojego wozu. Szła spokojnie, a wiatr delikatnie rozwiewał jej włosy. Patrzyłem na nią i zastanawiałem się, jaka jest, co robi, kiedy się zorientuje... Już nigdy nie miała być wolna, była moją niewolnicą, chociaż jeszcze o tym nie wiedziała.

– Bierzcie ją! – dałem im sygnał do działania.

Obserwowałem wszystko, siedząc w swoim samochodzie. Wiła się i krzyczała, ale to trwało zaledwie kilka sekund. Później ruszyli w stronę mojej posiadłości, a ja zaśmiałem się pod nosem. Tak to już jest, jeśli nie potrafi się powiedzieć „przepraszam”, kiedy się na kogoś wpada...

Tego dnia przestała istnieć i stała się moją własnością. Nie było jej nigdzie... dosłownie nigdzie. Ta kobieta umarła i już nigdy nie miała się pojawić w swoim świecie. Nawet gdybym ją zabił i zakopał w lesie, byłbym bezpieczny. Nikt nie mógł mi nic zrobić. To ja rządziłem całym światem! Tak! Całym pieprzonym światem! Byłem psycholem bez uczuć z osobowością borderline. Byłem niestabilny emocjonalnie i doskonale o tym wiedziałem. Chodziłem też do psychologa i ciągle wmawiałem sobie, że mam depresję. Tymczasem ja taki byłem. Nie budowałem relacji, nie uśmiechałem się i większość moich myśli była negatywna. Sukinsyn bez serca. Potem jednak zadziało się coś dziwnego. Miałem przy sobie kogoś, kto próbował mnie zmienić. Kurewsko byłem zły i to działało strasznie na moją osobowość... Do czasu.

Rozdział 1

Lisa

– Od teraz będziesz mi posłuszna. Będziesz wykonywała wszystko, o co cię poproszę. Jeśli odmówisz, postaram się, abyś nie dożyła do końca tygodnia. Zrozumiałaś!?

Boże, co się dzieje, co ja tu robię... W mieszkaniu psychopaty, który chce zabawiać się w Greya. Nie! Ja tego nie zniosę! Boli mnie głowa, czuję, że cała drzę. Jest mi bardzo zimno. Pomocy!

– Wolę umrzeć, niż być upokarzana! – syknęłam, trzymając się za tył głowy.

W tej samej chwili mój oprawca gwałtownie się poruszył i złapał mnie za ramię.

– Ty chyba nie rozumiesz, co ja do ciebie mówię!

– Aua! Puść! To boli!

– Boleć będzie jeszcze bardziej, jak ci wsadzę kutasa w tę twoją niewyparzoną buźkę. Więc bądź łaskawa się zamknąć i wykonywać polecenia.

Puścił moje włosy i wstał, co sprawiło, że czułam się przy nim jak zdeptany robal.

– Od teraz będziesz szczeblami kariery pięła się w górę. Dostaniesz pokój najgorszy z możliwych i spędzisz w nim jeden tydzień. Jeśli będziesz grzeczna, pozwolę ci go zmienić na lepszy i wygodniejszy. Pokoi jest siedem. Jeśli będziesz nieposłuszna, twoje życie stanie się koszmarem, a ty pożałujesz, że nie zabiłem cię na początku. Rozumiesz, co mówię?

Boże. Jestem w czarnej dupie.

– Nie jestem głucha. Rozumiem, co mówisz, ale nie wiem, po co to wszystko. Dlaczego to robisz?! Ja nie chcę tutaj być. Nie tak, nie w taki sposób. Nie umiesz normalnie?! Zamknąłeś mnie i oczekujesz niemożliwego! Nigdy nie pogodzę się z tym, że tu jestem, i postaram się, żebyś zapłacił za to, co mi robisz.

Uśmiechnął się najbardziej chamsko, jak tylko potrafił. Jego wyraz twarzy świadczył o tym, że on tutaj rządzi. Pewnie robił to nie pierwszy raz. Porywał kobiety, więził i... zabijał!

Nie chciałam umierać... Dlaczego ja!?

– Zabijesz mnie? – wymamrotałam najspokojniej, jak tylko potrafiłam.

– Jeśli nie będziesz wykonywała poleceń... owszem.

– Jakich poleceń? Chcesz mnie wykorzystywać seksualnie? Nie możesz tego zrobić!

– Dlaczego niby nie mogę? Uwierz mi, że zrobię z tobą, co tylko będę chciał.

– Boże! Jestem taka młoda! Ja nigdy z nikim nie spałam, ty narcystyczny dupku!!!

– Kto powiedział, że będziesz ze mną spała? Ja będę cię pieprzył, a ty będziesz dumna, że to właśnie ja uczyniłem cię kobietą.

– Pierdol się!

– Uważaj na słowa! Pyskowaniem daleko nie zajedziesz. Pamiętaj, zaczynasz od pokoju numer jeden – najgorszego. Później zastanowimy się, co dalej.

Obrócił się, trzasnął drzwiami i tyle go widziałam. Zostałam sama w ciemnym pokoju. Z sufitu wystawała jedyna słaba żarówka, przy której w pomieszczeniu panował półmrok. Na ziemi nie było nic, sam beton. W rogu stało wiadro, a obok znajdowała się niewielka umywalka. Wszystko było brudne i zardzewiałe. Czułam dreszcze przeszywające moje ciało. Było mi zimno. Usiadłam w najbardziej odległym, ciemnym kącie i skuliłam nogi. Płakałam cichutko, aby nikt mnie nie słyszał. Jak to możliwe, że dopiero co zaczynałam nowe życie i byłam szczęśliwa, a tu nagle znalazłam się w domu tego debila? On był zwykłym, nędznym gnojkiem, który kochał upokarzać kobiety. Pokazał mi, jak bardzo chce, abym cierpiała.

Czułam się opuszczona. Nie miałam nikogo, kto by się mną zainteresował. Byłam odludkiem. Rodzice zmarli rok temu w wypadku. Wtedy przenieśliam się do innego miasta i zaczęłam od początku. Musiałam to zrobić, ponieważ nie dawałam sobie rady z otoczeniem. Znalazłam pracę jako opiekunka w przedszkolu. Lubiłam tę robotę. Maluchy nie zadawały pytań, a nauczyciele byli tak zaaferowani, że

ledwo mnie zauważali. W końcu to prywatna placówka, w której kilkulatki były najważniejsze.

Tam też poznałam Leo. Był miły i przystojny. Kilka razy wyszliśmy na pizzę i do kina, ale ostatecznie do niczego nie doszło. Był synem dyrektorki, a ta nie uważała mnie za dobrą partię. Pogodziłam się z tym, bo taka już byłam. Teraz jednak chciałam zawalczyć o swoje życie. Zateśkniłam za tym, co było, i chyba zaczynałam doceniać. Chciałam walczyć, aby żyć, a jednocześnie pragnąłem, by okazało się to jakimś chorym żartem. Miałam nadzieję, że rano obudzę się w swojej ciepłutkiej pościeli i wypiję ulubioną kawę z mlekiem oraz łyżeczką cukru.

Kiedy się ocknęłam, nadal byłam skulona i zmarznięta na kość. Moje ciało odmawiało posłuszeństwa.

Co za bydlę! Nie dał mi nawet koca. Nieczułe zwierzę, okropny typ.

W tej samej chwili duże metalowe drzwi uchyliły się i zobaczyłam go ponownie. Był ubrany w czarne, eleganckie spodnie, białą koszulę wyciągniętą niechlujnie na zewnątrz i idealnie lśniące buty. Jego oczy przeszywały mnie na wylot. Patrzył na mnie, trzymając ręce w kieszeni, a ja skuliłam się jeszcze bardziej. Włosy miał czarne i roztrzepane we wszystkie strony. Po cholerę taki ktoś mnie porywał i więził, przecież mógł mieć każdą...

– Wstawaj! To, że tu śpisz, nie oznacza, że możesz tak wyglądać! – powiedział z pogardą w głosie.

Nie chciałam go podjudzać, bałam się, że mnie zgwałci i zabije, a więc podniosłam się z lodowatej podłogi i udałam w jego kierunku. Kiedy znalazłam się bliżej, odsunął się delikatnie, abym mogła przejść, a ja znalazłam się poza tym obskurnym pokojem. Mijając go, znieruchomiałam, trzęsąc się jak osika...

– Jesteś... Nie mogę nawet na ciebie patrzeć.

Po co w takim razie mnie porywałeś, gnoju?

– Więc po co, po co to wszystko, po co ci ja jestem potrzebna... – wyszeptałam ze łzami w oczach.

– Przekonasz się, po co. Zabawa dopiero się zaczyna. Doskonale wiesz, że jesteś skazana na mnie. Nie masz nikogo, zostałaś sama, a ja będę się tym rozkoszował na swój sposób.

– Rodzina... rodzina mnie odszuka... – skłamałam.

– Nie masz rodziny i jesteś niegrzeczną dziewczynką, która kłamie. Licz się z konsekwencjami.

Za drzwiami obskurnego pokoju stanęłam na miękkim i puchatym dywanie. Był on ukojeniem dla moich stóp. Rozejrzałam się i oniemiałam. Stałam w wielkim holu, nowoczesnym, pełnym przepychu. Była to część zamknięta zarówno z jednej, jak i z drugiej strony. Zobaczyłam drzwi. Na każdym widniał numer od jeden do siedem. Każdy był dla mnie. Tak jak mówił. Jeden tydzień – jeden pokój, chyba że będę nieposłuszna, to zostanę w tym najgorszym. W pewnym momencie potknęłam się i wpadłam z hukiem na drzwi, uderzając się w głowę. Poczułam ból, okropny ból. Wiedziałam, że moja głowa nie wytrzyma więcej takich ciosów.

– Uważaj, co robisz... – warknął, patrząc, jak trzymam się za głowę. Spojrzałam na niego i zobaczyłam... Troskę? Już sama nie wiem, co to było, ale najwyraźniej przejmował się moim stanem.

Weszłam do łazienki, która przypominała najgorszą norę. Było w niej strasznie brudno. Chciało mi się wymiotować, ale nie miałam czym. To bydlę nie dało mi nic do jedzenia od wczoraj. Czułam smród i niesamowity brud pod stopami.

– Nie chcę, proszę... Tu jest strasznie.

– Wchodzisz pod prysznic... Dwa razy nie będę powtarzać. Rozbieraj się.

– Będziesz patrzył?! Nie... proszę...

Tego było już za wiele. Strasznie się wściekł. Podszedł do mnie i zaczął odpinać guziki sukienki, którą miałam na sobie. Była w kolorze niebieskim, przed kolano, w czerwono-żółte kwiaty. Czułam się naga i zniszczona... Bałam się, że zaraz zerwie ze mnie bieliznę i sprawi mi ból.

– Ściągaj resztę! Powiem ci, że wyglądasz seksownie taka rozneglizowana i wystraszona, ale nie bój się... Nic ci nie zrobię. Cokolwiek sobie myślisz.

Z taką lekkością przychodziło mu mówić te wszystkie rzeczy, a ja stresowałam się jak diabli. Czułam się przy nim nieswojo i on doskonale o tym wiedział.

– Nie ściągnę majtek, nie chcę... Wolę umrzeć!

– Taka jesteś odważna!? OK, to zobaczymy, do czego jesteś zdolna.

Wyszedł z łazienki i zostawił mnie samą, po czym wrócił po minucie, trzymając coś w ręku. Złapał mnie mocno za ramiona i wepchnął pod obskurny i brudny prysznic. W jednej chwili poczułam, jak spływa po mnie lodowata woda.

– Masz, kurwa! Proszę, twoja śmierć czeka za rogiem.

W jednej chwili złapał mnie za nadgarstek i przystawił żyłkę.

– Taka jesteś mądra, co!? Chcesz umrzeć tu i teraz? Mam to za ciebie zrobić, czy sama podetniesz sobie żyły?

– Proszę, przestań, błagam. Ja nie chcę! Zostaw mnie w spokoju!

– Jesteś kurewsko uparta. Kolejnego razu nie będzie, a teraz rozbieraj się i radzę ci nie protestować. Tak jak powiedziałem... Nie zrobię ci krzywdy, ale mnie nie prowokuj. Na początek wystarczy, abyś tyle nie pyskowała i była posłuszna.

Pomyślałam, że muszę odpuścić. Nie mogłam się sprzeciwić, musiałam wykonywać polecenia. W głowie miałam totalny mętlik i nie wiedziałam, co mam o nim myśleć...

Chciałam, aby wyszedł i zostawił mnie samą, lecz wiedziałam, że tak się nie stanie. Czułam, że ta jego gierka dopiero się rozpoczynała i to on rozdawał wszystkie karty.

Zdjęłam stanik i stanęłam do niego bokiem. Potem zaczęłam ściągać majtki. Wtedy nakazał mi, abym stanęła do niego przodem.

– Jesteś tak kurewsko wystraszona. Jestem podniecony, kiedy czuję twój strach.

– Proszę cię... – wyszeptalam i spojrzałam w te diabelskie oczy.

– Prosisz, abym włożył kutasa w twoją cipę?!

Serce mi zamarło, kiedy to powiedział. Nie chciałam, aby mnie dotykał. Nienawidziłam go.

– Proszę, daj mi wyjść spod tej wody, jest lodowata. Nie daję rady – wyszeptalam, trzęsąc się jak galareta. – Po chwili ponowiłam prośbę: – Nie dam rady... Tak bardzo mi zimno. Zrobię, co zechcesz, tylko nie każ mi już marznąć tak bardzo. Błagam.

Stałam tam niczym wyciągnięta z obozu koncentracyjnego. Czułam się strasznie. Pragnęłam, aby w końcu zniknął. Po chwili puścił ciepłą wodę, która delikatnie otuliła moje ciało, jakbym miała na sobie niewidzialną warstwę ubrań.

– Dziękuję – wyszeptalam, patrząc mu w oczy.

– Wyłaż! – powiedział stanowczo i otworzył drzwi tej obskurnej łazienki.

Szłam niepewnie, powoli, bojąc się, co tym razem wymyśli. Ledwo oddychałam i kiedy już znalazłam się ponownie na miękkim dywanie, udałam się pod drzwi z numerem jeden.

– Tak, tam jest twoje miejsce. Pakuj się do środka i zamknij za sobą drzwi.

Byłam bardzo zmęczona... To nie było zwykłe zmęczenie, tylko wywołane stresem. Ledwo podnosiłam nogi, aby wykonać jakikolwiek krok. Nie potrafiłam logicznie myśleć. Wiedziałam, że nie powinnam, ale zanim weszłam, odwróciłam się w jego stronę i zapytałam:

– Cz-y... cz-y mogłabym dostać ubranie lub jakiś koc? Nie dam rady. Zniosę wszystko, ale nie takie temperatury. Proszę cię.

Weszłam do pokoju i czekałam... Czekałam na znak. On wyszedł i zamknął za sobą drzwi. Po dziesięciu minutach wrócił. W ręku trzymał dwa koce. Podeszedł, podał mi je, a także ciepłe ubrania.

Po trzydziestu minutach oddech zaczął mi się uspokajać, aż w końcu usnęłam. Śniło mi się słońce. Biegłam po polu pełnym maków. Czułam zapach powietrza, byłam szczęśliwa i spełniona. Widziałam światło, które wskazywało mi drogę.

Lecz kiedy otworzyłam oczy, ujrzałam otwarte drzwi i faceta, mojego oprawcę. Był blisko... Patrzył na mnie, ale ja nie spoglądałam na niego. Bałam się, że kiedy się poruszę, znowu będzie mi zimno. Byłam sparaliżowana, bałam się go i nienawidziłam z całego serca. Marzyłam, aby ktoś go zabił. Jak nigdy nie życzyłam nikomu śmierci, tak jemu owszem. Umrzyj, przepadnij, zgnij – wszystko mi jedno. Bylebyś tylko znalazł się z dala ode mnie. Chcę być bezpieczna. Boże, pomóż mi! Mamo, tato, ratujcie swoją córkę! Zabierzcie tego psychola ode mnie. Proszę, błagam, będę prosiła w każdej minucie życia, która mi jeszcze została...

Rozdział 2

– Wstań i patrz, jak do ciebie mówię.

– Jak masz na imię? – zapytałam nagle, nie spoglądając na niego. Głowę miałam opartą o obskurną ścianę, a nogi zawinięte pod siebie.

– Dla ciebie nie mam imienia. Nie zadawaj mi takich pytań.

– Chcę wiedzieć, jak ma na imię człowiek, który sprawia, że nie mam ochoty egzystować. Nie rozumiem, dlaczego nie chcesz mi podać imienia. Nie wiem, co z tobą jest nie tak... Cały czas starasz się pokazać, jaki jesteś zły, ale wiesz co... Na mnie to nie działa. Tak bardzo jest mi wszystko jedno, że powiem ci coś jeszcze. Na początku chciałam cię zabić. Wbijać ci nóż w plecy, w brzuch, wszędzie... I patrzeć, jak umierasz. Teraz zmieniam zdanie i wiem, że to wkurzy cię najbardziej. Fakt, że ktoś się ciebie nie boi, jest straszny, co?

On w jednej chwili zaśmiał się szyderczo i podszedł do mnie tak blisko, że poczułam zapach jego perfum.

– Nie rusza mnie, co do mnie mówisz, a wiesz dlaczego? Dlatego, że teraz jesteś moją własnością. Nikt cię nigdy nie znajdzie, a ty w końcu pokochasz mnie tak bardzo, że nie będziesz potrafiła beze mnie żyć. Będziesz błagała, abym cię pieprzył. I to już niedługo.

– Nie jestem twoją dziwką! Może w końcu to zrozumiesz. Uwierz mi też, że nie będę o nic błagała.

W jednej chwili podszedł do mnie i zaczął pocierać swoim policzkiem o mój. Delikatnie wsunął nos w moją szyję, wydając z siebie zaskakujące dźwięki.

– Co robisz...? Ja...

– Co ty? Wiem, że tego pragniesz tak samo jak ja... Przestań się przed tym bronić.

– Nie chcę, wmawiasz to sobie.

– Ja nic sobie nie wmawiam. Doskonale wiesz, jak na ciebie działam i uwierz, że ty działasz tak samo na mnie. Kurewsko dobrze. Wyobrażam sobie, że leżysz z rozłożonymi nogami na moim łóżku... Taka gotowa i chętna. Od razu zanurzyłbym język w twojej ciasnej cipce, która płonęłaby z pożądania. Jesteś tak cholernie seksowna...

Mówiąc to, delikatnie pieścił moje pośladki. Był tak blisko mnie... Tak bardzo, że traciłam rozum. Miał rację – działał na mnie jak narkotyk. Chciałam go, ale też panicznie się bałam. Jedno było pewne... To się stanie, ale na pewno nie dziś.

– Chcę... – wycedziłam z ledwością.

– Czego chcesz? Powiedz mi...

– To nie to, co myślisz. Chcę do drugiego pokoju. Jeśli zależy ci, abym czuła się chociaż trochę lepiej, zrobisz to.

Nagle odsunął się ode mnie i, wpatrując się w ziemię, myślał.

– Chodź... – nakazał.

Szedł pierwszy, a ja tuż za nim. W końcu zobaczyłam drzwi numer dwa. Otworzył je i wpuścił mnie do środka. Spojrzałam na niego i dostrzegłam, że był spokojny. Usiadłam na łóżku i poczułam ogromną ulgę. Spojrzałam na niego ze łzami w oczach i szepnęłam:

– Dziękuję.

Kiedy to usłyszał, zatrzymał się na chwilę i przecesał ręką swoje czarne włosy. Nie odwrócił się jednak w moją stronę. Ja natomiast od razu zobaczyłam, co sobie wywalczyłam. W pokoju stało małe, wąskie łóżko, na którym leżały dwa koce. Było tu także o wiele cieplej niż w poprzednim slamsie. W rogu ujrzałam umywalkę i małą toaletę. Nie był to szczyt marzeń, ale lepszy rydz niż nic.

Zlitował się nade mną! Nie jest taki twardy, na jakiego wygląda.

Connor

Była piękna. Obserwowałam ją od dawna i wiedziałem, że nie miała w tym mieście nikogo.

Rodzice zginęli w wypadku samochodowym, a ona sama ledwo się z tym uporała. Jestem skurwielem bez serca i nie powinienem być jej więźci, ale to okazało się silniejsze ode mnie. Kocham dominować i upokarzać. Tak, to popierdolone... Doskonale o tym wiem. Codziennie stałem pod jej oknami i patrzyłem, kiedy gaśnie światło, a potem jeździłem wkoło jej kamienicy, myśląc, czy to właśnie dziś ją porwać. Jestem synem mafii, a ojciec w przyszłości przekaże mi dowodzenie. Teraz jednak się zabawiam. Jestem wolnym ptakiem z obowiązkami, jeśli istnieje taka konieczność. Zabijam, torturuję, porywam, gnębię i nic przy tym nie czuję. Jestem zupełnie wyprany z emocji i dobrze mi z tym.

Ta dziewczyna siedziała u mnie już ponad tydzień i tak bardzo miałem na nią ochotę, że ledwo trzymałem kutasa w spodniach. Już dawno byłaby moja, ale ona musiała wyjechać zdanie, że jest dziewicą. Nie wiem, dlaczego się tym przejmowałem. Może dlatego, że nie miałem w zwyczaju gwałcić kobiet, a już na pewno nie dziewic. Jestem skurwielem, ale bez przesady.

Najlepsze w tym wszystkim jest to, że wymazałem ją ze świata żywych. Odeszła i ślad po niej zaginął. Dokładnie tak, jakby nie istniała. Teraz należała do mnie. Będzie mnie pragnęła. Już ja to sprawię. Kiedy zapytała mnie, jak mam na imię, poczułem się zaskoczony, chociaż nie pokazałem tego po sobie. Tyle zła jej uczyniłem, a ona pomyślała o imieniu. Może chciała mnie podpuścić? Myśli, że ze mną wygra...? Tyle że to moja gra i ja ustalam zasady. Jestem psychopatą, który wykańcza i wyniszcza. Chociaż jej wcale nie chcę niszczyć... Ona jest jakaś inna.

Lisa

Mój oprawca nie pokazywał się cały dzień albo i noc... Kto to wie? Byłam bardzo samotna, nieszczęśliwa i zdruzgotana. Tak bardzo chciałam opuścić to więzienie. Myślami odlatywałam do lat spędzonych z rodzicami. Wtedy było cudownie, czułam się kochana. Rodzice bardzo o mnie dbali, byłam ich oczkiem w głowie. Myślałam, że tak będzie zawsze. Chciałam założyć rodzinę, mieć dzieci i przyjeżdżać co niedzielę na obiad. Tak się jednak nigdy nie stanie, a ja na zawsze zostanę z tym okrutnym człowiekiem.

Po kilku godzinach spędzonych w samotności usłyszałam, jak otwierają się drzwi. Zobaczyłam tego męskiego i przystojnego diabła, który w jednej ręce trzymał jakąś miskę.

– Jedz... To makaron – nakazał.

– Czy... Czy ja mogłabym iść się najpierw wykapać? – wyszeptalam niepewnie. – Zaprowadź mnie do normalnej łazienki, chcę się umyć jak człowiek, a nie jak zwierzę w niewoli. Chcę szampon i płyn do kąpieli. Chcę wyglądać pięknie... dla ciebie. Może wtedy... Może zmienisz zdanie?

– Co masz na myśli? Jesteś, jaka jesteś, i nic tego nie zmieni.

W tej samej chwili drzwi się zatrzasnęły... Zostawił mnie. Człowiek bez serca.

Bez namysłu zjadłam makaron, który miał bardzo dziwny smak. Już miałam się ubierać i szykować na kolejne godziny w samotności, kiedy ujrzałam go ponownie.

– Wstań i chodź ze mną – powiedział niewzruszony.

– Ale dokąd...?

– Nie zadawaj pytań, w końcu chciałaś się wykapać... Dla mnie wykapać, tak? Więc ja sobie usiądę i będę oglądał piękne widowisko.

– Jestem dla ciebie piękna? – wystrzeliłam z pytaniem jak z procy.

– Jesteś... yyy... Tego nie powiedziałem. Wstawaj i chodź!

Poszłam, chociaż cholernie się bałam. Czułam delikatny dywan pod stopami, kiedy mijałam kolejno siedem pokoi. Tam, dokąd mnie prowadził, nie dostrzegłam numeracji.

Pokój znajdował się z dala od innych, ale na tym samym piętrze. Drzwi były utrzymane w stylu retro, co przykuło moją uwagę. On wszedł pierwszy, a ja zaraz za nim. Oniemiałam, kiedy zobaczyłam, co było w środku. Cudowne i bezpieczne wnętrze. Na środku stało wielkie łóżko, a z boku biurko z mnóstwem dokumentów. Po prawej stronie znajdowała się minikuchnia, a po lewej wejście do łazienki. Wszystko było nowoczesne i pięknie urządzone. Tutaj również na podłodze leżała miękka wykładzina, która grzała moje stopy.

– Do łazienki – powiedział szorstkim głosem.

W jednej chwili przypomniałam sobie, że jestem naga, i zasłoniłam piersi rękoma. Mój

prześladowca stał koło drzwi i bacznie mi się przyglądał. Kiedy znalazłam się już obok niego, dziwnie zdrząłam. Bałam się. Nie wiedziałam, na co go stać.

– Nie zakrywaj się, nie przy mnie... Nie masz powodu. Niejedna chciałaby mieć takie ciało...

– Tak... – odparłam, po czym osunęłam ręce i poczułam wstyd.

– Idź pod prysznic, zmyj z siebie te wszystkie złe myśli. I pamiętaj... Nie musisz się bać. Teraz jesteś moja, a ja jestem twój. Razem na zawsze. Przy odrobinie współpracy wszystko pójdzie jak z płatka.

Weszłam do kabiny i puściłam wodę. Była bardzo ciepła. Zewsząd wydobywała się para. Odżywałam, a moja skóra w końcu nabierała koloru. Stałam przodem do niego i dotykałam swojego nagiego ciała. Ukradkiem zauważyłam szampon, więc chwyciłam go i nalałam sobie na włosy. Czekałam na jego reakcję, ale nic się nie działo. Bałam się, że zaraz coś zrobi, a ja nie będę miała dokąd uciekać.

Kiedy płukałam włosy, zauważyłam, że wstał z krzesła i zmierzał w moją stronę.

– Starczy tego, teraz chodź do wanny.

Natychmiast wyszłam i zrobiłam to, o co mnie prosił. Usiadłam tyłem do niego i przymknęłam oczy. Nie chciałam na niego patrzeć, chciałam się relaksować. Nagle poczułam, że dotyka moich pleców... Zamarłam. On natomiast wziął delikatną, żółtą gąbeczkę i nalał na nią żelu. Pięknie pachniał, wręcz cudownie...

– Cała drżysz, czyżby woda była za zimna? – wyszeptał z ironią do mojego ucha.

– Woda jest w sam raz – odparłam.

Miał rację, drżałam, i to bardzo. Dotykał mnie w taki sposób... Pierwszy raz w życiu poczułam coś takiego. Ten ucisk w brzuchu i przyspieszone tętno...

– Jak masz na imię? – odważyłam się i zapytałam, odwracając się w jego stronę. Popatrzył mi w oczy i wtedy pierwszy raz zobaczyłam w nich smutek. Był to wzrok nieszczęśliwego człowieka.

– Moje imię nie powinno cię obchodzić! – odpowiedział groźnie, po czym opuścił wzrok.

– Obchodzi mnie... Chciałabym wiedzieć, z kim...

Nie dał mi dokończyć, wstał, rzucił gąbką i stanął nade mną, taki męski i władczy.

– Nie jesteś szczęśliwy, czuję to. Dlatego taki dla mnie jesteś? – zapytałam odważnie.

– Nie próbuj się ze mną zaprzyjaźniać, nic o mnie nie wiesz, kompletnie nic. Wychodź...

– Proszę, jeszcze kilka minut...

Nie zdążyłam powiedzieć do końca, kiedy poczułam, jak wyciąga mnie z wanny. Delikatnie oparta o jego silne dłonie czułam się dobrze. Trzymał mnie jak pannę młodą w dniu ślubu. Patrzył mi głęboko w oczy, po czym opuścił na miękki dywanik. Później chyba obudził się z letargu, ponieważ w jednej chwili ponownie przybrał maskę twardziela.

– Wiesz, co ja robię z takim jak ty? Rznąę je przez całą noc, a potem jeszcze nad ranem. Żadna z nich nie może usiąść, tak mocno są wypieprzone. Chcesz poczuć mnie w środku, co? Chcesz zobaczyć, jak wyglądają próby zaprzyjaźniania się ze mną? Pokażę ci!

– Zmieniasz się z minuty na minutę... – wyszeptałam. – To ma swój urok, ale muszę przyznać, że wolę cię miłszego. Masz zaburzenia osobowości? Coś z pogranicza borderline? Słyszałam o tym i...

W jednej chwili przejechał ręką po mojej piersi, skręcając mocno sutek, po czym wziął go do ust i zaczął ssać łapczywie. Potem spojrzął na mnie i zatopił usta w moich. Całował łapczywie i mocno, co bardzo mnie kręciło. Kiedy jego dłoń wylądowała w okolicy mojego biodra, zestresowałam się i złapałam jego twarz w dłoń. Z jednej strony, chciałam tego, a z drugiej, cholernie się bałam.

– Proszę cię, nie rób mi nic złego. Wiesz, że tego nie robiłam. Zaraz umrę ze strachu.

– Sama tego chciałaś... I chcesz nadal. Wiem to... Po prostu się temu poddaj... Obiecuję, że nie zrobię ci krzywdy.

Po tych słowach wsunął we mnie palec i zaczął nim kręcić kółeczka. Nie bolało mnie, a sprawiało przyjemność. Bałam się jednak, co będzie dalej.

– Boże, ale z ciebie mokra suka. I ty mi powiesz, że mnie nie pragniesz? Z łatwością wsunę w ciebie kolejny palec, chociaż twoja cipka jest tak ciasna.

Zrobił to... A ja... Nie wiem kiedy, nie wiem jak... Szczytowałam. Szczytowałam na jego palcach. Mój pierwszy orgazm z moim oprawcą.

Rozdział 3

– Wiesz, że jesteś tylko moja? – odparł, wpatrując się w moje oczy, po czym wstał i zaczął się ubierać.

– Wiem... Ale wolałabym sama o tym decydować... Chciałabym... Oj, nieważne.

– Wiesz, że ty nie możesz za wiele chcieć, musisz mnie słuchać. Jesteś moja i ja decyduję o tym, czego potrzebujesz.

– Ale... ale ja nie żądam dużo, zawsze chciałam tylko szczęścia, miłości, trochę zapomnienia...

– Przestań, ubierz się i wracaj do pokoju.

– Dlaczego? Nie mogę zostać z tobą?

– Nie, nie możesz. Twój pokój to numer dwa. I powiem coś, co nie będzie miłe. Jeśli będziesz niegrzeczna, wrócisz znowu do jedyńki. Tak więc nie igraj ze mną. Nie wzbudzaj we mnie poczucia winy. Nie pytaj o rzeczy, o których nie możemy rozmawiać. Nie proś, nie chciej, abym był lepszy, bo to nigdy się nie stanie. Ja taki nie jestem. Będę zawsze zły, będę zabijał, niszczył, gnębił i nie będę miał wyrzutów sumienia. Ty... ty zostajesz ze mną, bo tak postanowiłem. Nie kocham cię i nigdy nie pokocham. Uprzedmiotawiam cię. Jesteś dla mnie zwykłą rzeczą, zwykłą... Ech, jak każda inna. Rozumiesz?!

Było mi przykro. Bardzo przykro. Myślałam, że trochę zmienił zdanie, że może mnie polubił, ale on nie lubi, nie kocha nikogo... On nienawidzi i niszczy. Powiedział, że jestem obleśna, i pewnie nadal tak uważa. Nie wiem dlaczego, ale czuję, że on ma w sobie trochę człowieczeństwa, normalności... Może kiedyś to odkryje...

W jednej chwili wstałam i zaczęłam kierować się w stronę wyjścia, kiedy usłyszałam, że wymawia imię.

– Connor...

– Słucham? – Odwróciłam się i zrobiłam wielkie oczy.

– Głucha jesteś...? Mam na imię Connor.

Mówiąc to, nawet na mnie nie spojrział. Stał zwrócony w stronę okna. Patrzył ślepo przed siebie. W tamtej chwili bardzo chciałam, aby mnie przytulił i powiedział, że wszystko będzie dobrze. Tak bardzo potrzebowałam bliskości. Chciałam z nim zostać, rozmawiać, śmiać się, przytulać, kochać... Tak, pragnęłam go. Sama nie wiem, jak to się działo, ale...

– Dziękuję, że mi powiedziałeś... Connor. Podoba mi się. Ja jestem...

– Lisa... Wiem o tym. Chyba nie myślisz, że nie wiem, jak się nazywasz? Wiem o tobie wszystko.

– Tak, Lisa. Lisa i Connor, dobrze brzmi... Wiesz co, myślę, że nie do końca mnie uprzedmiotawiasz. Widziałam to dziś w twoich oczach. Mam nadzieję, że nadejdzie dzień, kiedy się przede mną otworzysz. Dobranoc.

– Lisa... Idź już, proszę...

– Dobrze.

Connor

Była u mnie i nie miałem sumienia jej wykorzystać. Boże, co ja mówię. Ja nie mam sumienia. Nie wiem, skąd u mnie takie myśli. Nie jestem człowiekiem, jestem diabłem. Prawdziwą bestią bez zasad, a jednak, będąc z nią, zaczynam myśleć inaczej. Nie chciałem jej skrzywdzić. Chciałem, aby było jej dobrze. Boże! Jaka ona jest piękna. Ma idealne ciało... Te piękne blond włosy, śliczna buźka i pełne usta... A oczy? Ech... Kiedy w nie patrzę, nie wiem, co robić, zatracam się w nich. Jestem nią zachwycony, ale ona o tym nie wie i się nie dowie.

Kiedy była w wannie, ledwo się powstrzymałem, aby nie powiedzieć jej czegoś miłego... Nie mogę sobie na to pozwolić. Jeśli zobaczy, że jest moją słabością, wykorzysta to. Jedyne, co mogę zrobić, to zabrać ją do pokoju numer trzy, aby miała lepsze warunki. To miała zagwarantowane. Nic innego ode

mnie nie dostanie. Chociaż... Tak bardzo marzę, aby ją pocałować w usta. Nigdy tego nie robię, ale z Lisą mógłbym...

Nie, nie, nie! Nie mógłbym. Już teraz ona czuje, że coś się dzieje. Widzę to w jej oczach. Muszę to zmienić. Muszę być bezwzględny. Muszę być dla niej dręczycielem, aby zrozumiała, że nie ma szans. Ona jest moja, jest moją niewolnicą. Jest nikim... Ale czy na pewno? Czuję, że to się może źle dla mnie skończyć... bardzo źle...

Lisa

Wygonił mnie do pokoju. Wielka szkoda. Chciałam zostać. Widziałam, że troszkę otwiera się przede mną. Czułam minimalny przypływ dobroci, ale szybko zmienił zdanie i stał się na nowo chamem... Wyrzucił mnie jak rzecz. Zrobił swoje i musiałam iść. Nie wiem dlaczego, ale czułam się przy nim bezpiecznie. Próbował być zły, bardzo zły, ale wiedziałam, że to maska. Pod spodem skrywał fajnego, czulego faceta. Robił wszystko, aby go nie pokazywać, ale ja wiedziałam swoje. Czułam, że nasza historia będzie czymś więcej... Będzie początkiem czegoś dobrego.

Leżałam na łóżku, kiedy przyszedł. Stał jak zawsze w drzwiach i miał na sobie tylko szare dresy. Jego wzrok przeszywał mnie na wylot. Bardzo się zmartwiłam. Nie wiedziałam, co o tym sądzić.

– Connor? Co się stało? Dlaczego tak patrzysz?

– Wnerwiasz mnie! Wracasz do jedyńki. Może się czegoś nauczysz?!

– Nie! Proszę! Tylko nie tam! To jest piekło. Boję się. Strasznie tam zimno. Nie wytrzymam psychicznie, nie niszczone, błagam... Nic nie zrobiłam...

– Zrobiłaś i robisz wiele... Cały czas o tobie myślę, nie mogę się skupić i...

Klękłam na kolanach i złożyłam ręce niczym do modlitwy. Z oczu płynęły mi łzy, byłam roztrzęsiona. Nie chciałam tam wracać. Tam było okropnie.

– Miło, że prosisz, ale muszę to zrobić. Natychmiast.

Byłam ubrana, tyle dobrego. Wzięłam ze sobą również dodatkowy koc i pomaszzerowałam do tego piekła. Kiedy weszłam, poczułam chłód. Poczułam strasznie zimno...

– Zdejmij ubranie i oddaj koc – oznajmił zimnym tonem.

– Co? Nie, proszę! Błagam cię, zamarnę tutaj. Co się stało? Zrób, co chcesz, ale mnie tak okrutnie nie traktuj. Dopiero byłam w twoim łóżku. Myślałam, że... Myślałam... Nie bądź na mnie zły, błagam!

W tej samej chwili złapał się za głowę, przeczesując włosy. Widziałam, jak się mota. Nie chciał mnie tu zostawiać. Wiem, że nie chciał. Czułam to, czułam...

– Przestań robić ze mną te wszystkie rzeczy, do cholery! Mieszasz mi w głowie!

– Connor, przepraszam... Nie chcę nic złego...

– Wynoś się! – wykrzyczał nagle. – Wynoś się i nie pokazuj mi na oczy. Nic nie mów, tylko wypierdalaj! Wypierdalaj stąd!

Uciekłam najszybciej, jak się da, i zatrzaskałam za sobą drzwi. Byłam mu wdzięczna. Nie wytrzymałabym drugi raz w tym lodowatym pokoju. Czułam, że – pomimo jego udawanej niechęci – lubi mnie. Może nawet coś więcej? Starałam się go zrozumieć. Przed oczami miałam skrzywdzonego chłopaka, któremu trzeba pomóc. Pragnęłam, aby w końcu był prawdziwym odzwierciedleniem siebie... dla mnie?

Leżałam na łóżku i rozmyślałam o tym, co się stało. Tak naprawdę Connor nie był taki zły. Chciał, abym się go bała i abym cierpiała, to jest pewne, ale w głębi duszy był dobry. Nie skazał mnie na ten okropny pokój. Nie chciał, żebym tam marzła. Wykończona, w końcu zasnąłam przykryta kocami i najważniejsze, że było mi ciepło.

– Wstawaj! – Usłyszałam, kiedy wszedł do pokoju i stanął nad moim łóżkiem.

– Dzień dobry, Conn... Dobrze, już...

Uff, całe szczęście, jeszcze chwilę, a wypowiedziałabym jego imię!

– Pójdiesz ze mną do ogrodu.

Powiedział to mocno, stanowczo i bez odrobiny zająknięcia. Ręce trzymał w kieszeni. Miał na sobie szare dresy i czarną podkoszulkę. Wyglądał niesamowicie.

Kiedy szliśmy na dół, widziałam, że za oknem panują ciemności, a więc była noc.

– Która jest godzina? – zapytałam niepewnie.

– Około trzeciej czterdzieści – odparł.

– Dlaczego wychodzimy nocą?

– Aby nikt cię nie widział, to jeszcze nie czas.

– Rozumiem, że jestem ukrywana, tak? Nawet przed twoją rodziną?

– Mojej rodziny w to nie mieszaj! Przestań gadać, chyba że chcesz wrócić do swojego pokoju?!

– Nie chcę – odparłam zmartwiona.

Kiedy stałam w ogrodzie, czułam ciepły wiatr otulający moje ciało. Trawa pod moimi stopami była idealnie równo skoszona i mięciutka niczym jedwab.

– Boże, ale cudownie! Dziękuję ci! – odparłam uradowana jak nigdy.

– To za to, co było... Nie powinienem, nic nie zrobiłaś, a ja... Nieważne. Każdy zasługuje na spacer na świeżym powietrzu.

– To najlepszy spacer w moim życiu.

– Nie przesadzaj, to nic takiego – sapnął, łapiąc się za nos i pocierając o niego dłonią.

– Jest ważny... Sam wiesz dlaczego. Teraz doceniam to podwójnie. Jest taka piękna i gorąca noc... Czuję zapach wiatru... A ten szum liści na wietrze... Cudownie! Dziękuję ci...

W jednej chwili rzuciłam się na niego, złapałam za policzki i pocałowałam w usta. Kiedy zorientowałam się, co robię, szybko odskoczyłam na bezpieczną odległość.

– Co ty...

– Boże! Przepraszam, nie chciałam. Naprawdę nie chciałam! Już więcej tego nie zrobię, obiecuję.

– Tyle, że ja chcę, abyś to robiła... Zawsze...

Złapał swoimi wielkimi dłońmi moją twarz i gwałtownie pocałował w usta. To było niesamowicie przyjemnie. Czułam, że się rozplątam. W tamtej chwili nie myślałam o niczym... Nie chciałam uciekać, nie chciałam wracać do dawnego życia... Pragnęłam Connora...

Nagle oderwał się ode mnie i znowu zmienił w diabła, którego ciężko było tolerować.

– Wracamy! – odparł szorstkim tonem.

– Dlaczego taki jesteś, do cholery!?! Dlaczego?! – wykrzyczałam mu w twarz.

Widziałam zaskoczenie na jego twarzy. Stał, patrzył na mnie, a jego wzrok stawał się coraz bardziej wściekły.

– Czy ty nadal nie rozumiesz, że nie jesteś na wczasach? Nic mnie nie obchodzi, co masz do powiedzenia. Jesteś tu w zupełnie innym celu. Jesteś moja i zrobię z tobą, co tylko będę chciał. Nie jesteś tutaj po to, abym spełniał twoje zachcianki... Chociaż i tak jestem łaskawy. Ja nie będę twoim chłopakiem, nie rozumiesz? Jesteś moją niewolnicą i tylko od ciebie zależy, czy dotrzesz do pokoju numer siedem. Jeśli tak, będziesz szczęśliwsza, a jeśli nie – cóż... Jedyńka stoi otworem.

– Ale z ciebie dupek!

Byłam zszokowana swoimi słowami, a on jeszcze bardziej. Widziałam to w jego oczach. Nie chciał tego, ale mnie krzywdził.

Po chwili ocknął się i zrobił krok w moim kierunku, ja jednak się cofnęłam.

– Odejdź ode mnie. Sama pójdę...

– Ja... Ja taki już jestem.

– Tak, pójdę... Nic nie musisz mówić. Aha... i jeszcze jedno... Wcale taki nie jesteś. Chowasz się przede mną, ale niepotrzebnie. Lubię się z tobą całować, wiesz...?

– Dlaczego? – zapytał niepewnie.

– Po prostu lubię. Jest w tobie coś, co mnie przyciąga. Ty pewnie czujesz to samo do mnie.

W innym wypadku nie byłoby mnie tutaj. Doskonale o tym wiesz. Idę spać. Dobranoc, Connor.

Położyłam się ponownie do łóżka i myślałam o tym, co się wydarzyło. Nie minęło piętnaście minut, a pojawił się w moim pokoju. Wziął mnie na ręce i zaprowadził do siebie. Byłam zdziwiona, podekscytowana, lekko wystraszona i ciekawa tego, co się stanie. On przyciągnął mnie do siebie i zasnęliśmy jak małe dzieci. To było bardzo, bardzo przyjemne leżeć w tak wygodnym i ciepłym łóżku. Czułam się jak księżniczka, wszędzie wokół mnóstwo poduszek, a kołdra była tak wielka, że przykryłoby

się nią z sześć osób. Bajka... bajka, która trwała tylko chwilę, ale dobre i to... Nadzieja umiera ostatnia.

Kiedy rano się obudziłam, Connora nie było w pokoju. Wcale się nie zdziwiłam. Dziwne jednak, że zostawił mnie tu samą. Nie wiedziałam, czy mam wracać do siebie, czy zostać na miejscu. Strasznie się denerwowałam tym wszystkim. Z jednej strony, chciałam go zobaczyć i przytulić, z drugiej, miałam go serdecznie dość. Brakowało mi jednak bliskości i ta noc mi ją dała. W zasadzie te kilka godzin razem, normalnie, zwyczajnie...

– Wracaj do siebie! – polecił lodowatym tonem Connor.

– Dobrze, już idę, ale nie musisz być taki surowy w tym wszystkim – odpowiedziałam bez namysłu.

– Do jedyńki, wracasz do jedyńki.

Odwróciłam się i spojrzałam mu prosto w oczy. Widziałam, jaki był z siebie dumny.

– Co? Dlaczego? Proszę cię, nic nie zrobiłam, nie chcę.

– Możesz zabrać koce i ubranie i lepiej się pośpiesz, bo wychodzę, a chcę zamknąć drzwi.

– Jesteś okrutny! – odpowiedziałam ze łzami w oczach.

– Nigdy nie było inaczej, kotku! Przyzwyczajaj się!

– Nie jestem i nie będę twoim kotkiem! Na to trzeba sobie zasłużyć i wiesz co? Pierdol się! Pójdę do tego pokoju, nawet nie chcę z niego wychodzić... Byle nie oglądać ciebie, zboczony psycholu.

– Masz szczęście, że dziś mam dobry humor, inaczej byłoby nieprzyjemnie.

– Dopiero co nosiłeś mnie na rękach, przytulałeś, spałeś wtulony we mnie... Co jest, kurwa, z tobą nie tak?! – wrzasnęłam i wyszłam, trzaskając drzwiami. Wiedziałam, że dużo ryzykuję, ale miałam to gdzieś.

Rozdział 4

Siedziałam na ziemi przykryta kocem. Drugi miałam pod tyłkiem, żeby było mi wygodnie. Ten pokój sprawiał, że odechciewało mi się żyć. Pragnęłam wyjść stąd i więcej tu nie wracać. Chciałam, aby ktoś mnie uratował. Czasami śniło mi się, że widzę światła latarek... Że policja mnie odnajduje i ratuje.

Już jesteś bezpieczna, Liso!

Powtarzałam te słowa na okrągło. Tak bardzo pragnęłam szczęścia. Tak bardzo chciałam zacząć od nowa. Nigdy nikogo nie skrzywdziłam. Dlaczego więc ja? To pytanie będę sobie zadawała do końca życia.

Nie wiem, dlaczego on taki był... Kiedy wziął mnie na ręce i zaprowadził do siebie, pomyślałam, że teraz będzie już tylko lepiej. Nie sądziłam, że pomyłę się aż tak bardzo. Connor przytulał się do mnie i czułam się bezpieczna. Nie wiem, jak to się działo... W końcu był moim oprawcą, powinnam go nienawidzić, a ja... Ech, nie mam sił na myślenie. Marzę, aby wydostać się i spać w pokoju numer siedem. Jak to zrobić? Jak przyspieszyć? Czy mam go prosić, aby się ze mną przespał? Czy to coś zmieni?

Nie było go długo. Przynajmniej tak mi się wydawało. Czekałam w nieskończoność i myślałam o słońcu, plaży, górach... O wszystkim, o czym marzyłam. Momentami widziałam rodziców. Patrzyli na mnie i coś mówili, ale ja nie byłam w stanie usłyszeć ich słów. Za chwilę ten obraz zamazywał się, a ja znowu zostawałam sama. Próbowałam dotknąć rękami ich twarzy, ale to na nic. Byłam zdana tylko na siebie. Czułam się tak bardzo nieszczęśliwa i samotna. Potrzebowałam wsparcia, potrzebowałam drugiej osoby. Chciałam, aby coś się zmieniło... Nie dam rady siedzieć w tym okropnym pokoju... Po prostu nie dam.

– Proszę cię – ledwo wydukałam, kiedy w końcu zobaczyłam go w drzwiach.

– O co mnie prosisz? – zapytał stanowczym i chłodnym tonem.

– Zabierz mnie stąd, nie daję rady. Tu jest strasznie... I zimno. Nie znoszę zimna, to wykańcza mnie psychicznie. Mówię ci to nie dlatego, abys mnie gnębił, ale żebyś zrozumiał i pomógł mi.

– To żalosne, kiedy tak prosisz, wiesz o tym?

– Wiem i zdaję sobie z tego sprawę, ale umrę tutaj. Powtarzałam ci to nieraz. Nie dość, że mało jem, mało piję, mało śpię, to jeszcze marznę. Jak mam być przydatna do czegokolwiek?

– Słuchaj, to ja decyduję, czy jesteś do czegoś przydatna i kiedy. Nie radzę ci podważać mojego zdania, rozumiesz?

– Tak, rozumiem. Nie... Chociaż nie rozumiem. Czy ty masz chorobę dwubiegunową? Jesteś tak bardzo popierdolony, że aż sama się dziwię. Człowieku, spałam w twoim łóżku, przytulałeś mnie, a następnego dnia wywaliłeś tutaj. To nie pierwszy raz, kiedy zachowujesz się jak kretyn. Co jest z tobą? Jesteś tak bardzo zaburzony emocjonalnie! Szok!

Nie wytrzymałam. Chociaż wiedziałam, że poniosę konsekwencje, to jednak postanowiłam mu wygarnąć. Bałam się, cholernie się bałam jego reakcji, bo nie wiedziałam, do czego jest zdolny.

– Wstanieś i pójdziesz ze mną! – oznajmił nagle ostrym tonem.

– Co znowu się dzieje? Wiesz co, wszystko mi już jedno. Jesteś okropnym człowiekiem! – Szłam spokojnie gotowa na wszystko.

– Rusz się. Jak ja cię wytargam, będzie gorzej, i wiedz, że twoja nienawiść napędza mnie jeszcze bardziej do działania.

– Kłamiesz, Connor! Wcale tak nie myślisz! – wrzasnęłam do niego. – Po co, po co to robisz?! Po co śpię u ciebie? Po co tu jesteśmy?

– Ty nie śpisz u mnie. Chyba musisz ci coś wyjaśnić. To jest pokój dla mnie, ale tylko na czas zabawiania się z tobą. Serio uważasz, że spałabyś w mojej części domu, w moim pokoju, tuż przy mojej rodzinie? Chyba śnisz... Jesteś w szczelnie zamkniętym skrzydle. Nigdy się stąd nie uwolnisz. Wszystkie drzwi są zamknięte, a na zewnątrz stoi ochrona. Żeby wydostać się z rezydencji, musiałabyś mieć czapkę niewidkę. Masz taką? Tak właśnie myślałam.

– Rozumiem, ale nie wiem, po co mi o tym mówisz. Doskonale wiem, że nie ucieknę, i tego nie planuję. Lubię cię, Connor... czasami... A znowu innym razem nie znoszę!

– Nie wnikam w to, co myślisz i czujesz. Idź się wykąp. Masz ten czas tylko dla siebie. Nie jestem aż takim skurwielem, na jakiego wyglądam. Mimo, że... Nieważne. Poczekam na ciebie tutaj.

Nic nie odpowiedziałam. Poszłam do łazienki i wyskoczyłam z ubrań. Kiedy ciepła woda otuliła moje ciało, poczułam się niesamowicie dobrze. Szybkim ruchem złapałam gąbeczkę i ją namydliłam. Później umyłam głowę i czym prędzej wyszłam spod prysznica, opatulając się ciepłym ręcznikiem.

– Tutaj masz ciuchy – powiedział stanowczo.

– Dziękuję, to miłe z twojej strony.

– Daruj sobie. Mam nadzieję, że na poważnie zmadrzałaś i nie zrobisz nic, co mogłoby mnie wkurzyć. Jeśli tak się stanie, poniesiesz konsekwencje.

– Tak, rozumiem. Nie musisz być Connorem numer dwa. Wolę tego miłszego.

– Przestań! Teraz pójdziesz do pokoju numer trzy. Tam powinnaś być, bo już trzeci tydzień tu przebywasz. Nie zawieź mojego zaufania. Jeśli tak się stanie, już nigdy nie opuścisz pokoju numer jeden, zrozumiałaś?

– Tak, oczywiście, dziękuję ci.

Byłam szczęśliwa, i to bardzo. Mimo że ten psychopata mnie przetrzymywał, to jednak wiadomość, że trafię do trójki, była jak zbawienie. Wyobrażałam sobie, jak musi być tam ciepło. No i najważniejsze, że będzie łóżko.

Kiedy weszłam do środka, Connor nic nie powiedział, tylko zamknął za mną drzwi. Kiedy zobaczyłam dwuosobowe łóżko, od razu się na nie rzuciłam. Było miękkie i miało prawdziwą kołdrę i poduszkę. Skromne, ale jak na ten pokój wystarczało. Koło łóżka stał stolik, a na nim lampka, która dawała delikatną poświatę. Gdy postawiłam stopy na podłodze, poczułam chłód. To był sam beton, a więc warunki bez porównania gorsze niż w pomieszczeniu z ciepłym i miękkim dywanikiem. W rogu znajdowała się toaleta i umywalka, co bardzo mnie ucieszyło.

Pokój prezentował się skromnie, ale było w nim bardzo ciepło, a to dodawało mi sił. Łóżko stało się tam oazą spokoju, moim miejscem wypoczynku, rozmyślań i snu. Czułam się dobrze i gdzieś tam w głębi duszy dziękowałam za to Connorowi. Mimo tego, jaki był, jak bardzo mnie nienawidził, to jednak pozwolił mi się przenieść. Może faktycznie rozumiał, że to była moja ostatnia deska ratunku. Jeszcze dzień lub dwa i stałabym się wrakiem człowieka, zombie do odstrzału.

Nie wiem, ile spałam, ale obudziłam się wypoczęta. Było mi ciepło i nawet nie narzekałam na głód. Przy drzwiach zobaczyłam jednak coś dziwnego. Na drugim stoliku stała woda, owoce, bułki, smalec i jakaś wędlina. Nie widziałam tego wcześniej, więc musiał wejść do mnie, kiedy spałam. Wow! Super, że mam co jeść. Chociaż smalec... Nie znoszę go. Zjadłam bułkę z wędliną i popiłam wodą, a owoce zostawiłam na później.

Momentami wydawało mi się... W sumie to nie wydawało, a tak było... Jakbym była w domu. To było bardzo dziwne uczucie. Chwilami tak czułam... A kiedy był dla mnie miły, uciekałam w zapomnienie. Wyobrażałam sobie, jakby to było, gdybyśmy spacerowali razem, trzymając się za ręce... Nie wiem, skąd takie myśli, ale były bardzo realne. Moje serce podpowiadało mi, że Connor jest dobry. Ukrywał się gdzieś w środku i nie chciał wychodzić, ale gdy był ze mną, widziałam, jak walczy. Miałam nadzieję, że w końcu ten lepszy wygra walkę z diabłem.

– Wstałaś – powiedział, otwierając drzwi na oścież.

Spojrzałam w jego stronę i zobaczyłam, że stoi w czarnych dresach marki Nike i białej podkoszulce. Wyglądał fajnie, jak nie on. Taki wysportowany i opalony. Wcześniej nie miałam okazji, aby ujrzeć go w takiej postaci. Już chciałam zapytać, czy ćwiczy na siłowni, ale ugryzłam się w język. Nie mogłam go zawieść, nie mogłam zawieść siebie, w przeciwnym razie musiałabym wrócić do jedyńki, a tego bardzo bym nie chciała.

– Tak, wstałam, dziękuję za jedzenie.

– Chodź, możesz wyjść do ogrodu. Jest noc, więc obowiązuje cię cisza nocna. Bez wygłupów.

– Jasne, rozumiem i dziękuję. Bardzo się cieszę na to wyjście.

Noc była piękna. Taka cisza i spokój. Delikatny wiatr otulał moje ciało. Zaciągałam się tym

wszystkim najmocniej, jak tylko potrafiłam. To było coś wspaniałego.

– Czy dziś padał deszcz? – zapytałam nieśmiało.

– Tak, padał, a w zasadzie delikatnie kropiło koło dwudziestej.

– Tak właśnie czuję, mmm... Cudnie.

Kiedy otworzyłam oczy, zobaczyłam przed sobą wielki żywoplot. Wcześniej nie zwracałam na niego uwagi. Pewnie ten niewielki ogród przynależał do części domu, w której mnie przetrzymywał. Nie było tam nic poza jedną ławeczką i małym stolikiem. Piękne, skromne miejsce z widokiem na... nic. To nie było jednak ważne. Liczyło się to, że znajdowałam się na powietrzu, że mogłam się tym nacieszyć.

– Dobrze, dosyć tego, rano mam ważne sprawy i spotkania, muszę iść spać... yyy... Nie... Przepraszam za swoje zachowanie, ale na pewno jest mi z tym źle... czasami. Kurwa, nie wierzę, że to mówię!

– Jesteś dobry, ale bronisz się przed tym... Już o tym wspominałam. Nie zamykaj się na naszą relację, ale tą dobrą... Bardzo bym chciała... Zimny prysznic dobrze czasem robi... Może sam musisz spróbować?

– Próbowałem, jak poszłaś. Zrobiłem sobie karę... Stałem pod lodowatą wodą dwadzieścia minut.

– Rozumiem. Dobrze, chodźmy.

Przechodząc koło jego pokoju i kierując się do trójki, wpadłam na pomysł.

– Czy... Czy ja mogę spać u ciebie?

– Nie ma mowy. To ja ustalam zasady! Kurwa! Co jest z tobą?! Prosiłem, abys się nie odzywała do mnie w taki sposób!

– Przepraszam, czuję się taka samotna. Tylko chciałam spać obok, nie musisz mnie przytulać. Tak bardzo mi tutaj smutno. To dlatego to powiedziałam, to nic przeciwko tobie, przepraszam. Widzę, że znowu wrócił diabeł, który chce wszystko kontrolować! Może czas, aby w końcu ustąpił...

– Idź do siebie, natychmiast!

Po tych słowach odwróciłam się i szybko pobiegłam do swojego pokoju. Położyłam się i zaczęłam płakać. Tak bardzo źle się czułam. Tak bardzo potrzebowałam przyjaciela. Byłam zrozpaczona i nawet nie wiem, kiedy zasnęłam z mokrymi od łez policzkami.

Przebudziłam się, czując, że materac ugina się pod czyimś ciężarem. Wiedziałam, że to on. Czułam zapach jego perfum. Udawałam, że śpię, kiedy wtulał się w moje ciało i zasypiał. Przez chwilę zastanawiałam się, co się dzieje, i zrozumiałam jedno. Miał swoją cholerną dumę i nie pozwoliłby, aby stało się to, czego ja oczekiwałam. Wszystko musiało wyjść od niego. Musiał rządzić. Zastrany dupek. Zastrany, przystojny i pięknie pachnący dupek. Dzisiaj troszkę złamał zasady. Zrobił to, o co prosiłam, mimo że to nie ja byłam u niego, ale on u mnie. Przyszedł, przytulił mnie, a ja poczułam ciepło. Cudownie mi się zasypiało w tym stanie.

W nocy przebudziłam się i odwróciłam w jego stronę. Wtuliłam się w pachnący męski tors i objęłam go ramionami. Czułam, jak delikatnie się spina, ale nic sobie z tego nie robiłam. Udawałam, że śpię w najlepsze. Jego reakcja była zaskakująca. Nie odepchnął mnie, nie uciekł, nic nie powiedział, ale trwał razem ze mną w objęciach. Poczułam się przez chwilę tak, jakbyśmy byli parą. Prawdziwą, kochającą się parą, która śpi razem w łóżku. Pewnie w nocy wrócilibyśmy z podróży poślubnej zmęczeni jak diabli. On kochałby się ze mną, mimo braku sił, a ja oddawałabym się tej rozkoszy niejednokrotnie. To byłyby piękne wakacje, plaża, drinki i my razem. Normalne, szczęśliwe, bez problemów. Nie, nie, nie! O czym ja myślę! To nie jest możliwe. Connor jest diabłem wcielonym, on nie jest zdolny, aby pokochać kobietę... Ba, aby pokochać kogokolwiek. Jak to w mafii, pewnie zabija, gwałci, zastrasza i... kolekcjonuje kości. Czasami myślę, że mogłabym go polubić, a nawet się zakochać. Później jednak przypominam sobie, że jestem porwana i te wszystkie myśli szlag trafia. Boże, jaka ja jestem beznadziejna. Zawsze we wszystkich widziałam dobro i nawet szukam go w swoim oprawcy. Lisa, zejdź na ziemię, skończysz marnie, kobieto...

Rozdział 5

Minęło kilka dni, ale nic szczególnego się nie działo. Connor był tak jakby spokojniejszy. Mało do mnie przychodził i czułam się z tym strasznie źle. Byłam samotna i nieszczęśliwa. Oczywiście miałam podpuchnięte od łez, a gardło bolało mnie od wrzasków. To było moje wołanie o pomoc. Myślałam, że usłyszy, że przyjdzie do mnie, ale na próżno. Miał mnie w dupie. Nie obchodziłam go wcale. Traktował mnie jak zabaweczkę, którą w końcu będzie trzeba wykorzystać.

Obudziło mnie szarpanie za ramię. Kiedy otworzyłam oczy, zobaczyłam Connora. Ledwo stał na nogach i ciągnął mnie w swoją stronę.

– Co robisz, kretynie!?! – wrzasnęłam, nie przemyślawszy swoich słów.

– Coś ty powiedziała?! Chyba się, kurwa, przesłyszałam!

– Connor, ja... Zaczekaj, przepraszam, nie miałam tego na myśli.

– Zaslugujesz na porządne lanie – zaśmiał się pod nosem.

– Przestań, jesteś pijany, proszę, zostaw mnie i idź spać.

– Tylko tobie pozwalam tak do siebie mówić. Inna by już dawno zginęła. Tylko ty sprawiasz, że czasami się uśmiecham i, kurwa, nie mam pojęcia, jak to się dzieje. Kretyn ze mnie, co?! Przecież ty nie chcesz takiego potwora jak ja! I w sumie... Co z tego, mogę mieć cię chociażby za moment i nic na to nie poradzisz.

W jednej chwili położył się na mnie i próbował zerwać ze mnie ubranie. Szarpnął z całej siły za moją bluzkę, raniąc przy tym skórę powyżej łokcia. Potem zaczął dobierać się do moich spodenek. Czułam, że to mój koniec.

– Connor, zostaw mnie!

Nic nie odpowiedział, tylko szarpał za nie. Wiedziałam, że nie mam z nim szans. Czułam, jak jest coraz bliżej dobrania się do mojej niewinności. W końcu dopiął swego, a z oczu popłynęły mi łzy. Ściągnął spodnie i siłą rozszerzył mi nogi. W jednej chwili spojrzałam na niego i dotknęłam dłonią jego twarzy.

– Connor, proszę... – szepnęłam, zanosząc się płaczem. – Nie rób tego... Ty taki nie jesteś. Wiem o tym i ty też to wiesz.

Wtedy spojrzał na mnie, przesywając wzrokiem na wylot. Nagle oprzytomniał, wstał ze mnie i wyszedł z pokoju, trzaskając drzwiami. Natychmiast ubrałam spodenki oraz podartą koszulkę i weszłam pod kołdrę. Czułam się upokorzona i zrozpaczona. Jak on mógł, jak mógł mnie tak potraktować?! Po tym wszystkim, co zdarzyło się między nami. Przytulał mnie, pragnął dotykać, ale żeby w normalny, ludzki sposób, a nie jak zwierzę... Jedno jest pewne, to był diabeł wcielony. Tylko momentami stawał się normalnym człowiekiem. Ta jego dwubiegunowość mnie przerażała. Nie wiedziałam, czego się po nim spodziewać. Bałam się, strasznie się bałam. Moje przerażenie sięgało zenitu. Zasnęłam... Miałam dość, padałam z wycieńczenia.

Connor nie pokazał się u mnie cały dzień. Koło południa ktoś wsunął mi przez szparę w drzwiach jedzenie. Wiem, że to był on. Czułam go, poznałam jego perfumy. Bał się spojrzeć mi w oczy. Czuł się głupio? No i dobrze! Powinien za to, co zrobił!

– Connor?! – zawołałam, kiedy postawił talerzyk i zaczął zatrząskiwać pomału drzwi.

Zatrzymał się, ale po chwili walnął nimi z całej siły i wyszedł. Bezcelny typ. Jak on mógł... Nawet nie ma śmiałości, aby coś z tym zrobić. W sumie czego ja się spodziewałam... Najgorsze jest to, że nigdy nie wiedziałam, co mu odwali. Nie wiedziałam, czy powinnam się go bać, czy może jednak nie. To człowiek zagadka – facet, którego zapewne nie tylko ja nie rozumiałam. Zamknął mnie tutaj jak jakiś psychol i myślał, że wszystko mu wolno. Najgorsze było to, że nie do końca widziałam w nim to, co złe. Czułam całą sobą, że ukrywa się za maską, aby odpychać od siebie ludzi.

Kiedy usłyszałam otwierające się drzwi, wiedziałam, że zaraz coś się stanie. Pytanie tylko – złego czy dobrego? Bałam się strasznie, serce waliło mi jak oszalałe, a całe ciało zeszytywniało.

Wszedł do pokoju spokojnie i, nawet na mnie nie spoglądając, oznajmił:

- Wstań i chodź ze mną.
- Dobrze – wyszeptałam i udałam się za nim.

Zaprowadził mnie do swojego pokoju. Wskazał łazienkę, a więc od razu wiedziałam, co powinnam zrobić. Natychmiast udałam się pod prysznic. Puściłam ciepłą wodę, umyłam ciało swoją żółtą gąbeczką oraz włosy delikatnym szamponem o zapachu truskawek. Szybko się powycierałam, ubrałam i poszłam w kierunku sypialni, gdzie czekał na mnie Connor.

- Jestem już wykąpana...
- Nie ma za co. Idź teraz do pokoju numer cztery i poczekaj tam na mnie.

Kiedy to usłyszałam, nie wierzyłam własnym uszom. Pokój numer cztery!!! Ja chyba śnię!!! To było coś niesamowitego. Byłam naprawdę zadowolona.

Otwierając drzwi, czułam podekscytowanie. Tak bardzo chciałam wiedzieć, co czeka na mnie za tymi drzwiami. Kiedy otwierałam je na oścież, stanęłam jak wryta. Na środku pokoju zobaczyłam pięknie udekorowany stół z przepyszными potrawami, z szampanem, a na ziemi w wazonie niezliczoną ilość róż. To było piękne. Pokój wyglądał o wiele ładniej niż poprzednie. Na ścianach miał ozdobne tapety, a na podłodze miękką wykładzinę. Z boku stało duże łóżko, na którym leżały dwie wielkie poduszki i ogromna kołdra. Z lewej strony zauważyłam drzwi... Boże, łazienka! Czy tam mogła być łazienka z prawdziwego zdarzenia? Wow! Jeśli tak, to znalazłam się w niebie!

- I jak? Podoba ci się? – Usłyszałam nagle głos za sobą.
- Tak, oczywiście, jest cudownie. Nawet nie myślałam, że ty, że... zjemy razem?
- Tak, zjemy razem, uznaj to za przeprosiny...

Kiedy to mówił, widziałam, że było mu przykro. Spojrzał na mnie, ale szybko odwrócił wzrok, kierując się w stronę stolika.

- Siadaj! – polecił szorstkim tonem.
- Dobrze, już siadam, ale nie powinieneś być trochę miłszy?
- Co? – zapytał, robiąc zdziwioną minę.

– Miłszy. Czy wiesz, co to słowo oznacza? Zaprosiłeś mnie tak jakby na kolację, powinieneś odsunąć mi krzesło, być miły i prawić komplementy. Tak to się chyba robi w normalnym świecie?

– Słuchaj, ja nie należę do normalnego świata. Dokładnie wiesz, że jestem popierdolony. Moja rodzina stoi na czele mafii i, chcąc nie chcąc, ty też należysz już do tego świata, bo jesteś moja. Nie oczekuj ode mnie dobroci, ponieważ ja tak nie umiem. Może czasem mam przebłyski, ale prawdę powiedziawszy, wolę, kiedy wszyscy się mnie boją...

- Kobiety też? – przerwałam mu w pół zdania.
- Co kobiety też?

– Czy lubisz, kiedy kobiety się ciebie boją? Ja bardzo chciałabym ci zaufać i nie chciałabym się bać. Wołałabym czuć się pewnie i bezpiecznie, skoro mam z tobą zostać już na zawsze.

- Nie wiem, nie myślałem o tym, zazwyczaj miałem kobiety na jedną noc.

– Może... może mógłbyś coś zmienić. Chociażby w stosunku do mnie. Chciałabym się na początek zaprzyjaźnić. Tak zupełnie normalnie, na luzie i bez spiny. Nie chcę się bać, że cokolwiek ci powiem, ty wykorzystasz to przeciwko mnie i znowu wyrzucisz mnie do pokoju numer jeden. Uważam, że od dłuższego czasu nie zasługuję na to, aby tam ciągle trafiać.

- Nie wiem...

– Ale ja wiem... Spróbuj... a ja... ja wybaczę ci to, co chciałeś zrobić mi kilkanaście godzin temu.

- Wiesz doskonale, że nie chciałem... Byłem pijany, nie panowałem nad sobą.

– W takim razie nie pij, przynajmniej wtedy, kiedy do mnie przychodzisz. Wtedy będę pewna, że nie stanie mi się krzywda.

- Nie będę pił, a przynajmniej się postaram. Nie chcę sytuacji takiej jak ostatnio... Nie wiem, co we mnie wstąpiło. Po prostu ty jesteś taka...

- Jaka?

- Nieważne. Zjedzmy, to kolacja w ramach mojego ubolewania.

- Connor, wystarczy przepraszam, nie musisz „ubolewać” – zaśmiałam się, wypowiadając te

słowa.

Ten wieczór był niesamowity. Rozmawiałam z Connorem tak, jakbyśmy znali się od zawsze, a najlepsze było to, że on potrafił być miły i dobry. Tak spokojnie do mnie mówił, opowiadał, uśmiechał się i jednocześnie zerkał tymi pięknymi, czarnymi oczami. Był tak nieziemsko przystojny, a z tym swoim delikatnym nieładem na głowie wyglądał wprost obłędnie.

- Dlaczego ja? – ośmieliłam się i nagle zadałam pytanie.
- Co ty? Zostałaś porwana? Naprawdę? Nie domyślasz się?
- Nie mam pojęcia!

– Jakies kilka miesięcy temu się spotkaliśmy. Wychodziłem z biurowca, a ty wchodziłaś. Ewidentnie gdzieś się spieszyłaś, bo biegłaś jak oszalała. Mijaliśmy się akurat w drzwiach, wpadłaś na mnie i wytrąciłaś mi wszystkie dokumenty z rąk. Upadły na ulicę. Wtedy padało, a ja nie miałem parasola. Samochód z kierowcą stał kilka metrów dalej. To były bardzo ważne dokumenty, a ty... ty nawet się nie odwróciłaś w moją stronę. Pobiegłaś dalej, jak gdyby nigdy nic.

– To... to dlatego, ja... tutaj... serio mówisz? Porwałeś mnie, bo cię nie przeprosiłam?

– Nie! Porwałem cię, bo mnie zlekceważyłaś, ale ostatecznie zaważył jeszcze jeden element. Zawróciłem do środka i zauważyłem, że wsiadałaś już do windy. Wtedy odwróciłaś się w moją stronę i spojrzałaś mi prosto w oczy. To był moment, w którym zrozumiałem, że muszę cię mieć. To wszystko!

Przez moment oboje milczymy. Próbowaliśmy poukładać sobie wszystko w głowie i przypomnieć ten dzień.

– Był taki dzień, kiedy znalazłam się spóźniona w biurowcu, mój autobus się spóźnił, a ja byłam umówiona w sprawie pracy.

– Której nie dostałaś... Już ja się o to postarałem.

– Boże, ty jesteś chory!

– Może i tak, ale dla ciebie zrobię wszystko.

– Tak?! To wypuść mnie i pozwól mi żyć!

– Doskonale wiesz, że nie mogę. Twoje miejsce jest przy mnie. Będzie ci dobrze, będziesz miała wszystko, nie będziesz musiała pracować.

– I co? Mam żyć, jak gdyby nigdy nic?! Jak to sobie wyobrażasz?! Tak jak do tej pory?!

– Myślę, że powinnaś się uspokoić albo zaraz zrobi się nieprzyjemnie.

– Widzisz! Kiedy nie idzie po twojej myśli, straszysz mnie, a tak nie może być. Jeśli chcesz, aby było dobrze, musisz przestać mnie prześladować. Nie możesz wciąż wymierzać kar i mówić, co się stanie, jeśli czegoś nie zrobię... Chyba że chcesz do usranej śmierci mnie tu ukrywać!

Spojrzał na mnie złowrogo i po chwili wstał z krzesła.

– Postaram się coś z tym zrobić, postaram się, kurwa, ale nic nie obiecuję, a teraz zostaniesz tutaj, a ja zajmę się tym, czym powinienem, czyli firmą ojca. Dobranoc.

– Dobranoc, Connor.

Kiedy wychodził, złapałam go za rękę i spojrzałam mu w oczy. Bardzo chciałam, aby mnie przytulił, ale wiedziałam, że to się nie stanie. Sama więc przyciągnęłam go do siebie, ryzykując utratę życia. Wzdrygnął się, ale nic nie powiedział. Nie objął mnie tym razem, tylko stał jak słup soli. Do tej pory przytulał mnie tylko w łóżku, nigdy nie tak, jak normalny facet przytula kobietę...

– Chciałabym pokój z oknem i chciałabym wyjść do ogrodu w dzień. Zaufaj mi, nie zawiodę.

– Zobaczymy... Nie mówię nie, ale teraz idź spać.

Odwrócił się i odszedł. Diabeł wcielony, jakich mało, ma duszę. To zaskoczyło mnie najbardziej. Nic nie dzieje się bez przyczyny i może dobrze się stało, że chwilowo stracił nad sobą panowanie. Tym sposobem poszliśmy o krok dalej i teraz wiem, że wszystko jest możliwe. Facet, którego tak bardzo się bałam, okazał się człowiekiem z krwi i kości. Czuł i wiem, że potrafił współczuć, chociaż udawał, że jest inaczej. Czy potrafił kochać? Czy kiedykolwiek pokochałby mnie? Takie pytania non stop przewijały się przez moją głowę. Doskonale wiedziałam, że przed nim nie ucieknę, więc musiałam pogodzić się z sytuacją. O wiele łatwiej by mi było, gdyby się we mnie zakochał. Ale czy człowiek mafii, zły facet, okropny typ, diabeł wcielony potrafiłby kochać kobietę? Kiedy jedliśmy kolację, zauważyłam, że jego dłonie były poprzecierane i miały drobne rany. Chciałam go o to zapytać, ale po chwili zwątpiłam. Bałam

się jego reakcji i bałam się tego, co usłyszę. A co, jeśli kogoś pobił do nieprzytomności... Boże, nie! Nie chciałam sobie nawet tego wyobrazić. Wolałam udawać, że jest zwykłym szefem w zwykłej firmie, który dzień w dzień wrzeszczy na pracowników.

Ten przystojny mężczyzna z piekła rodem sprawiał, że miałam mętlik w głowie. Chciałam znać odpowiedzi na tak wiele swoich pytań, ale też, z drugiej strony, wolałam siedzieć cicho. Te chwile, kiedy do mnie przychodził... Wtedy było tylko to... nic więcej. Czasami wolałam myśleć, że nie ma świata zewnętrznego. Te pokoje, ten wielki przedpokój i miękki dywan... Było tylko to... To teraz jest moje życie. Nie było nic więcej, ale wciąż miałam nadzieję na lepsze jutro. Cały czas czekałam, aż Connor mi zaufa i zaprosi do swojego prawdziwego świata. Chociaż wiedziałam, że tam liczyła się władza i pieniądze, to jednak chciałam spróbować za wszelką cenę. Wolałam żyć w świecie zła aniżeli zamknięta w czterech ścianach do końca życia.

Rozdział 6

Connor

Kiedy tamtego dnia na mnie wpadła, myślałem, że ją rozszarpie. Bardzo mnie wkurwiła, ale nawet nie zdawała sobie z tego sprawy. Przebiegła tak szybko, że nawet się nie zorientowała, że wszystko przez nią wypadło mi na ziemię. Strasznie mnie to zdenerwowało i od razu puściłem się za nią w pogoń. Było jednak za późno, ponieważ winda zaczynała się zamykać... Spojrzała na mnie, a ja na nią i wtedy zrozumiałem, że muszę ją ukarać. Musiała ponieść konsekwencje swoich czynów. Chciałem, aby przeze mnie cierpiała i płakała. Ktoś by powiedział, że to chore, ale nie ja. Taki byłem i nie mam zamiaru się zmieniać. Wiem, jestem cholernym psychopata z zaburzeniami osobowości, ale dobrze mi z tym. Ona była taka śliczna i radosna. Wkurwiało mnie to, bo biło od niej dobro na kilometr. Jak, do kurwy nędzy, można być aż tak szczęśliwym. Miałem wrażenie, że cieszyła się również z tego, że padał deszcz. Szkoda tylko, że nie zauważyła, jak moje wszystkie dokumenty przez nią zmokły. Cholerna kretynka.

Szybko dowiedziałem się, kim była i gdzie mieszkała. Była sama, bez rodziny, bez rodzeństwa, bez chłopaka. Układ idealny... Sprawię, że będzie tylko moja i nauczy się, co znaczy zadzierać z Connorem Brentem. Zawsze mam to, czego chcę, a ona będzie żałowała, że tego dnia na mnie wpadła. Będzie moją własnością i tyle. Tak też się stało. Porwałem ją i zamknąłem w czterech ścianach. Była tak wkurwiająca i irytująca, kiedy mi się stawiała, ale szybko ją ustawiłem. Nawet starałem się być miłszy... Myślała, że dla niej będę inny, że się zmienię, ale nie... Nie taki był mój plan... do czasu. W końcu zrozumiałem, że ona nie jest taka jak inne. Chciałem zemsty, ale w końcu zapragnąłem jej w inny sposób. Nie chodziło mi już tylko o seks, ale o coś więcej. To, jak na mnie patrzyła, jaka była delikatna i subtelna... To wszystko sprawiało, że szalałem. Biłem się sam ze sobą, chciałem, aby cały czas była blisko. Pragnąłem takiej kobiety na wieczność...

Lisa

Byłam u Connora od jakichś pięciu tygodni. Powinnam już dawno trafić do pokoju numer pięć, ale nic się takiego nie stało. Bardzo nie chciałam rozżościć swojego oprawcy, a więc się nie odzywałam. Gdyby wysłał mnie znowu do pokoju numer jeden, chyba bym oszalała. Raz tylko wspomniałam o mojej prośbie dotyczącej spaceru w dzień, ale nic mi nie odpowiadał. Tak bardzo pragnęłam dotyku promieni słonecznych na mojej bladej skórze. Przypominałam sobie, że kiedy długo nie było ładnej pogody, chodziłam na solarium. Rozgrzewałam się i czułam tak, jakbym zjadła tabliczkę czekolady. Wstępowały we mnie siły. Tutaj natomiast czułam się coraz gorzej. Mimo że Connor przynosił mi jedzenie, to jednak nie miałam wigoru ani chęci do działania. Jednym słowem: marazm!

– Zabierz mnie na powietrze, na słońce, ile można siedzieć w czterech ścianach?! Mam już dość, rozumiesz!?! Zaczynam popadać w paranoję i depresję jednocześnie – wykrzyczałam, kiedy przyniósł mi wodę i jakieś cholerne kanapki.

– Chyba się zapominasz! Radzę ci się opanować!

– Jak mam się opanować, kiedy więzisz mnie tutaj i nie pozwalasz zobaczyć słońca? Myślisz, że ile ja tak wytrzymam? To nie jest normalne!!! Jesteś, jesteś... sadystą! Bawi cię moje cierpienie, widzę to, udajesz dobrego, a tak naprawdę chcesz mnie zniszczyć!

– Bądź cicho! Jak śmiesz się wydzierać w moim domu!

– Domu?! To nie jest dom, to są twoje pojebane komnaty śmierci. Prawda jest taka, że zdechnę tu jak pies. Pytanie tylko brzmi, w którym pokoju... W jedyńce czy w siódemce, co?! No może mi odpowiesz?! Bo to, w jakich warunkach mnie wykończysz, dla ciebie nie ma znaczenia, prawda?!

– Nie wiem co cię dziś napadło, ale ostatni raz proszę, abyś się opamiętała.

Spojrzałam mu w oczy i zobaczyłam smutek. Doskonale wiedział, że robi źle. Zdawał sobie sprawę z tego, że nie będę siedziała cicho jak mysz pod miotłą. Jeśli chciał, aby było dobrze, musiał mi ulec.

– Opanuj się! Tylko o to proszę! O czym rozmawialiśmy? Miałeś przestać mnie szantażować. Po co to robisz? Myślałam, że chcesz, aby między nami było lepiej...

– Dobrze... Zrobię, jak zechcesz, ale jeden numer i nie ręcę za siebie. To nie wszystko...

– Słucham w takim razie, co chcesz powiedzieć?

Otarłam z policzków łzy i, dalej klęcząc, założyłam ręce na piersi. Czułam, jak nogi bolą mnie coraz bardziej, ale byłam twarda, wiedziałam, że muszę wytrzymać.

– Będiesz mogła odejść, odejść na zawsze do swojego życia.

– Co... Co?! Mówisz poważnie czy sobie ze mnie żarty stroisz?

– Nie skończyłem! Możesz odejść, ale pod jednym warunkiem.

– Jakim?! Słucham!

– Prześpisz się ze mną sama, z własnej woli. Stanie się to dziś. Przyjdiesz do mnie za godzinę, a kiedy już będzie po wszystkim, wyjdiesz stąd i już nigdy się nie spotkamy.

– Ty jesteś serio popieprzony! Po moim trupie! Nie chcę, żebyś był moim pierwszym facetem, nienawidzę cię!

– Masz czas, aby się przebrać i przyjść do mnie do pokoju. Będę czekał. Jeśli się nie zjawisz, zostaniesz tu na zawsze. Lepiej się poważnie zastanów nad moją ofertą. Drugiej takiej propozycji nie będzie.

– Pieprz się!!!

– Oj tak, będę się pieprzył, ale z tobą. To będzie niezapomniana noc, postaram się być delikatny, skarbie...

– Po moim trupie!

– Wychodzę. I pamiętaj, to jedyna taka propozycja. Czekam na ciebie trzydzieści minut, po tym czasie przepadniesz tu na zawsze, ze mną. I byłbym zapomniiał, zostań w samej bieliźnie. Nic więcej nie będzie ci potrzebne.

Uśmiechnął się szyderczo, po czym opuścił pokój. Myślałam, że serce wyskoczy mi z piersi. Tak bardzo mnie wkurzał, a jednocześnie pociągał. Chciałam wolności, pragnęłam jej... Pragnęłam też jego...

Ten diabeł wcielony od początku chciał mnie mieć i właśnie mu się to udawało. Nie chciałam się zgadzać, ale musiałam. Musiałam to zrobić, aby uwolnić się od tej sytuacji. To tylko ciało i to tylko ja, zwykła ja... Przeżyję to, muszę. Będzie dobrze. Poszłam czym prędzej się wykapać, ubrałam bieliznę i wyszłam z pokoju. Serce waliło mi jak oszalałe. Cały czas w głowie kłębiły mi się myśli, co ja wyprawiam. Stapałam po miękkim dywanie, a moje kroki zdawały się coraz mniejsze. Stojąc przed jego sypialnią, czułam, że zaraz oszaleję. Wiedziałam, że on czeka, a więc podniosłam głowę, wyprostowałam się i zapukałam do drzwi.

– Wejdz.

Kiedy otworzyłam drzwi i weszłam do środka, zobaczyłam, że stoi z szampanem w dłoni, baczenie mi się przyglądając.

– Wow! Wspaniale wyglądasz. Chodź, siadaj, napijemy się, rozluźnimy atmosferę.

Podeszłam do niego i wzięłam kieliszek stojący na stoliku. Wypiłam szampana od razu i z przerażeniem stwierdziłam, że ciężko przechodził mi przez gardło. Z każdym łykiem czułam coraz większy ucisk. On natomiast pił z gwinta, co wcale mnie nie dziwiło. Nagle podszedł do mnie, dotknął mojego policzka i pogładził delikatnie, sunąc coraz niżej i niżej. Opuszkami palców dotykał mojej szyi, zniżając się następnie do piersi.

– Nie tutaj – zaprotestowałam nagle.

– Chodź, pójdziemy do łóżka.

Złapał mnie za rękę i pociągnął w kierunku, w którym bardzo nie chciałam iść. W tamtej chwili bardzo się bałam, chyba nigdy w życiu nie czułam takiego strachu. To było dla mnie coś nowego, nieznanego. Obcy facet, do tego psychopata, zaraz miał się ze mną przespać.

Światło było przyćmione, co sprawiało, że aż tak bardzo się nie krępowалам. Stałam koło łóżka, kiedy podszedł i pocałował mnie namiętnie w usta. Delikatnie oddałam pocałunek, bojąc się, że w złości będzie próbował sprawić mi ból. Po pocałunku w usta delikatnie muskał językiem moją szyję,

co sprawiło, że miałam ciarki na całym ciele. Czułam strach i jednocześnie podniecenie.

– Powiedz, że mnie pragniesz...

Więc tak chciał się bawić, musiał to słyszeć, a w zasadzie uwierzyć w moje słowa. Chciał, abym go pragnęła jak nikogo innego. Musiałam, musiałam to zrobić dla swojej wolności. Zresztą... Co ja się oszukiwałam. Chciałam tego tak samo jak on. Pragnęłam go i pożałowałam. Non stop myślałam, kiedy w końcu we mnie wejdzie... Taki twardy i wielki.

– Tak, pragnę cię, chcę się z tobą kochać, Connor.

– O tak, grzeczna dziewczynka.

W jednej chwili zaczął odpinać mi biustonosz, po czym powędrował na dół i ściągnął mi majtki. Byłam zupełnie naga i stałam przed nim, ciężko dysząc. Boże, to się zaraz stanie...

– Połóż się – nakazał, po czym zdjął dresowe spodnie, które miał na sobie.

Wyglądał bardzo seksownie w samych bokserkach. Co jak co, ale ten skurwysyn był bardzo przystojny i dobrze zbudowany. Gdybym poznała go w innych okolicznościach, zapewne mogłabym się w nim zakochać.

Kiedy leżałam, położył się na mnie, całując każdy kawałek mojego ciała. Czułam się dobrze i byłam zrelaksowana. Sama nie wiem, jak to się działo, ale tym dotykiem i pocałunkami mnie uspokajał. Wiedziałam, że tym razem nie chciał zrobić mi krzywdy, był delikatny i namiętny. Teraz mogłabym powiedzieć, że wydawał się normalnym mężczyzną. Po chwili zaczął lizać moje ciało, schodząc coraz niżej i niżej. W pewnym momencie poczułam, jak przez moje ciało przeszedł niesamowity prąd. Connor lizał mnie między nogami, jednocześnie wpychając palec do środka. Później włożył drugi, a ja wiłam się i jęczałam z rozkoszy.

– Dobrze ci? – zapytał w pewnym momencie.

– Dobrze, tak, dobrze mi – odpowiedziałam, wydając z siebie okrzyki rozkoszy.

Po kilku minutach poczułam, jak całe moje ciało się spięło i doznałam czegoś, czego w życiu nie przeżyłam.

– Jesteś tak cholernie ciasna, i do tego to cudowne ciało... Mógłbym tak z tobą trwać całą wieczność, skarbie.

Po tych słowach wyciągnął z szuflady prezerwatywę. Nawet nie wiem, kiedy ją założył, a już po chwili wchodził we mnie bardzo delikatnie.

– Nie bój się, chwilę zaboli i przestanie. Będę wchodził powoli.

– Dobrze, ufam, że nie zrobisz mi krzywdy.

Wsunął się we mnie delikatnie, a ja poczułam ból. Pieczenie dość szybko minęło i mogłam skupić się na tym, co robił Connor. Było mi dość przyjemnie, mimo iż nie do końca czułam się komfortowo.

– Boże, jesteś taka mokra dla mnie, to jest coś niesamowitego. Mógłbym cię pieprzyć tak bez końca.

Po chwili znowu poczułam to dziwne uczucie i doszłam, a zaraz po mnie on. Leżał tak na mnie dłuższą chwilę, nie wychodząc ze mnie, a ja czułam, jak bardzo napiera na moje ciało. Nie miałam jednak odwagi, aby zwrócić mu uwagę. Kochałam się z moim tyranem i czułam się zaskakująco dobrze. Zawsze chciałam zrobić to z chłopakiem, który będzie mnie kochał, ale tak się nie stało. Oddałam się mu, aby odzyskać wolność, i uważam, że dobrze zrobiłam. Po prostu musiałam. Nie miałam innego wyjścia, ale teraz jest już po wszystkim, a ja wrócę do domu. Wrócę do dawnego życia.

Rozdział 7

Wyczerpana tym, co się stało w łóżku Connora, zasnęłam. Kiedy się obudziłam, od razu przypomniałam sobie o naszej umowie. Szybko powędrowałam do swojego pokoju, uśmiechając się od ucha do ucha. Wzięłam szybki prysznic i ubrałam się najszybciej, jak tylko potrafiłam. Cała w skowronkach czekałam na powrót tego gorącego chłopaka. Chciałam, aby w końcu mnie uwolnił i dał mi żyć po swojemu z dala od niego. Kiedy w końcu się pojawił, wiedziałam, że coś jest nie tak. Wodził wzrokiem, nie patrzył na mnie, tylko przechadzał się po pokoju, trzymając szklankę, w której zapewne miał alkohol.

– Miałeś nie pić... Pamiętasz?

– Tak, pamiętam, ale czasami to jest silniejsze ode mnie.

– Co się dzieje? Powiedz mi, że dotrzymasz umowy, powiedz mi to!

Stałam tam i patrzyłam na niego ze łzami w oczach. Dopił resztę alkoholu i postawił szklankę na stoliku.

– Connor! Powiedz coś, powiedz, że mnie wypuścisz! Powiedz to!

– Lisa, ja...

– O nie! Nie mów do mnie po imieniu! Nigdy tego nie robiłeś! Powiedz mi, że od naszej wczorajszej umowy nic się nie zmieniło. Proszę!

Usiadłam na łóżku, chwytając rękami za twarz. Pocierałam ją, ścierając łzy, które teraz już lały się strumieniami.

– Zmieniło się, i to dużo. Nie mogę cię wypuścić, nie po tym, co stało się wczoraj.

– Co?! Co ty mówisz!? Obiecałeś, że będę mogła odejść, a teraz mówisz mi takie rzeczy! Jak możesz!

– Nie rozumiesz! Ja nie chcę, abyś odeszła. Po tym, co stało się wczoraj, pragnę cię jeszcze bardziej niż dotychczas. Nie mogę na to pozwolić. Jesteś moja... na zawsze. Poczułem coś... Nie wiem co. To jest dziwne, ale czuję to...

Kiedy to powiedział, zamarłam. W głowie słyszałam tylko „na zawsze”, „na zawsze”, „na zawsze”, „na zawsze”...

– Ty oszuście, jak mogłeś! Zrobiłeś to specjalnie, dokładnie wiedziałeś, że mnie nie wypuścisz, jesteś bydlakiem.

– Czego się spodziewałaś? Że pozwolę ci ot tak odejść?! Zaczynaj myśleć, a nie ciągle użalać się nad sobą. Nie mogę pozwolić ci odejść, nie teraz.

– Jesteś nienormalny, nienawidzę cię!!!

– Możesz mnie nienawidzić, ale teraz jesteś moja w stu procentach i żaden inny frajer nie będzie cię miał. Tylko ja mogę cię mieć i od tej pory będziemy się pieprzyć na moich warunkach, rozumiałaś?

– Boże! To nie może być prawda, jestem tak głupia, że ci zaufałam. Tak bardzo głupia. Mam nadzieję, że karma do ciebie wróci, psycholu.

– Wiem, teraz jesteś zła, ale zrozum, ty nie masz dokąd wracać. Ciebie nie ma, nie masz mieszkania, nie masz pracy, ty umarłaś i albo się z tym pogodzisz, albo będziesz cierpieła jeszcze bardziej. Więc zastanów się, co jest dla ciebie lepsze.

– Nic, co jest związane z tobą, nie jest lepsze, ty bydlaku!

– Na pocieszenie masz otwarty pokój numer pięć i uznaj to za moją nagrodę dla ciebie. Ciesz się także, że dziś mam lepszy humor, bo w innym wypadku już dawno dostałabyś klapsy za takie odzywki, więc radzę ci się opanować. Jeszcze mogę zmienić zdanie.

– Pierdol się, pierdol się, ty i twoje popierdolone pomysły jak te pokoje. Co za psychopata wymyśla coś takiego. Trzeba być nienormalnym! A wystarczyłoby jak normalny człowiek podejść i umówić się na randkę. To nie... po co... Najlepiej porwać i pastwić się nad słabszą.

– Nie jesteś słaba. Jesteś najsilniejszą kobietą, jaką znam, Liso.

– Oszukałeś mnie, jesteś zwykłym łajdakiem bez serca! Zwykłą hieną! I wiesz co? W sumie

wolałabym, abys mnie pobił na śmierć, to byłoby najlepsze, co mnie mogłoby spotkać. Bylebym uwolniła się od ciebie.

– Przykro mi, nie doświadczysz tego. Od teraz zamilkiesz i wyjdiesz do swojego pokoju albo zrobi się bardzo nieprzyjemnie. Jestem cierpliwy i naprawdę staram się dla ciebie, ale nie będzie to trwało wiecznie.

Odwróciłam się i wyszłam. Od razu udałam się do pokoju numer pięć i kiedy otworzyłam drzwi, doznałam szoku. Okno! Miałam okno. Nawet fakt, że były w nim kraty, nie zrobił na mnie wrażenia. Był dzień, piękny dzień i świeciło słońce. Poczułam odrobinę wolności. Pokój był bardzo ładny. Tak jak w poprzednim osobno miałam łazienkę i sypialnię. Łóżko również było duże. Tutaj nie chodziło o nic więcej, jak tylko o to, że spełniło się moje marzenie. Słońce otulało moją skórę i przez chwilę poczułam się szczęśliwa. Na komodzie zauważyłam zegar. Była równo dziesiąta. Wspaniałe uczucie wiedzieć, jaka jest pora dnia oraz która jest godzina. W tamtej chwili nie chciałam niczego innego. Wzięłam krzesło i usiadłam przy oknie. Na zewnątrz nie dostrzegłam nic ciekawego. Na dole był zapewne ogródek, do którego wychodziłam nocą. W oddali widziałam pola, drzewa i drogę ciągnącą się w nieskończoność. Nawet gdybym chciała stąd uciec i nawet gdyby mi się to udało, to pewnie nie uciekłabym daleko. Tutaj było zupełne pustkowienie, albo mi się tak wydawało. Nie widziałam, co znajduje się po drugiej stronie domu. Cicho wierzyłam, że mój los się jeszcze odwróci. Słońce dodało mi nadziei i czułam, że mogę wiele... Musiałam tylko głęboko i szczerze w to wierzyć.

– Widzę, że jesteś zadowolona? – Usłyszałam głos za sobą.

– Tak, jestem. Doskonale wiesz, że pragnęłam słońca. Teraz mogłabym tak siedzieć bez końca. No i mam świeże powietrze. To cudowne. Dziękuję.

– Wiesz, że po tym, jak się odzywałaś, nie powinnaś dostać tego pokoju, ale się zlitowałem nad tobą. Za to, że zostajesz ze mną... Chciałem cię jakoś udobruchać.

– Udobruchać? Daj spokój, na chwilę to jest jakieś pocieszenie, ale na dłuższą metę będzie tak samo. Ty chcesz mieć niewolnicę do pieprzenia i myślisz, że ja się z tym pogodzę?! Nie chcę i nie umiem z tym żyć. Zresztą... To nie jest moje życie. To jest twój sposób na mnie. Jak ty to sobie dalej wyobrażasz? Będiesz serio mnie więził do końca życia? Zobacz, jakie to chore.

– Nie cofniemy tego, co zrobiłem. Tak jak już wspominałem, nie masz innego życia poza tym.

– Dobrze, ale nie musisz mnie tu więzić. Możesz dopuścić mnie do swojego życia w inny sposób.

– Co masz na myśli?

– Pokaż mi, jak żyjesz naprawdę, wpuść mnie do swojego prawdziwego życia. Nauczę się z tym żyć, ale w cywilizowany sposób. Przecież oboje doskonale wiemy, że nie uciekłabym daleko. Wszędzie byś mnie znalazł.

– Nie miałabyś ze mną szans, jestem bogiem w tym mieście i nie tylko.

– Więc przemyśl to i wprowadź mnie do swojego świata na normalnych zasadach. Nie musisz mnie więzić. Po co mi pokoje numer sześć i siedem? W tym też jest dobrze, omiń to i weź mnie do siebie. Chcę poznać twoją rodzinę, znajomych.

– Tobie chyba zupełnie odwaliło! Nie ma, kurwa, mowy!

– Dlaczego nie?!

– Nigdy nie dopuszczę cię do swojej rodziny, możesz zapomnieć. Będziesz siedziała tutaj i skończmy ten temat! To ja dyktuję warunki, więc proszę cię, abys przestała, chyba że chcesz, abym się wkurwił.

– Boże! Nie wiem, jak do ciebie dotrzeć! Co jest z tobą nie tak?! Raz jesteś normalny, a innym razem zachowujesz się jak psychopata.

– Ja nie jestem normalny, ja jestem największym skurwielem na tej planecie i radzę ci, abys nie pyskowała, bo może zrobić ci się nieprzyjemnie.

– Wiesz co? Jakoś przestałam się ciebie bać. Rób, co chcesz, skoro cię to bawi... Rób to! No, dawaj, wal śmiało, może głową o ścianę albo pięścią w twarz?

Podeszłam do niego i złapałam swoją dłonią jego dłoń. Sama prosiłam się o wpierdol, sama chciałam go sprawdzić. Tym razem jednak nie podziałało. Wyrwał mi się natychmiast, po czym cofnął się o kilka kroków.

– To ja decyduję, co robię i kiedy, więc lepiej mnie nie wkurwiał... Masz na mnie czekać tej nocy. Przyjdę do ciebie i sprawię ci taki orgazm, że zapomnisz, że świeci to jebane słońce.

Po tych słowach wyszedł i zostawił mnie samą. Psychol, nienormalny psychol! Chyba nigdy nie dojdę do tego, co siedzi w jego głowie.

Tego wieczoru czekałam na niego dość długo. Modliłam się tylko, aby nie przyszedł pijany. Po alkoholu robił się nieobliczalny i wtedy zachowywał się strasznie. Kiedy się pojawił, przez chwilę zamarłam. Lekko uniosłam głowę i zobaczyłam, że kieruje się w stronę mojego łóżka. Usiadł jednak na fotelu obok i przyglądał się mi z uwagą. Na sobie miał jak zawsze długie, ciemne dresy i nic więcej. W jednej chwili delikatnie odsunął kołdrę i musnął opuszkami palców moją nogę. Momentalnie poczułam ciepło przeszywające moje ciało. Zastanawiałam się, jak jedna osoba może zachowywać się tak różnie. Raz potrafił być czuły i kochany, a innym razem terroryzował mnie i straszył. Tak bardzo chciałam, aby poczuł do mnie coś więcej... aby zabrał mnie do swojego domu, do prawdziwego życia. Czułam jednak, że to nigdy nie nastąpi. Wolałam się nie łudzić.

Delikatnie podniósł się z krzesła, po czym klęknął przed łóżkiem.

– Co robisz? – zapytałam niepewnie.

– Sam nie wiem... Chyba próbuję się do ciebie zbliżyć...

– Nie musisz klęczeć – przerwałam mu w pół zdania.

– Nie muszę, ale chcę... Podziwiam cię. Jesteś taka piękna, wiesz o tym, prawda?!

– Ale jeszcze niedawno...

– Przestań! Nie musisz tego robić!

– Dobrze, w takim razie przyjmuję do wiadomości, że dla ciebie jestem piękna.

– Chciałbym się z tobą pieprzyć non stop, od świtu do nocy. Cały czas siedzisz w mojej głowie i nawet nie wiem, jak i kiedy to się stało...

– Ja też cię lubię i to coraz bardziej, chociaż nie powinnam... To nie jest dobre.

W tej samej chwili odsłoniłam resztę kołdry i usiadłam na łóżku. Connor natomiast objął mnie swoimi dużymi, męskimi dłońmi i położył głowę na brzuchu.

– Dlaczego taki jesteś? – zapytałam niepewnie.

– Jaki?

Podniósł głowę i spojrzał na mnie w taki sposób, że zrobiło mi się go żal. Wiedziałam, że muszę korzystać z czasu, który mi został, dopóki on nie stanie się wściekły i zły na mnie.

– Raz dobry, a raz zły, Connor.

– Nigdy nie byłem dobry, jestem zły i złamany. Mnie się nie da uratować. To, co teraz widzisz, to po prostu zaburzenie osobowości. Dobrze mówiłaś, a w zasadzie wnioskowałaś... Jestem pieprzonym borderline. Po cholere ja ci o tym mówię...

Podniósł się, włożył ręce do kieszeni i zapatrzył się w ciemną noc za oknem.

– To trochę wyjaśnia... to twoje zachowanie. Nigdy nie znałam nikogo, kto miałby takie problemy. Dlaczego to się dzieje w twojej głowie?

– Taki już jestem... popierdolony... Nic na to nie poradzę. Nie próbuj mi tylko radzić czy litować się nade mną. Nie potrzebuję tego. Jestem diabłem, złem wcielonym i dobrze o tym wiesz.

– Wiem też, że potrafisz być dobry, nie wypieraj się tego. Fakt, że żyjesz w takiej rodzinie, a nie innej, nie musi oznaczać najgorszego.

– Musi, cholera, właśnie, że musi. Nie rozumiesz! Ja robię naprawdę złe rzeczy... Kiedy trzeba, zastraszam, łamię kości, wyrywam zęby lub... lub zabijam. Nigdy nie zabiłem kobiety ani dziecka, ale to nie zmienia tego, kim jestem.

– Connor...

– Nie... To, że czasem staram się być dla ciebie lepszy, nic nie oznacza. Bawimy się w cholerny dom czy cholera wie, co to jest. Tylko tutaj czuję się odrobinę normalnie. Chociaż cała sytuacja jest niezłe pojebana...

– Nie chcę cię do niczego przekonywać i nie lituję się nad tobą, ale uważam, że gdybyś był zły, już na samym początku byś mnie zabił. Nie zrobiłeś tego. Jesteśmy trochę podobni do siebie. Ja po śmierci rodziców odpychałam od siebie ludzi i cały czas byłam sama, a ty, widzę, robisz to samo... To

nie jest dobre... Teraz nie mam nikogo, nikt mnie nie uratuje, nikt nie wie, że zniknęłam...

– Przestań!

– Przepraszam, ja nie chciałam...

– Muszę iść! Kładź się spać.

– Nie! – krzyknęłam i wstałam z łóżka, podchodząc w jego stronę.

Przytuliłam się, obejmując go mocno w pasie.

– Nie idź, nie odtrącaj mnie, jesteśmy sami, ty i ja. Sami i samotni, ale możemy to zmienić. Zostań i kochaj się ze mną. Tak spokojnie, delikatnie, minuta po minucie. Przy mnie nie musisz udawać.

Został i było mi z nim cudownie. Delikatnie pieścił i całował moje nagie ciało. Czułam się w tamtej chwili wyjątkowa. Mimo że mnie więził, to jednak zaczynałam czuć do niego coś, co było dla mnie niezrozumiałe. Chciałam, aby był blisko... Czekałam na jego dotyk i uwielbiałam jego zapach. Kiedy w końcu wchodził we mnie, przyspieszając swoje pchnięcia, czułam się jak w niebie.

Ta noc była wyjątkowa i wtedy zrozumiałam, że zmieni się wszystko. To, w jaki sposób na mnie patrzył i jak zachłannie mnie kosztował, było dla mnie magiczne. Pragnęłam go, a on pragnął mnie. To był seks pełen namiętności i jednocześnie nadziei. Nadziei dla mnie, że teraz będzie już tylko lepiej. Tak bardzo siebie potrzebowaliśmy i wiedziałam, że on czuje to samo, mimo że nigdy by mi o tym nie powiedział... A może to wszystko sobie tylko wyobrażałam... Kiedy rano się obudziłam, jego nie było, a ja znowu poczułam się źle. Na stoliku stało śniadanie. Tylko na tyle było go stać. Zostawił śniadanie i poszedł, a potem się nie pokazywał. Czekałam, a jego nie było cały dzień i całą noc.

Rozdział 8

Connor

Uciekłem od niej, gdy tylko się obudziłem. Była jeszcze noc, ale ja nie potrafiłem zasnąć. Nie chciałem jej zostawiać, ale poczułem, że tym razem stało się coś, czego się nie spodziewałem. Zacząłem coś czuć do tej dziewczyny. Nie mogłem tego pojąć, ponieważ nigdy w życiu nie targały mną takie emocje. Kiedy sobie pomyślę, jaką krzywdę jej wyrządziłem... Porwałem, często wyzywałem, dotykałem, kiedy nie wyrażała zgody... Jestem diabłem i wszelkie zło tego świata to moja wina. Ona nie może ze mną zostać.

Ta zabawa wymknęła się spod kontroli. Nie mogę być dla niej kimś dobrym. Nie mogę jej ochraniać ani jej pomóc. To, co teraz czułem, zaburzało mój spokój. Myśląc o niej, omal nie zginąłem. Dostałem w twarz od wroga, a nigdy wcześniej mi się to nie zdarzało. Skurwiel zginął i kiedy patrzyłem, jak się wykrwawia, znowu pomyślałem o niej. Do czego byłbym zdolny, aby ją chronić... Nie mogłem do tego dopuścić. Nie chciałem tak się czuć. Musiałem wrócić do tego, co było, nawet kosztem utraty Lisy. To było najrozsądniejsze rozwiązanie. To był popierdolony czas w moim życiu. Bardzo mocno chciałem ją mieć, a kiedy już się to stało, odpuszczam. Od nienawiści do... no właśnie, do czego?! Już sam fakt, że się nad tym zastanawiałem, był niedorzeczny. Oddam ją, oddam przyjacielowi. Będzie pracowała w klubie nocnym albo... albo... A co mnie to obchodzi! Zrobi z nią, co będzie chciał. Tak musi być, a ja wracam do dawnego życia, gdzie panuje mrok.

Lisa

Zawsze, kiedy robiliśmy dwa kroki do przodu, on cofał się o trzy. Mogłam się spodziewać, że tak się stanie. Zdążyłam go już dość dobrze poznać. Miał swoje problemy, ale ja również je miałam. Czułam się okropnie, kiedy zostawiał mnie samą na tak długo. Te nieudolne próby odsuwania się ode mnie i tak mu nie wychodziły, bo prędzej czy później do mnie wracał.

– Gdzie byłeś?! – krzyknęłam, gdy tylko drzwi się otworzyły. – Zostawiłeś mnie tu samą, bez jedzenia, dobrze, że chociaż wody miałam pod dostatkiem. Jesteś nienormalny?? A gdyby coś ci się stało? Pomyślałeś o tym?! Umarłabym tu i nikt by mnie nawet nie znalazł!? Jesteś kretynem i tyle!

Podeszłam do niego i uderzyłam go dłońmi w klatkę piersiową. Wtedy zauważyłam, że nie patrzył na mnie, a twarz miał skierowaną w drugą stronę.

– Patrz na mnie, jak do ciebie mówię! – krzyknęłam ponownie.

On nie reagował, tylko stał ubrany w elegancki garnitur, a ręce trzymał w kieszeni. Po chwili złapał moje nadgarstki, a nasze spojrzenia momentalnie się skrzyżowały. Twarz miał posiniaczoną, a kostki zdarte. Kiedy to zauważyłam, zamarłam, a serce zaczęło mi bić jak oszalałe.

– Co zrobiłeś, Connor?

– Nic, to nie jest ważne.

– Jak to nie jest ważne? Pytam, co zrobiłeś? Czy ty... Czy zabiłeś kogoś?

– Czy to ma jakieś znaczenie? Doskonale wiesz, czym się zajmuję, nie powinnaś o to pytać.

– Boże...

– Nie interesuje mnie, co o tym myślisz. To jest bez znaczenia.

– Jak możesz tak mówić... Jesteś... jesteś... skończonym łajdakiem.

– To też wiem. Przyszedłem, żeby ci powiedzieć, że twój tydzień minął. Możesz iść do pokoju numer sześć. Jeśli oczywiście chcesz, mam to już gdzieś. Chyba... chyba znudziła mnie ta zabawa.

– Co? Co ty mówisz?! Więc co teraz ze mną będzie? Znudziłam ci się? Poprzedniej nocy słyszałam coś zupełnie innego. Jak możesz...

– Właśnie nie mogę i w tym jest problem.

– Co ze mną zrobisz? Mnie też zabijesz?!

Łzy napłynęły mi do oczu. Czułam się zdradzona i oszukana. Myślałam, że między nami jest już

dobrze, ale on jak zawsze pokazał mi, gdzie jest moje miejsce.

– Ale z ciebie egoistyczny dupek! Myślisz tylko o sobie! Nie, nie chcę iść do pokoju numer sześć. Wolę wrócić do jedyńki i tam umrzeć!!! Mam nadzieję, że więcej cię nie zobaczę!

– Przestań! Nie zachowuj się jak kretyńka! Doskonale wiesz, że to było tylko na chwilę.

– Mówiłeś, że zostanę z tobą na zawsze!

– Nie, nie zostaniesz. Może i mówiłem, ale zmieniłem zdanie.

– Pozwolisz mi odejść? Życ tak, jak będę chciała?

– Nie. Odejdiesz do kogoś innego.

– Co? Ja nie chcę! Nie rób tego! Chcę zostać z tobą!

– Nie rób scen. Serio myślałaś, że będziesz tutaj do końca życia!? Obudź się, życie to nie jest cholerna bajka.

– Będę siedziała w pokoju numer jeden! Zrobię, co zechcesz, tylko proszę cię, abys mnie nie oddawał. Zależy mi na tobie, wiem, że też to czujesz, więc dlaczego...

– Nie, do kurwy nędzy! Nie zależy mi na tobie i nigdy nie zależało! Dostałem to, co chciałem, a teraz możesz wypierdalać. Nie możesz zostać w moim życiu, w tym domu.

– Proszę cię...

– O co mnie prosisz!?? Nie widzisz, jakie to wszystko popierdolone!? Powtarzam ci to już kolejny raz.

– W takim razie wypuść mnie, pierdolony psychopato! Chcę wrócić do domu, do swojego mieszkania!

– Mówiłem ci, że to niemożliwe!

– Dla ciebie niemożliwe? Nie rozśmieszaj mnie! Albo zrobisz, co mówię, albo każdy dowie się, co mi zrobiłeś!

– Słuchaj, kurwa! Ty chyba mnie z kimś pomyliłaś! Rozumiem, że chcesz, aby znowu zrobiło się nieprzyjemnie. Jesteś taka cwana, tak? Więc proszę bardzo, wypierdajaj do jedyńki i nie wychodź, dopóki ci nie pozwolę, rozumiesz?

– Pierdol się! Mam nadzieję, że do zobaczenia w piekle, bydlaku!

– Pierdolił to ja będę szmaty w klubie, w którym niedługo będziesz pracowała!

Po tych słowach odwróciłam się i pobiegłam tam, gdzie mi kazał. Tak bardzo byłam zła na siebie i na niego. Jak on mógł mnie tak potraktować. Niech się pieprzy i da mi spokój raz na zawsze.

Posiedziałam w tym obrzydliwym pokoju może z trzydzieści minut i postanowiłam wyjść. Nie miałam zamiaru tam przebywać. Byłam na tyle odważna, że od razu udałam się do pokoju numer sześć. To już była inna bajka. Wszystko nowocześnie urządzone. Dwa pomieszczenia, piękna, duża łazienka, rowerek do ćwiczeń i wiele innych. Tym razem jednak nie cieszyło mnie to tak bardzo jak wcześniej. Wiedziałam, że nie zostanę tu długo. Kiedy Connor dowie się, że go nie posłuchałam, będę biedna. Wtedy pozbędzie się mnie jeszcze szybciej, niż planował.

– Gdzie jesteś!? – Usłyszałam głośny krzyk dobiegający zza drzwi.

Szybko wybiegłam na korytarz i zobaczyłam, jak Connor szybkim krokiem wychodzi z pokoju numer jeden.

– Gdzie byłaś, do cholery?! Czy ja nie wyraziłem się jasno?! Nie masz prawa podważać moich decyzji! Kazałem ci zostać w jedynce!

– Nie obchodzi mnie to! Zapomniałeś już, że mnie oddajesz?! Nie możesz mi rozkazywać, nie możesz i tyle! Nie zamierzam cię słuchać, a jak ci się nie podoba, to mnie zabij! Wszystko mi jedno!

– Lepiej uważaj, o co mnie prosisz! Doskonale wiesz, że nie będę miał skrupułów, aby cię skrzywdzić!

– Doskonale o tym wiem! Dopiero co kochałeś się ze mną i szeptałeś miłe słówka, a później stwierdziłeś, że jednak mnie nie chcesz. Może czas zacząć przyjmować mocniejsze leki, psycholu!!!

– Coś ty powiedziała, suko?! – wykrzyczał mi prosto w twarz, po czym złapał mnie za rękę i pociągnął do pokoju.

– Zostaw mnie, to boli!

– Przecież chcesz, żebym cię zabił, więc mogę to zrobić tu i teraz!

W tej samej chwili popchnął mnie i upadłam na łóżko. Do oczu napłynęły mi łzy, a serce waliło jak oszalałe. W myślach powtarzałam sobie, że przecież on nie mógłby tego zrobić. Jeszcze nigdy nie zabił kobiety... Więc dlaczego mnie straszył i upokarzał? Uwielbiał, kiedy się bałam, wręcz unosił się kilka metrów ponad ziemią. Tak dokładnie myślałam, ale kiedy spojrzałam w jego duże, czarne oczy, zobaczyłam w nich rozpacz. Wtedy zrozumiałam, o co chodziło tak naprawdę.

Jednym ruchem podniosłam się na kolana i przyciągnęłam go do siebie. Złapałam gwałtownie za kołnierz koszuli i pocałowałam namiętnie w usta. Wtedy on złapał mnie za pośladki i mocno ścisnął. Czułam, jak bardzo mnie pragnie, jak prosi w myślach o więcej. Kiedy wsunął mi dłonie pod koszulkę, zadrżałam z podniecenia. Gwałtownie zaczęłam rozpinać jego koszulę, kiedy on całował mnie po szyi. Klęczałam nadal na łóżku, gdy on stał na ziemi i panował nade mną. Delikatnie całowałam jego brzuch, rozpinając przy tym spodnie. Nim się zorientowałam, leżał na mnie w samych bokserkach. To wszystko działo się w ułamku sekundy. Jego ciało było idealne, on był idealny. Mój diabelski psychopata z sercem misia. Byłam tak bardzo napalona na niego. Pragnęłam, aby w końcu wszedł we mnie i zrobił to, o czym marzyłam. Kiedy poczułam go w środku, myślałam, że umrę z rozkoszy. Całował mnie w każdy zakamarek mojego ciała. Każdy jego dotyk, muśnięcie, liźnięcie... były jak narkotyk. Chciałam więcej i więcej. W końcu Connor usiadł i oparł się o poduszki, podniósł mnie i przyciągnął w swoją stronę. Usiadłam na niego, oplotłam go nogami i wtedy poczułam coś, co było niewyobrażalnie magiczne. Jego penis zanurzył się w najgłębsze zakamarki mojej kobiecości. Poczułam to tak intensywnie jak jeszcze nigdy. Kołysałam się na nim i zataczałam kółeczka. Czułam, że niedługo eksploduję. Mój diabeł całował moje usta i ścisnął piersi. Byłam w niebie...

– Boże, oszaleję... – wyszeptał mi do ucha. – Czuję się wspaniale... z tobą. Mógłbym cię tak pieprzyć non stop, nigdy nie mam dość.

– Ja też, jesteś... jesteś... O matko... Dochodzę, Connor.

Po chwili on również skończył i leżał obok przytulony i zziębnięty. Kilkanaście minut później wstał jak gdyby nigdy nic i zaczął się ubierać. Nie spojrzał na mnie ani razu, za to usiadł na brzegu łóżka, przecierając rękoma to oczy, to twarz.

– Powiedziałeś... powiedziałeś, że mógłbyś tak bez końca, a teraz nawet na mnie nie spojrzysz.

– Wiesz, że musisz odejść.

– Ale dlaczego? Przecież jest ci ze mną dobrze, tak?!

– To nie podlega dyskusji.

– Ty... ty... ty się boisz...

– Co ty pieprzysz, Lisa! Czego niby miałbym się bać? Może ciebie, co?

– Boisz się, bo coś do mnie poczułeś! Przyznaj się!

– Nic do ciebie nie poczułem! Przestań pierdolić takie rzeczy! Ja nie jestem zdolny do uczuć i nigdy nie będę!

– Widzę, jak na mnie patrzysz, mnie nie oszukasz! Chcesz mnie oddać, sprzedać, przekazać jakiemuś zboczeńcowi, bo boisz się naszej relacji! Nie możesz tego zrobić, nie możesz się mnie pozbyć dlatego, że mnie koch...

– Przestań pierdolić, skończ! Nie rozumiesz, że to wszystko sobie ubzdurałaś? Siedzisz już tu tak długo, że uważasz mnie za swojego przyjaciela, a może za kogoś więcej, ale to się nigdy nie stanie. Nie rozumiesz, że ja jestem twoim oprawcą, a ty jesteś nikiem? Zwykłą zabawką w moich rękach. Gdyby było inaczej, czy bym cię oddał?

– Kłamiesz!

– Nie. Ja nie kłamię. Sprawilem, że się bałaś, nienawidziłaś mnie, a następnie wykorzystałem cię w najbardziej perfidny sposób. Chciałaś się do mnie zbliżyć i zrobiłaś to, ale mnie w to nie mieszaj. Nigdy nic między nami nie było i nie będzie.

– Nawet w najstraszniejszych snach nie wyobrażałam sobie, że będziesz aż takim skurwielem. Nie rusza cię nic, nie liczysz się z nikim i niczym. Patrzysz tylko na swoje korzyści. Faktycznie jesteś diabłem. Nienawidzę cię z całego serca, z tego samego, które darzyło cię jeszcze niedawno pozytywnymi uczuciami. Zniszczyłeś mnie i mam nadzieję, że jesteś z siebie dumny. W końcu cały czas kreujesz się na tego najgorszego i wiesz co?... Mnie też przekonałeś, że nie należy cię lekceważyć. Jesteś najgorszym

z najgorszych!

– Masz prawo mnie nienawidzić... Nic mnie to nie obchodzi. Za kilka dni zniknę z twojego życia. Przygotuj się do tego, przemyśl, przeanalizuj. Może dotrze w końcu do twojej chorej głowy, że to koniec tej historii. No i możesz tu zostać. Nie jest ważne, w którym pokoju śpisz. To już bez znaczenia. Pozwalam ci wybrać... Chociaż raz miej możliwość wyboru.

– Mam nadzieję, że ktoś w końcu strzeli ci w łeb! Będę wtedy szczęśliwa!

– Uuu, mocne słowa. Serce mi krwawi, Liso! Konkretnie pojechałaś, ale nie mam do ciebie żalu.

Odpoczywaj. Kiedy nadejdzie czas, zjawię się po ciebie.

Wyszedł i zostawił mnie samą.

– Czekaj... Kłamałam. Nie chcę, abyś zginął. Nie chcę, żebyś mnie zostawiał – wyszeptalam pod nosem, zalewając się łzami. Mogłam się spodziewać, że on tak się zachowa. Był zimnym sukinsynem, który kochał tylko samego siebie. Mimo wszystko nie czułam się wykorzystana. Chciałam tego, pragnęłam go blisko siebie. Spełniał moje marzenia tak, jakby czytał w moich myślach. Może i byłam zła, zawiedziona i nieszczęśliwa, ale kiedy Connor znajdował się blisko, czułam się wspaniale. Nie wiem, jakim cudem poczułam do niego to, co poczułam. Zauroczenie, zakochanie, miłość... Nie chciałam dopuszczać tych myśli, w końcu już miałam go więcej nie zobaczyć. Tak też się stało. Ostatnie dni w posiadłości spędziłam sama. Czułam, kiedy przychodził pod drzwi, zostawiając jedzenie. Słyszałam, jak opierał się o drzwi i ciężko oddychał. Tak bardzo chciałam wtedy wyjść i go przytulić. Chciałam prosić, aby mnie nie oddawał i aby dał nam szansę... Szansę na związek. Brakowało mi go, bardzo tęskniłam. Nie widziałam go kilka dni i czułam, że straciłam część siebie. Byłam wypruta z emocji. Leżałam na łóżku i czekałam na swój koniec.

Rozdział 9

Siedziałam niespokojna, oglądając widok za oknem, kiedy nagle otworzyły się drzwi. Wiedziałam, że to mój ostatni dzień z Connorem. Z nerwów zrobiło mi się niedobrze. Widząc go po tylu dniach, poczułam równocześnie ulgę. Gdy był obok, czułam, że mnie dopełnia. Dokładnie tak jak dwie połówki jabłka.

– Wychodzimy, nie musisz nic zabierać – powiedział obojętnym tonem.

Stał z rękami w kieszeni, a na nosie miał tym razem okulary przeciwsłoneczne. Nie chciał patrzeć mi w oczy i to było zrozumiałe.

– Może...

– Nie! Przestań. Po prostu chodź i nie utrudniaj.

– Dobrze, więc chodźmy...

Po drodze przechodziliśmy koło pokoju numer siedem. Stałam obok i odwróciłam się w stronę Connora. Spojrzałam na niego, wyobrażając sobie, w jaki sposób na mnie patrzy zza tych ciemnych okularów. Stał niewzruszony, kompletnie na mnie nie reagując.

– Nie zasłużyłam na niego... tak?

– Na co?

– Na pokój numer siedem. Nie dotarłam najwyżej, jak się dało... Jak to mówiłeś, na początku miałam się piąć po szczeblach kariery, ale najwyraźniej coś poszło nie tak.

– Po co do tego wracasz?

– Bo nie rozumiem, co się stało... Dlaczego, Connor? Byłam aż taka straszna? Tak bardzo chcesz się mnie pozbyć...

– Musimy iść.

Wyminął mnie i poszedł pierwszy, otwierając wielkie drzwi. Kiedy zobaczyłam, co było po drugiej stronie, oniemiałam. Ciągnął się tam długi, ciemny korytarz, w którym nie było okien. Podłoga wyłożona została ciemnymi kafelkami, w których można było się przejrzeć. Później skręciliśmy w prawo, gdzie znajdowały się schody. Kiedy zeszliśmy na parter, udaliśmy się do wyjścia. Gdy Connor otworzył drzwi, oślepiły mnie promienie słoneczne. Tylko w jednej sekundzie poczułam wolność, aby zaraz znowu przypomnieć sobie, że jestem niewolnicą. Zostałam porwana, a zaraz będę oddana, sprzedana... Jak zwał, tak zwał.

Po lewej stronie stał już samochód. Duży i zapewne bardzo drogi. Był czarny i pięknie się mienił w ten słoneczny dzień. Wsiadając do auta, znowu zaczęłam marzyć i przez chwilę wyobrażałam sobie, że jadę na zakupy.

– Zapnij pas. – Usłyszałam nagle głos Connora.

– Tak, już zapinam.

Jechaliśmy około trzydziestu minut i w końcu zorientowałam się, że jestem blisko domu. Od razu zrobiło mi się lżej na sercu. Chciałam krzyknąć, prosić o pomoc, nawet myślałam, aby wyskoczyć z pędzącego samochodu, ale w tym samym momencie spojrzałam na mojego oprawcę. Był taki spokojny i opanowany. Nagle odechciało mi się tych wszystkich rzeczy, o których myślałam. Miałam ochotę go przytulić i nigdy więcej nie puszczać.

– Nie gap się na mnie. – Usłyszałam, jak na mnie warczy.

– Przepraszam, ja tylko... Nie chciałam. Próbuję cię tylko zapamiętać.

Reszta drogi minęła w ciszy. Kiedy wysiedliśmy koło dużej kamienicy, zrobiło się jakoś niezręcznie. Chciałam zapytać, gdzie jesteśmy, ale po co... W końcu wiedziałam, co mnie czeka.

– Chodź – powiedział i włożył klucz do zamka od drzwi wejściowych.

Kiedy znaleźliśmy się na czwartym piętrze, Connor wskazał mi drzwi. Podeszłam i je otworzyłam. W środku zobaczyłam wielkiego, postawnego mężczyznę. Przeraziłam się i zrobiłam krok w tył. Wtedy Connor złapał mnie za ramiona i zatrzymał. Stał za mną, a mężczyzna przede mną. Byłam zszokowana.

– Dziękuję, Ben, możesz już iść.

– Dobrze, proszę pana.

Kiedy zostaliśmy sami, z wrażenia usiadłam w fotelu, który znajdował się obok.

– Co jest, kurwa, grane? Connor, co ty wyprawiasz?!

– Wejdź do salonu – odpowiedział spokojnie. – Tutaj masz nowe dokumenty – kontynuował, po czym wyciągnął plik papierów. – Nowe nazwisko, imię zostaje to samo. Jesteś przywrócona do świata żywych, możesz robić, co chcesz. To twoje mieszkanie, na dole jest butik, gdzie masz załatwioną pracę.

– Co? Co ty mówisz!? Zwracasz mi wolność?!

W jednej sekundzie rozplakałam się jak dziecko. Nie wiedziałam, co myśleć... Czy cieszyć się, czy martwić, że to już nasz koniec?

– U mnie nie mogłaś zostać, a w klubie zrobiliby z ciebie dziwkę. Nie mogłem tego zrobić.

– Connor...

Wstałam i podeszłam do niego najbliżej, jak tylko mogłam. Czułam, że cały drżał, jednocześnie ciężko oddychając.

– Nie rób tego, nie stawaj tak blisko mnie...

– Dlaczego?

W jednej chwili objęłam go i przytuliłam najmocniej, jak tylko potrafiłam. Łzy leciały mi strumieniami i trzęsłam się jak galareta.

– Nie wiem, co się dzieje, ale fakt, że już cię nie zobaczę... Sprawileś, że inaczej patrzę na pewne sprawy.

– Nie mów tak! Ciesz się wolnością, zanim zmienię zdanie. Pamiętaj, że to miasto jest całe moje, więc jakakolwiek próba oczerniania mnie lub pomówień skończy się dla ciebie źle. To, co się stało, zostaje między nami. Poza kilkoma moimi współpracownikami nikt o tobie nie wiedział.

– Connor... Ja nigdy nikomu bym nic nie powiedziała...

– Wiem, ale wolałem cię ostrzec. Nie zadzieraj ze mną.

– Nie mam takiego zamiaru. Czy już nigdy się nie zobaczymy, nie przyjedziesz do mnie?

– Nie, nie mam zamiaru się z tobą widywać. Opuściłem i zrobiłem to tylko raz, drugiego razu nie będzie. Dlatego nie próbuj nawiązywać ze mną kontaktu, nie życzę sobie tego. Zresztą, po co miałabyś...

– Zależy mi na tobie...

– Za to mi zależy na firmie i interesach. Żyj tak, jak chciałaś, i więcej się do mnie nie zbliżaj.

Odwrócił się ode mnie i kiedy już miał wychodzić, ostatni raz odezwałam się do niego, aby upewnić się, że mówił prawdę.

– Connor... Pamiętaj, że ja byłam naprawdę... To wszystko się zdarzyło i wiem, że czujesz to samo, co ja. Pamiętaj, że to nie byłam ja i ty... To byliśmy my... Na zawsze to sobie utrwalił.

W tej jednej chwili obrócił się w moją stronę i ściągnął okulary. Podeszedł szybkim krokiem i namiętnie pocałował mnie w usta. Nie mogłam się od niego uwolnić i nie chciałam. Kiedy w końcu oprzytomniał, odsunął się ode mnie i odszedł. Zostawił mnie w pięknym mieszkaniu samą.

Plakałam cały dzień i całą noc. Mimo że odzyskałam wolność, to jednak myśl, że go straciłam, wyprowadzała mnie z równowagi. Byłam zła i nerwowa. Niczego tak bardzo nie pragnęłam, jak zobaczyć go jeszcze ten jeden ostatni raz.

Kolejne dni były bardzo przygnębiające. Jeśli chodziło o moją nową pracę, to pojawiałam się tam i załatwiałam sobie wolne do końca tygodnia. Usłyszałam wtedy: „Pan Connor prosił, abym przystała na twoje warunki”. Byłam wściekła. Nie chciał mieć ze mną nic wspólnego, ale kontrolował, co robiłam. Zapewne ten butik również był jego. To samo dotyczyło dokumentów z banku, które przyszły dwa dni później. Na moim koncie znajdowała się pokaźna suma pieniędzy, która starczyłaby mi zapewne na kilka lat. Niby byłam wolna, ale nie tak do końca. W każdej chwili mógł tu przyjść i zamknąć mnie z powrotem w swoim domu. Mógł zrobić, co tylko chciał. I taka była prawda, a ja bardzo chciałam, aby tak się stało. Spędziłam z nim kilka tygodni i się zakochałam. Czułam pustkę w sercu, kiedy nie było go obok mnie. Tak bardzo zawładnął moim ciałem, umysłem i duszą... Myślałam, że oszaleję. W nocy szukałam go w snach, a w dzień wypatrywałam, czy przypadkiem nie czai się na rogu ulicy.

Kiedy w końcu kupiłam sobie telefon, poszukiwałam informacji o nim w internecie. Był wpływowym człowiekiem i do tego diabelnie bogatym. Udawał zwykłego biznesmena, a tak naprawdę działał w podziemiu. Każdy doskonale wiedział, czym się zajmuje, ale nikt nie mówił o tym głośno. W końcu cudowny Connor tak bardzo inwestował w nasze miasto, był tak hojny i dobroduszny... Coś takiego!

Doszłam do tego, że zaczęłam zbierać wszystkie artykuły o nim i kiedy się zorientowałam, mogłam uważać się za wariatkę, stalkerkę. Miałam manię na jego punkcie, chciałam wiedzieć wszystko. Myślałam nawet, aby pójść do jego biura i się spotkać, ale w końcu zrezygnowałam z tego durnego pomysłu. W końcu powiedział, że poniosę konsekwencje swoich decyzji. Nie mogłam tego zrobić.

Znalazłam jednak numer telefonu do Connora w jednym z artykułów. Wiedziałam, że to numer służbowy, ale postanowiłam, że zadzwonię. Serce podchodziło mi do gardła, kiedy czekałam na rozmowę. Nagle odebrał i wtedy usłyszałam jego głos:

– Słucham, Connor Brent. – Jego głos był tak słodki, cudowny, spokojny. – Słucham – powtórzył do słuchawki.

Rozłączyłam się. Nie mogłam wydusić z siebie żadnego słowa. Do tego bałam się, że mnie ukarze. Minał niecały tydzień, a ja już odwaliłam taki numer. Wtedy usłyszałam dźwięk przychodzącej wiadomości. Był to inny numer telefonu niż ten, na który dzwoniłam.

Connor:

Miałś tego nie robić...

Zobaczyłam wiadomość i zamarłam. Boże, on wiedział, że to ja. Już po mnie.

Ja:

Wiem, przepraszam. Chciałam cię usłyszeć.

Connor:

Podnosisz mi ciśnienie, dziewczyno. Chyba nie chcesz, abym się wkurwił, a zapewniam cię, że dobrze ci idzie.

Ja:

Wiem, przepraszam raz jeszcze. Nie chcę, abyś się denerwował. Jestem głupia, nie powinnam dzwonić. To się więcej nie powtórzy.

Connor:

Coś się stało? Potrzebujesz czegoś?

Ja:

Nie wiem, nie jestem pewna.

Connor:

????

Ja:

Tęsknię za kimś, nie jestem tu szczęśliwa.

Długo nie odpisywał na tę wiadomość i kiedy traciłam już nadzieję, usłyszałam kolejny raz dźwięk dzwonka.

Connor:

To nie jest moja sprawa i doskonale o tym wiesz. Nie zawracaj mi głowy swoimi problemami. Myślałam, że masz to, czego pragnęłaś. Wyjdź do ludzi, znajdź chłopaka, żyj tak, jak chciałaś.

Ja:

Doskonale wiesz, że ktoś, kogo pragnę, nie odwzajemnia moich uczuć. Tak bardzo się myliłam... Myślałam, że też coś do mnie czujesz, ale tak wcale nie było. Ty już dawno o mnie zapomniałaś, a ja jak głupia... Nieważne, przepraszam cię.

Connor:

Napiszę to pierwszy i ostatni raz. Uwierz mi, że gdybym tylko mógł, zostałbym z tobą w pokoju numer siedem do końca życia. Kochałbym cię, szanował, pieścił, dotykał, całował... ale to się nie może stać. Rozumiesz? Nie obwiniaj się... Zapomnij o mnie i nie pisz nigdy więcej.

Po tym esemesie zrozumiałam, że to jednak ja miałam rację. Czuł coś do mnie, ale się przed tym bronił rękami i nogami. Niesamowicie potrafił wszystko komplikować, co było niedorzeczne. Zresztą cała nasza relacja była niedorzeczna. Byłam zła, wściekła i nie rozumiałam jego zachowania. Przecież nikt nie musiał wiedzieć o tym, co zaszło między nami. Mogliśmy zacząć wszystko od początku, zupełnie normalnie.

Ja:

Wiesz co, powiem ci tylko jedno... Jesteś żaloszny! Taki wielki i potężny Connor boi się kobiety. Tym samym pokazałaś, jak bardzo się myliłam co do ciebie. Zrezygnowałaś, nie będąc nawet na początku drogi. Zostawiłaś to tak, jak jest, bo tak ci wygodniej. Wolałaś wrócić do bezpiecznej opcji, bo przecież co by było, gdybyś broń Boże się zakochała. To wszystko jest bardzo popieprzone i masz rację. Nie możemy do siebie pisać, a tym bardziej się widywać. Nie potrzebuję tego wszystkiego i nie potrzebuję ciebie. Pójdę przelecieć pierwszego lepszego kolesia w klubie i od razu mi ulży. Żegnam.

Connor:

Kurwa mać! Jak ty nic nie rozumiesz!

Ja:

I chyba nawet już nie chcę zrozumieć!

Connor:

Nie rób głupstw. Doskonale wiesz, że to nie jest rozmowa na telefon.

Ja:

Żartujesz sobie ze mnie?! Dość miałaś czasu na wyjaśnienia, nie sądzisz?! ZOSTAWIŁEŚ mnie samą, miałaś gdzieś... Byłaś okrutny... Robiłaś to, mimo że darzyłaś mnie uczuciem. To jest chore, ty jesteś chory!

Connor:

Nie planowałem tego, jak również nie spodziewałem się, że do mnie zadzwonisz! Przyjadę do ciebie, przyjadę i raz na zawsze to zakończymy! Mam już dość tego, że mnie nie słuchasz i nie wykonujesz poleceń!

Ja:

Już nigdy nie wykonam żadnego twojego polecenia! Żegnam.

Tego dnia nie pojawił się u mnie... Czekałam, ale on najwyraźniej miał to gdzieś. Musiałam się mu postawić i robiłam wszystko na przekór, chociaż serce podpowiadało mi inaczej. Nie mogłam pozwolić, aby to on mną rządził, nie chciałam, aby wygrał. Prawda była jednak taka, że Connor zawsze był o krok przede mną. Tylko jeden jego kaprys i znowu mogłam trafić do niewoli. W sumie zastanawiałam się, czy tego bym nie chciała... Tęskniłam za nim i za tamtym miejscem. Wbrew pozorom było mi tam dobrze i wiedziałam, że ktoś nade mną czuwa. Wiem, jestem nienormalna i mam sto myśli na minutę, ale kto by nie miał.

Przepadłam i nie wiedziałam, co ze sobą zrobić...

Rozdział 10

Dwa dni później zapukał do moich drzwi. Swoją drogą, bardzo się spieszył, aby porozmawiać na tak ważny temat. Kretyn... Kiedy go zobaczyłam, serce stanęło mi w gardle. Poczułam... Chciałam... Czego ja tak właściwie chciałam? Sama nie wiem.

– O proszę, pojawiłeś się, nie za późno? – warknęłam.

– Nie mogłem wcześniej...

– Nie obchodzi mnie to, ja nie mogę teraz.

Wkurzyłam się i walnęłam mu drzwiami przed nosem. Igrałam z ogniem i doskonale o tym wiedziałam. Odsunęłam się na ścianę po prawej stronie i kucnęłam zalana łzami. Czekałam na to, co się stanie za chwilę. Byłam przerażona i sparaliżowana. Chciałam wstać i otworzyć te cholerne drzwi, ale nie dałam rady. Patrzyłam na nie i czekałam, kiedy stanie się najgorsze. Nie czułam nic, robiłam się coraz słabsza. W głowie zaczęło mi pisać, a przed oczami miałam mroczki. Nagle ktoś... Connor wziął mnie na ręce i zaniósł do sypialni. Otworzył na oścież okno i podał szklankę wody. Kilka minut później doszłam do siebie i kiedy zobaczyłam, że siedzi obok mnie, zaczęłam panikować.

– Co tu robisz? Nie zaprosiłam cię do środka, odejdz!

– Przyszedłem porozmawiać. Dokładnie wiedziałas, że się zjawię, a teraz udajesz wielce zaskoczoną?

– Myślisz, że moja reakcja jest udawana? Sama to sobie zaplanowałam, że się źle poczuję, psycholu?! Pierdol się!

– Nie, nie myślę, ale nie możesz tak reagować! Do cholery, dziewczyno! Co ty wyprawiasz! Miałaś dać mi spokój, a tymczasem dzwonisz do mnie... Kurwa! Pozwoliłem ci odejść, dałem wolność, załatwiłem nowe życie, a tobie ciągle jest źle! Jak ci, kurwa, dogodzić?!

– Ale ty jesteś pojebany! Nigdy nie będzie tak, jak kiedyś! Nie po tym, co zrobiłeś! Nie po tym, co przeżyłam! Nigdy się nie pozbieram, zawładnąłeś moim ciałem i duszą, i co ja mam teraz robić?! Nie wiem, jak mam żyć, jak funkcjonować! Uzależniłeś mnie od siebie i zostawiłeś! Kurwa! Zostawiłeś mnie, kiedy najbardziej chciałam zostać! Jesteś zwykłym tchórzem!

– Przestań pieprzyć! Mylisz się! Wiem o tym, a to, co czujesz, to twoja wyobraźnia. Byłaś u mnie, ze mną... Ja odebrałem ci dziewictwo, ja mówiłem ci, co chciałaś usłyszeć, i tyle! To tak bardzo utkwilo ci w pamięci! Nigdy wcześniej tego nie miałaś, ale uwierz mi, że jak poznasz odpowiedniego faceta...

– Ty jesteś odpowiedni... Wiem, że uważasz tak samo, wiem, że coś do mnie czujesz. Nie rób tego, pozwól nam spróbować! Connor, ja...

– Nie! Ty nic nie rozumiesz! Powtarzam ci to cały czas! Zrozum... Jestem na celowniku wielu ludzi. Dwa dni temu postrzelili mojego ojca... Na dziewięćdziesiąt dziewięć procent nic z tego nie wyjdzie, a kolejną osobą będę ja, więc nie pierdol mi, abyśmy czegokolwiek próbowali. Nie znasz tego świata i uwierz mi, że nie chcesz poznać, a ja nie zamierzam ryzykować. Nie będę się rozpraszał dla zwykłej suki, która nie patrzy pod nogi, jak chodzi. Kiedy był czas, mogłem się zabawiać, ale teraz... Teraz jest czas zemsty i rozliczeń. Nie możesz w tym uczestniczyć, czy ci się to podoba, czy nie... Uwierz, że nic do ciebie nie czuję.

– Kiedy się ze mną pieprzyłeś, mówiłeś zupełnie coś innego...

– To była chwila, zrozum... Też mówiłaś to, co potem miało.

– Kłamiesz! – wrzasnęłam cała roztrzęsiona. – Jesteś perfidnym oszustem! Po co w takim razie tu przyszedłeś? Mogłeś mi napisać esemesa lub zadzwonić!

– Obawiam się, że byś nie rozumiała, a ja muszę to zakończyć raz na zawsze!

– Co? Nie możesz... Ja... ja chcę wrócić do ciebie, do pokoju numer siedem! Chcę tam mieszkać! Nie pokazałeś mi go, a to mi się należy za to, co...

– Przestań! Nie zachowuj się jak psychopatka!

– Ja? Ja się zachowuję jak psychopatka!? Kurwa! Kto mnie porwał i więził? Kto traktował mnie

źle, kto?! Kto równocześnie dotykał mnie jak nikt inny, kto szeptał czułe słówka i przytulał nocami? Człowieku, jesteś nienormalny, i wiesz co? Masz rację, wypierdalaj z mojego życia raz na zawsze!

– Moim błędem było to, że pozwoliłem ci na zbyt dużo... Nikt nigdy nie odzywał się do mnie tak jak ty. Powinnaś już dawno być martwa, ale daruję ci życie. Daruję ci, bo mi ciebie szkoda. Jesteś tak naiwna w tym, co robisz i mówisz, że aż żal. Uwierzyłaś, że cię pokocham? Serio? Boże! Weź się ogarnij i w końcu zacznij żyć! Teraz masz wszystko, ale mnie nie będziesz miała!

Kiedy wypowiedział te słowa, zrozumiałam, że ma rację. Miałam mieszkanie, pieniądze, pracę, ale nie miałam jego. Nie miałam osoby, do której coś czułam. Nie miałam nikogo, kto by mnie przytulił i pocałował. Przez niego bałam się zbliżyć do jakiegokolwiek mężczyzny i nawet nie chciałam. Boże, jak miałam sprawić, aby zniknął z moich myśli? Jak miałam przestać go kochać...?

– Dobrze... Zatem na odchodne coś ci dam... Poczekaj tu na mnie chwilę – powiedziałam i odeszłam do drugiego pokoju.

Connor

Czekałem pięć minut, kiedy w końcu ją zobaczyłem. Stała przede mną w czarnej koronkowej bieliźnie, a na górze miała zarzuconą delikatną, przezroczystą halkę. Co jest, kurwa?! Co ona wyprawia?! – pomyślałem i od razu zacząłem się cały spinać.

– Patrz na mnie! Nie odwracaj wzroku! Powiedz, że nic nie czujesz, że nie pragniesz mnie dotknąć i pocałować. Powiedz, że nie chcesz poczuć mojego zapachu, że nie pragniesz wejść we mnie i pozostać na zawsze!

Milczałem... Wpatrywałem się w podłogę i myślałem, co zrobić, aby nie wpaść. Oczywiście faktem było to, że każde moje słowo to kłamstwo. Pragnąłem jej bardzo, uwielbiałem ją i czciłem jej ciało, ale nie mogliśmy być razem. Nie i już.

– Co ty wyprawiasz? Ubieraj się! – warknąłem, rzucając jej koc leżący na kanapie.

– Co jest, boisz się? Patrz na mnie, do cholery! Nie odwracaj wzroku!

– Ubieraj się! A zresztą, rób, co chcesz, ja wychodzę!

Gdy szedłem do wyjścia, Lisa złapała mnie za ręce i przyciągnęła do siebie. Bałem się, cholernie się bałem... Nie chciałem, aby widziała, co się ze mną dzieje, kiedy jest blisko. Nie chciałem, aby się zorientowała, jak bardzo jej pragnę.

– Myślisz, że jeśli wyglądasz jak dziwka, to ci ulegnę?! Mogę mieć każdą i uwierz, że dwa dni temu pieprzyłem taką jedną w klubie. Na jakiś czas mi wystarczy!

Wypowiadając te słowa, czułem ból... Patrzyłem na nią i widziałem, jak wielką krzywdę jej wyrządzam, porównując ją do dziwek. Ona była inna, wyjątkowa, była tylko moja... Tylko ja ją miałem.

– Mów, co chcesz, ja wiem swoje. Ranisz mnie, ale przeżyję. Teraz słuchaj... Podejdiesz do mnie i mnie dotkniesz... Jeśli nie, to pójdę dziś do klubu i będę się pieprzyła z pierwszym lepszym kolesiem w męskiej toalecie, rozumiałaś!?

O kurwa! To, co powiedziała, zniszczyło mnie doszczętnie. Inaczej było, kiedy nie wiedziałem, co robi i z kim, ale inna bajka, jeśli mi o tym mówiła. Chciała oddać się innemu i o mnie zapomnieć? Udało jej się, to już nasz koniec, definitywnie. Podeszedłem do drzwi, mijając ją ponownie, i ani myślałem, aby na nią spojrzeć. Kiedy już łąpałem za klamkę, przypomniałem sobie, jak cudownie mi z nią było uprawiać seks. Co mi szkodzi... Może powinienem ten ostatni raz jej dotknąć... Ona nie pójdzie się puszczać, a jeśli nawet... Ja nic nie będę o tym wiedział! Odwróciłem się, podeszedłem do niej i musnąłem palcami jej ramię. Jechałem delikatnie od szyi w dół, kończąc na opuszkach jej palców. Cała drżała, czułem to i zachowywałem się dokładnie tak samo.

– Nie spałeś z nikim, odkąd my...? – zapytała, ledwo wypowiadając słowa.

– Lisa...

– Odpowiedz mi!

– Nie, nie spałem. Ty byłaś ostatnia...

– Czułam to, wiedziałam, że kłamiesz. Wiem też, że mnie pragniesz, tak samo jak ja ciebie.

Lisa

Stałam z nim twarzą w twarz i czekałam, kiedy w końcu przestanie ściemniać i mnie pocałuje. Błagałam w myślach, aby się na mnie rzucił. Podeszłam do niego tak blisko, że dzieliły nas milimetry. Dmuchałam mu delikatnie w twarz i wtedy zamknął oczy. Złapałam go za rękę i pociągnęłam w stronę łóżka. Nie opierał się, szedł, tocząc ze sobą wewnętrzną walkę. W końcu zrzuciłam z siebie zwiwną halkę, a później biustonosz. Delikatnie dotykałam swoich piersi, wydając przy tym jęki zadowolenia. Położyłam się na łóżku, zsunęłam dłoń do majtek i dotykałam się po swojej wilgotnej cipce. Rozsunęłam nogi i wsunęłam w nią palca, rozkosznie przy tym jęcząc. Byłam napalona i rozgrzana do czerwoności. Cały czas intensywnie wpatrywałam się w Connora. Wysunęłam palca z cipki i włożyłam go sobie do ust. Liziałam go i ssałam, oblizując przy tym usta.

– Chodź tutaj i pieprz mnie... – wyszeptalam, łapiąc się rękoma za sutki. Connor nie wytrzymał długo i, tak jak myślałam, rzucił się na mnie, namiętnie całując każdy centymetr mojego ciała. Gwałtownie zerwał ze mnie majtki i zsunął swoje spodnie wraz z bokserkami. Górę koszuli wciąż miał na sobie. W jednej chwili wszedł we mnie tak mocno jak jeszcze nigdy. To było cudowne uczucie. Chciałam tego od dawna i podniecał mnie ból, który czułam między nogami. Po chwili ustał i rozkoszowaliśmy się sobą nawzajem. Connor złapał moje dłonie i umieścił je nad głową. Trzymał mnie tak mocno, jak tylko się dało. Drugą dłonią zasłonił mi usta i pieprzył bez opamiętania. Po chwili przerzucił mnie gwałtownie na brzuch i wszedł we mnie od tyłu. Złapał za włosy i ciągnął z taką siłą, że poczułam ból. Było mi dobrze, niesamowicie dobrze. Pragnął mnie, czułam to i wiedziałam, że tylko ja mogę go zadowolić. Żadna inna, tylko ja...

– Tylko ja mogę cię pieprzyć, rozumiesz?

– Tak, Connor, tak... Tylko ty.

– Powiedz, że jesteś tylko moja!

– Jestem tylko twoja, nikogo więcej!

Oboje doszliśmy w tej samej chwili. To była szybka i intensywna runda. Czułam się spełniona i szczęśliwa. Tak długo na niego czekałam i w końcu był tu, cały mój.

Po chwili Connor pośpiesznie zaczął się ubierać. Nie powiem, że mnie to uszczęśliwiło. Myślałam, że zostanie, przytuli mnie, pocałuje. Chciałam, abyśmy razem zasnęli...

– Wychodzisz? Dlaczego?

– Mam coś do załatwienia.

– Tak nagle? To dlatego nosisz ze sobą broń?!

– Skąd ty...

– Leży na podłodze, wypadła ci, kiedy my...

– OK, rozumiem, i właśnie dlatego nie powinniśmy... Przy tobie tracę rozum.

– Przestań! Znowu zaczynasz!?

– Weź w końcu ochłon i zobacz, jaka jest prawda. Wystarczy otworzyć oczy. Jestem skurwielem i nie ma we mnie nic dobrego. Za jakąś godzinę z moich rąk zginie kolejna osoba, więc jeśli ci to pasuje, będę wpadał zaraz po podejrzeniu komuś gardła lub wpakowaniu kulki w łeb, może być?

– Jesteś odrażający!!!

– Tak, jestem, i ty doskonale o tym wiesz! Więc nie licz na happy end, na róże czy czekoladki. Chcesz być traktowana jak dziwka? Chcesz, abym wpadał od czasu do czasu na seks? Jasne, nie ma sprawy, ale nie licz na nic więcej. Nigdy nie wpuszczę cię do swojego świata. Możesz być tego pewna!

– Nie wpuścisz, bo się o mnie boisz, czy dlatego, że mnie nie chcesz?!

– Nie chcę cię! Cały czas ci to mówię, a ty najwyraźniej nic nie rozumiesz! Seks jest zajebisty, ale nic więcej z tego nie będzie.

– Jasne, rozumiem. Idź już, bo ktoś inny sprzątnie ci tego kolesia. I nie zapomnij zamknąć za sobą drzwi, łajdaku.

Szybkim krokiem poszłam do łazienki, zatraskując za sobą drzwi. Stałam pod prysznicem i płakałam. Nie mogłam się powstrzymać. Ponownie dostałam ataku hysterii. Usiadłam na kafelkach, a ciepła woda otulała moje ciało. Jak można być takim skurwielem? – cały czas powtarzałam sobie w myślach. Jak można powiedzieć kobiecie, że będzie jego prywatną dziwką? Sam seks i nic więcej? Tak bardzo go pragnęłam, że byłam skłonna się na to zgodzić. W tamtej chwili nie myślałam racjonalnie.

Chciałam go mieć codziennie i chociażby przez chwilę spędzić razem czas, a jeśli szybki seks miał mi to zapewnić... Dlaczego nie. Tak, wiem, jestem pojebana i zepsuta do szpiku kości. Zakochana kretynka. Dziewczyna, która kocha bez wzajemności.

Kiedy wychodziłam z łazienki zawinięta w ręcznik, miałam nadzieję, że Connora już nie będzie. Nie miałam siły z nim dalej rozmawiać na temat, który był dla mnie przykry. Nie było go... Usiadłam na łóżku i wzięłam do ręki telefon. Wtedy zobaczyłam esemesa.

Connor:

Zamknij za sobą drzwi!

I to by było na tyle. Nie chce mnie, jestem dziwką, nic dla niego nie znaczę, ale mam zamknąć drzwi. Pieprz się, frajerze!!!

Ja:

Nie, poczekam aż ktoś przyjdzie i mnie zgwałci w nocy! Pieprz się!

Connor:

Pieprzyć to ja mogę Ciebie co najwyżej! Ja nie żartuję, zamknij drzwi! Chyba że naprawdę chcesz, aby stała Ci się krzywda!

Ja:

Straszysz mnie?

Connor:

Ostrzegam!

Ja:

Pa.

Rozdział 11

Noce z Connorem były intensywne i pełne doznań. Przychodził do mnie dwa razy w tygodniu, ale po jakimś czasie zjawiał się prawie codziennie. Za każdym razem pieprzył mnie to przy ścianie, to na pralce w łazience, na stole w kuchni lub standardowo na łóżku. Nie rozmawialiśmy więcej o naszej relacji i to mnie bardzo męczyło. Chciałam, aby coś się zmieniło, chociaż wiedziałam, że nie ma na to szans.

Na początku czułam się szczęśliwa, że go w ogóle mam, ale z czasem zaczęłam się zastanawiać nad sensem tej relacji. Wiecznie się bałam, że on kiedyś wyjdzie i już nie wróci, że go zabiją... Czułam zapach krwi z jego zdartych kostek i ran na plecach czy brzuchu. Nigdy nie pytałam, co robił ani gdzie był. I tak pewnie nic by mi nie powiedział. W butiku pracowało mi się dobrze, chociaż było bardzo spokojnie. Przychodzili sami bogaci frajerzy i wydawali fortunę. Ja zaś czułam się bardzo samotna. Analizowałam swoje życie i zrozumiałam, że nie mam nic. Nie byłam zamknięta w pokoju z numerem, jednak byłam w pewnym stopniu niewolnikiem. Connor codziennie mnie kontrolował, pracę miałam pod nosem i oczywiście zero znajomych. Byłam sama jak palec. Zamknięta w czterech ścianach. Więc kiedy pewnego dnia jeden bogaty koleś zaprosił mnie na imprezę, zgodziłam się. Dokładnie wiedziałam, że nikogo tam nie będę znała, ale się nie przejmowałam. Spodobałam mu się, kiedy kupował drogi sweter. Ponoć prezent dla ojca na urodziny. Umówiliśmy się pod sklepem o dwudziestą i chociaż wiedziałam, że może się u mnie zjawić Connor, to jednak postanowiłam mu nic nie pisać. Oscar, bo tak miał na imię chłopak, pojawił się punktualnie.

Powiem szczerze, obawiałam się, jak to będzie, ale postanowiłam zaryzykować. Na miejscu okazało się, że jego znajomi byli bardzo fajni. To, że mieli kupę kasy, nie powodowało, że zachowywali się jak bufoni. Bawiłam się, piłam, tańczyłam z Oscarem i wreszcie poczułam się wolna. Tak dobrego humoru jak wtedy od dawna nie miałam.

W pewnym momencie, koło północy, postanowiłam zajrzeć w telefon. Tego się właśnie obawiałam. Było mnóstwo połączeń od Connora i esemes. Jeden okropny esemes:

Connor:

Masz w tej chwili zapierdalać do domu. Dokładnie wiem, gdzie się znajdujesz. Opuścisz ten lokal albo rozjebię twojemu chłoptasiowi czaszkę. Czekam do pierwszej, a później zobaczysz, na co mnie stać.

Było już wpół do pierwszej i kiedy zobaczyłam, że mam tak mało czasu, spanikowałam. Podeszłam do Oscara i pod pretekstem otrzymania wiadomości od matki poprosiłam, aby jak najszybciej mnie odwiózł. Pod kamienicą byłam o za pięć pierwsza, więc udało mi się. Chłopak nachylił się nade mną i chciał mnie pocałować, ale się odsunęłam. Od razu pomyślałam o tym, co zobaczył Connor. Wtedy się bałam jak nigdy wcześniej. Miałam przechłapanę...

Weszłam do domu. Siedział w fotelu z drinkiem w ręce. Miał ponurą minę i nawet na mnie nie patrzył. Był wstawiony i podenerwowany... Stukał palcami o stolik. Nagle wstał i uniósł wzrok. Był zły, wściekły i do tego pod wpływem alkoholu. Bałam się go tak samo, jak na początku, kiedy mnie więził.

– Connor...? – odezwałam się niepewnie.

– Dałem ci, kurwa, wolność, zostawiłem pieniądze, załatwiłem pracę... To ty do mnie dzwoniłaś, a teraz nie zasługuję nawet na wiadomość, że nie ma cię w pierdolonym mieszkaniu?!

– Connor, to nie tak...

– Jesteś niewdzięczną suką!

– Przestań! Poszłam tylko na imprezę, nie jestem twoim niewolnikiem! Jestem wolna, to prawda, ale też pamiętaj, że ty mi odebrałeś wolność, a dopiero później ją przywróciłeś. Nie chcę do tego wracać, a ty nie zachowuj się jak psychopata... Ja tylko...

– Psychopata?! Ja jestem, kurwa, psychopata?! To ty jesteś niewdzięczną suką!

Wściekły cisnął szklanką o ścianę, a jej zawartość rozbryzgała się po całym pokoju.

– Przestań, przerażasz mnie!!!

– Pierdolę to, rozumiesz?! Jesteś zwykłą szmatą! Co... Dałaś dupy nowemu koleśowi!? Czekaj, nie mów, niech sam zgadnę?! Tak! Wepchnął ci swojego kutasa, gdzie tylko chciał?! Dobrze ci było? Lepiej niż ze mną?! Ty niewdzięczna suko!

– Connor, ja nigdy...

– Nie mów, kurwa, do mnie Connor. Od dziś nie masz prawa mówić do mnie po imieniu, rozumiesz?!

– Uspokój się, nic się nie stało. Proszę cię.

Łzy leciały mi po policzkach. Czułam się słaba i wycieńczona. Nagle do Connora zadzwonił telefon.

– Załatwione? OK, już...

Rozłączył się i spojrzał na mnie z taką nienawiścią w oczach, że teraz naprawdę zaczęłam się bać o swoje życie.

– Podejdź do okna!!!

– Co? Po co? Co ty robisz?

– Powiedziałem, suko, podejdź do okna!

Podeszłam niepewnie i spojrzałam w dół. Stał tam Oscar i rozmawiał z jakimś gościem. Nagle ten wyciągnął broń i strzelił mu prosto między oczy. Oscar osunął się na ziemię, a ja w tej samej chwili odskoczyłam od okna. Złapałam się za twarz i z przerażeniem w oczach odwróciłam w stronę Connora.

– Ty pierdolony psychopato! Zabiłeś go! On nic nie zrobił!

– Chciał to, co moje! Widziałem! Zasłużył na to! Ciesz się, że go nie torturowałem!

– Jesteś pojebany! Nienawidzę cię, skurwielu!!!

– Pierdolę to, już ci mówiłem! Jesteś zwykłą suką i do tego puszczałską dziwką!

– Nie puściłam się z nim! Wyjdź z tego domu i więcej się nie pokazuj! Jesteś zwykłym bydlakiem bez serca. Nie chcę cię znać! Nie pokazuj mi się na oczy!

– Nie ty tu ustalasz warunki! Żyjesz na wolności tylko dlatego, że ja ci na to pozwalałam, ale po tym, co zrobiłaś dziś, zasłużyłaś, aby wrócić do pokoju numer jeden. Powinienem cię tam zamknąć na miesiąc albo i dłużej, może wtedy nabrałabyś rozumu!

– Skurwiel z ciebie!!!

– A co, myślałaś, że ty tu ustalasz warunki? – Prychnął śmiechem. – To ja jestem tutaj panem, a nie ty. Wiedziałem, że się do mnie odezwiesz i miałem rację. Nie wytrzymałaś nawet tygodnia. Pozwoliłem ci myśleć, że to ty rozdajesz karty, ale tak naprawdę nie masz nic do powiedzenia. I teraz najważniejsze... Albo będziesz posłuszna, jak do tej pory, albo wracamy do domu... Tam, gdzie masz swoje pokoje. Chcesz od początku przez to przechodzić? Tylko powiedz, a obiecuję, że tym razem nie będzie tak kolorowo.

– Co jest, kurwa, z tobą... Connor... Dlaczego mi to robisz?!!

– Nie mów do mnie po imieniu! Dlaczego? Powiem ci, kurwa! Bo się zawiodłem, zrobiłaś ze mnie idiotę! Ze mnie, rozumiesz?! Kiedy ja... Kiedy...

– Kiedy ty co?

– Kurwa, nic, to już nie jest ważne.

– To było moje wołanie o pomoc, rozumiesz? Czuję się taka samotna! Mimo że jesteś codziennie, to jednak jestem ciągle sama. Czuję taką pustkę, że nie umiem jej opisać. Nawet zamknięta nie czułam się tak źle, jak teraz... Ranisz mnie, mimo że jesteś. Poddałam się. Chciałam... Marzyłam o normalnym związku, ale oboje wiemy, że to się nie uda. Po co więc mamy się męczyć? Nie widzisz, że to nie ma sensu?!

– Doskonale wiedziałaś, jaki, kurwa, jestem! Mówiłem ci to!

– Tak, ale nie przewidziałam, że będę miała depresję z twojego powodu. Jestem nieszczęśliwa, rozumiesz... Connor. I tak będę mówiła ci po imieniu!! Ta krew, te rany, ta twoja tajemniczość, znikanie w nocy... Mam dość. Potrzebuję dystansu, chcę odetchnąć... Czy mógłbyś do mnie nie przychodzić przez kilka dni...?

– Co ty pierdolisz?!

– Proszę! Chociaż raz zrób to, o co cię proszę!

– Wiesz co, pierdol się, faktycznie znikam, ale nie dlatego, że ty tego chcesz, ale dlatego, że ja potrzebuję odetchnąć. Inaczej musiałbym rozjechać ciebie, a później jeszcze pół miasta. Zejdź mi z oczu!

Wyszedł i zostawił mnie samą. Po miesiącu spotkań, seksu i udawanego „związku” zostałam sama jak palec. W sumie nic się nie zmieniło. Cały czas byłam tak naprawdę sama. Ja wiem, że on ma depresję, że się leczy, ale przez niego i ja stałam się taką osobą. Nie rozmawialiśmy o niczym. Nie uśmiechaliśmy się do siebie, nie przytulaliśmy...

Kiedy byłam zamknięta, traktował mnie lepiej, a tutaj... Był jak robot. Wszystko wykonywał mechanicznie. Znosiłam to, ale do czasu. Teraz pragnęłam czegoś więcej i albo mi to da, albo z nami koniec... Cokolwiek to znaczy.

Nie było go tydzień. Siedem długich, pojebanych dni. Nie napisał, nie zadzwonił, a ja również postanowiłam tego nie robić. Musieliśmy dać sobie czas, taka była prawda. Codziennie wychodziłam na długie spacery. Widziałam zakochane pary i zazdrościłam im zwykłego, normalnego życia. Boże... Ja chciałam tylko miłości, zrozumienia i normalności... Może kiedyś... Tak bardzo brakowało mi osoby, której mogłabym się wygadać. Bałam się jednak do kogokolwiek zbliżyć. Connor znowu wymierzyłby sprawiedliwość na własną rękę, więc wolałam być sama.

Pieprzonego ósmego dnia, kiedy wracałam do domu, zauważyłam, że stoi koło drzwi wejściowych. Serce zaczęło mi mocniej bić, a źrenice się rozszerzyły.

– Cześć... Nie wszedłeś? – zapytałam zdziwiona.

– Wolałam poczekać tutaj!

– Wejść w takim razie...

Otworzyłam drzwi i wpuściłam go do środka.

– Co u ciebie? – zapytał, siadając w fotelu.

– Żartujesz? Przecież i tak pewnie wszystko wiesz. Jest jak jest, jakoś daję radę, a ty?

– Ja czuję się chujowo i...

– I...?

– Ja... Jak to powiedzieć... Przepraszam... Nie jestem w tym dobry. Nigdy nikogo nie przepraszałem, ale ciebie muszę. Jesteś pierwszą osobą, której to mówię.

– Wow, nie wiem, co mam powiedzieć...

– Nic nie mów, tylko posłuchaj. Kontrolowałem cię, wykorzystywałem, kłamałem, a ty tkwiłaś w zawieszaniu. Na mój popierdolony sposób coś do ciebie czuję... Tyle że ja nie umiem czuć... Nie umiem się zachowywać, nie umiem być dobry. Jestem złym człowiekiem, Lisa, i o tym się przekonałaś. Chciałem cię chronić, wiedziałem, że w moim świecie nie masz szans na przetrwanie. Ludzie wokół mnie umierają i nie chciałem, abyś i ty umarła. Przywiązałem się, chociaż nie bardzo wiem, co to znaczy. Fakt, że kocham seks z tobą. A może to, jak milczymy, kiedy wychodzę... Chyba wszystko się na to składa. Zamknąłem się na świat i myślę, że nie chcę tego zmieniać, dlatego odpuszczam i cię zostawiam. Podjąłem decyzję, że musisz żyć, ale tak naprawdę żyć, beze mnie. Musisz spróbować odbudować swoje życie, a ze mną się to nie uda. Odejdę, a ty walcz. I obiecuję, że nie będę się wpierdalał. Tak będzie lepiej dla nas obojga.

– Connor, co ty mówisz? Zostawiasz mnie i co? Siedem dni nad tym myślałeś? Wow, zajebiście. Po policzkach zaczęły płynąć mi łzy. Dzień jak co dzień.

– Wiesz co... Zauważyłam, że cały czas przez ciebie płaczę...

– Teraz już nie będziesz... Zwracam ci wolność, ale tę prawdziwą, i nie zmarnuj tego. Ja nie umiem być przy tobie, niestety.

– Connor... – zawołałam, kiedy zbierał się do wyjścia.

– Co?

– Powiedz to... Powiedz o mnie coś miłego, coś, co myślisz naprawdę. Cokolwiek... Czy ty mnie w ogóle znasz?!

– Po co? Co ty wyprawiasz?

– Powiedz!

– Nie umiem i dobrze o tym wiesz.

– Powiedz, co masz w głowie... Słucham. Należy mi się to... Dalej, Connor.

– Lisa, ja...

– Mów, do cholery!!!

Odwrócił się do mnie tyłem i kiedy ponownie łąpał za klamkę, zbladłam. Myślałam, że wyjdzie bez słowa, ale znieruchomiałam, kiedy zaczął mówić:

– Ty... Lubisz spać na prawym boku, przesypiasz tak dziewięćdziesiąt procent nocy. Czasami zgrzytasz zębami, słyszę to, kiedy wstaję, aby na ciebie popatrzeć. Jesteś tak zniewalająco piękna, że nawet nie wiem, kiedy zatracam się w tym widoku. Nie lubisz rano jeść i nigdy nie pijesz kawy. Zawsze zastanawiałem się, jak to możliwe, że dorosła kobieta nie pije kawy... No i jesz zdecydowanie za dużo brokułów... Że też ci się nie znudziły... Wiem, bo widziałem, że masz zapasy w lodówce. Zawsze czułem, że potrzebujesz więcej, i wiedziałem, że pewnego dnia tego zapragniesz. Dlatego kazałem zabić tego chłopaka... Bałem się, że on da ci to, czego ja nie mogę. Chroniłem cię... Jeśli ktoś by się o nas dowiedział, zginęłabyś, rozumiesz? Nie jesteś mi obojętna, dlatego zostawiam cię w spokoju. Możesz być pewna, że kolejnych twoich znajomych nie tknę. Pójdę już...

– Connor...

– Nic nie mów, tylko żyj. Przepraszam, że cię porwałem i więziłem. Przepraszam, że spierdoliłem ci życie... Wystarczy, że moje jest pojebane. Ty żyj jak najlepiej.

Wyszedł i trzasnął drzwiami tak mocno, że wszystkie ściany się zatrzęśły. Oddech miałam przyspieszony, serce waliło mi jak oszałałe. Czy on właśnie... Czy on... Boże, nie!

– Connor! – krzyknęłam, wybiegając za nim na ulicę.

Odwrócił się w moją stronę i spojrzał mi prosto w oczy.

– Ja... Chciałabym mieszkać w małym, przytulnym domku... Z numerem siedem... Będzie to najlepszy dom na świecie i oczywiście zasłużony. W końcu przeszłam wszystkie etapy. Czy ty... Czy... Chcesz zamieszkać tam ze mną?

– Coo?

– Czy chcesz zamieszkać tam ze mną?

– Ja... Ja nie mogę... Nie, nie wiem... To nie takie proste... Yyy... Chcę, ale...

– Kochasz mnie? – zapytałam, przerywając mu w pół zdania.

– Lisa...

– Kochasz?? Zadałam proste pytanie.

– Ja nie wiem, co to znaczy miłość.

– Miłość jest wtedy, kiedy chcesz zostawić ukochaną kobietę, aby żyło jej się lepiej... Kochasz?

– Lisa, ja...

– Kochasz czy nie?

– Tak, kocham cię! Zadowolona?! Kurwa mać!

– Tak, zadowolona, a teraz możesz wrócić ze mną na górę. Jesteś mój, a ja jestem twoja, nigdzie nie pójdziesz.

Rozdział 12

Położyłam się na łóżku, a Connor obok mnie. Oboje czuliśmy się zestresowani. Leżeliśmy na plecach, wpatrując się w sufit, jakby to było dzieło sztuki.

– Connor...

– Tak?

– Porozmawiamy?

– Myślę, że powinniśmy.

– Co ty masz do moich brokułów? – zapytałam i zaśmiałam się najgłośniejszym, jak tylko potrafiłam.

– Nic nie mam, wiem tylko, że kochasz je jeść.

– Connor... Czy to nowy początek?

– Myślę, że tak, ale kurewsko się tego boję... Boję się o ciebie. Dla ciebie chcę być lepszy, ale nie potrafię. Jestem zły, Lisa. Doskonale wiesz, że to nie jest bajka, film czy inne gówno. To prawdziwe życie... A moje jest pełne krwi, morderstw i nienawiści.

– Wiem o tym... ale... Dziś pierwszy raz czuję, że jesteś... że... że... jesteśmy razem. Dziś nie czuję się samotna. I wiesz co...

– Taaa...

– Dziś chcę spać na łyżeczkę... W ubraniach. Tylko mnie przytul. Tylko tyle.

– Obróć się... – odparł i obrócił się w moją stronę.

Zrobiłam to, a on wtulił się we mnie jak w pluszowego misia.

– Kocham cię, Connor. Tak bardzo, że sama się tego boję. Poczułam, że cię mam, że jesteś mój, proszę, nie spierdol tego... Więcej nie dam już rady.

– Wiesz, jak jest...

– Wiem, doskonale wiem. Dlatego to takie trudne.

– Kurwa... Nie wierzę w to, co się dzieje... Chodźmy spać...

– Tak... odpływam.

– Connor! Connor!!!

Obudziłam się nad ranem, myśląc, że wszystko mi się przyśniło.

– Jestem, spokojnie. Jestem tu.

– Czy mi się śniło...

– Nie, nie śniło ci się.

– Boże... Ja...

– Spokojnie.

– Przytul mnie... – wyszeptałam.

Spojrzał na mnie i przeczesał dłońmi włosy.

– Proszę...

I wtedy to się stało. Pierwszy raz jak normalni ludzie... My razem. Nie mogłam w to uwierzyć. Bałam się, że ta przemiana nie potrwa długo. Chciałam wierzyć, że to już na zawsze i cieszyłam się chwilą.

– Posłuchaj, Lisa. Chcę, żeby było normalnie, naprawdę, ale pamiętaj też, kim jestem. Nie od razu to się stanie. Pracujmy nad naszą relacją i... Nie możemy się od razu afiszować. Nie tak natychmiast, musisz mieć ochronę, a to i tak za mało... Boże, jak sobie pomyślę... My razem to niebezpieczeństwo, to ludzie, którzy będą chcieli się na mnie zemścić, zabijając ciebie, rozumiesz?!

– Spokojnie, nic się nie dzieje... Teraz jestem bezpieczna. Nie pisz od razu czarnego scenariusza. Nie musimy nikomu opowiadać, co nas łączy, ale to i tak ujrzy światło dzienne. Nie chcę siedzieć w czterech ścianach. Pragnę normalności, wyjść do kina, teatru. Chcę chodzić do klubów i tańczyć z tobą. Chciałabym...

– Lisa... Wiesz doskonale, że moje życie nie jest zwyczajne. Wyrządziłem wiele zła i nadal będę to robił. Wiem, że chcesz mnie zmienić, ale nie rób tego. Już wielkim wyczynem były moje wyznania.

Gdybyś to komuś powiedziała... Nikt by w to nie uwierzył, a wiesz dlaczego? Bo wiedzą, jakim jestem skurwielem. Nie liczę się z nikim i z niczym... Teraz tylko z tobą.

– Czy ja kiedyś poznam twoją rodzinę? – wypaliłam nagle ni z gruszki, ni z pietruszki.

– Kiedyś tak, ale nie wiem, czy to ma sens. My nie jesteśmy normalną rodziną. Jak wiesz, jestem tylko z ojcem, a on jest skurwielem jeszcze większym niż ja. Jest lojalny, ale nie zawahałby się zabić dla dobrej rodziny. Domyśla się, że coś się dzieje w moim życiu i jest o to mocno wkurwiony. Pamiętasz, jak ci mówiłem, że go postrzelili? Wyszedł z tego... Udało się. Sukinsynowi się udało! Ostatnio omal nie zginąłem, a mój kuzyn został ranny. Wszystko przez moje roztargnienie. Myślałem o tobie, o tym, czy jesteś bezpieczna, i nawaliłem. Tak nie może być, Lisa. Nie możemy pozwolić sobie na błędy.

– A twoja mama?

– Ech, nie chcę o tym rozmawiać, moja matka nie żyje.

– OK, dobrze, rozumiem. Wybacz, ja nie chciałam...

– Nic się nie stało, kiedyś o tym porozmawiamy, ale nie teraz. Muszę iść.

– Będiesz wieczorem? – zapytałam, łapiąc go za dłoń.

– Tak, będę.

Dochodziła północ, kiedy kładłam się spać. Connora nadal nie było i zaczynałam się martwić. Wysłałam kilka esemesów, ale nie dostałam odpowiedzi. Kręciłam się i wierciłam na łóżku, myśląc o najgorszym.

Ja:

Gdzie jesteś, do cholery? Co się dzieje?

Ja:

Connor, dlaczego nie odpisujesz?!

Ja:

Zaczynam się martwić, proszę, daj mi znać.

Ja:

Oszaleję przez ciebie, gdzie jesteś?!!

Pisałam esemes za esemesem i dalej nic. W końcu zasnęłam z tej bezradności.

Kiedy się obudziłam, jego nie było obok mnie. Za to odczytałam krótkiego esemesa, który wkurzył mnie jeszcze bardziej.

Connor:

Nie mogłem przyjechać.

I to by było na tyle. Cała jego odpowiedź na moje wszystkie wiadomości. Nie mógł i już. Świetnie, super wytłumaczenie, a w zasadzie jego brak. Jeszcze wtedy nie wiedziałam, że moja złość nabierze olbrzymich rozmiarów. Nie pokazał się u mnie przez trzy dni. Pieprzone trzy dni bez wiadomości. Postanowiłam, że i ja nie będę się odzywała. Dokładnie jak wcześniej. Rano droga do pracy, potem do domu i po powrocie sama jak palec. Popołudniami chodziłam na spacer i zastanawiałam się, co robi mężczyzna, którego kocham.

– Pakuj się, wyjeżdżamy!!! – Usłyszałam za sobą głos Connora, kiedy właśnie szykowałam się do kąpieli.

– Co? Może mógłbyś pukać? Wchodzisz i mnie straszysz! Dlaczego mam się pakować? I zasadnicze pytanie: gdzieś ty był, do cholery?!

– Nie było mnie w mieście, sprawy się skomplikowały. Musimy jechać do mnie. Tam, gdzie

byłaś wcześniej. Przepraszam, ale nie masz wyjścia.

– Co się dzieje? Powiedz mi, bo nigdzie nie pójde.

– Wiedzą o tobie... O nas. Ktoś zdradził... Kurwa mać! Możesz już nie pytać? Tylko zabierz rzeczy i chodź!

– Dobrze, już nic nie mówię.

Droga do jego domu wydawała się nie mieć końca. Znowu wracałam tam, gdzie wszystko się zaczęło. Jechaliśmy oboje w milczeniu. Widziałam, że był wściekły, i nie chciałam go złościć jeszcze bardziej. Kiedy dojechaliśmy, od razu rozpoznałam to miejsce. Szliśmy tym samym korytarzem, mijaliśmy te same rzeczy i wreszcie dotarliśmy do korytarza z miękkim dywanem na podłodze. Idąc, zauważyłam, że tylko pokój numer siedem był otwarty.

– Nie martw się, tylko tutaj będziesz... Ze mną.

Wchodząc do pokoju, przeżyłam szok. Był o wiele większy od pozostałych: wielki salon z całym wyposażeniem. Na komodzie stało mnóstwo książek, na stoliku owoce i przekąski. W pomieszczeniu obok zauważyłam nowe ubrania. Jeszcze dalej mieściła się siłownia. Po prawej stronie dostrzegłam wejście do sypialni, w której znajdowało się ogromne łóżko z mnóstwem poduszek. Było przytulnie i romantycznie. Do tego na środku stał wielki telewizor. Przechodząc dalej, za przesuwными drzwiami zauważyłam małą, nowoczesną kuchnię, która mnie zaskoczyła.

– To jest małe mieszkanie. Myślałem kiedyś, że będziemy tu spędzać więcej czasu... Nie martw się, będzie gotowała moja gosposia. Ufam jej, będzie cię tu odwiedzała. Nie musisz nic robić.

– Ale ja chcę robić... Zanudzę się tutaj na śmierć...

Connor spojrział na mnie bykiem i przetarł oczy rękami.

– Przepraszam, złe słowo... To nie było dobre określenie.

– Widzisz te drzwi?

Wskazał mi potężne, drewniane drzwi w brązowym kolorze.

– Tak, widzę.

– Proszę, nie otwieraj ich, nie wychodź nimi, nic nie rób, dobrze? One łączą się z drugą częścią domu, a co za tym idzie... Z moim ojcem, kuzynami i resztą rodziny oraz współpracownikami. Tylko o to cię proszę.

– Dobrze, nie będę nawet patrzyła w ich kierunku.

– Świetnie, że się rozumiemy...

– Connor... Ile to wszystko potrwa? – przerwałam mu w pół zdania.

– Nie mam pojęcia... Jestem wściekły, że tak się dzieje... Uwierz mi. I zrobiłbym wszystko, by cofnąć czas.

– Czasu nie cofniesz, po prostu musimy sobie radzić.

– Musimy? Żartujesz sobie?! Kurwa mać! To ja cię w to wpakowałem! Teraz musisz siedzieć w ukryciu tak jak... jak wcześniej. Chciałem, żeby ułożyło się inaczej, a znowu jest tak samo. Znowu musisz przez to przechodzić.

– Przestań! Po prostu bądź przy mnie i będzie dobrze. Kocham cię i nic tego nie zmieni. Nie martw się na zapas, błagam cię.

Złapałam go za rękę i pociągnęłam w kierunku sypialni. Później pchnęłam na łóżko i usiadłam okrakiem na jego kolanach. Całowaliśmy się namiętnie, zrywając z siebie w pośpiechu ubrania. Po tylu dniach niedotykania go i niecałowania byłam zachłanna jak nigdy przedtem. Szybko rozpięłam mu rozporek i wyдостаłam jego członka na zewnątrz, rozkoszując się tym, jak bardzo stał się dla mnie twardy. Nie zdążyłam zdjąć majtek, kiedy odsunął je na bok i wbił się we mnie z prędkością światła. Pozycja była niesamowicie wygodna. Czułam, że dociera we mnie najgłębiej, jak tylko potrafił.

– Boże, oszaleję, nigdy nie zapragnę nikogo innego, Connor.

– Wiem o tym, skarbie, nie zrobiłabyś mi tego, nigdy... Musiałbym cię zabić...

W tym samym momencie doszłam, a Connor zaraz za mną.

– Nie psuj klimatu, mówiąc o zabijaniu, dobrze?! – powiedziała uniesionym głosem, zsuwając się z jego kolan i lądując na łóżku.

– Jeśli mnie zdradzisz, zginiesz, tutaj nie ma wyjątków!

– Dobrze, rozumiem to, ale nie musisz mi co chwilę o tym przypominać. Nie chcę słuchać o krwi, morderstwach, strzelaninach i innych takich! Ja się boję nawet pobierania krwi, a co dopiero... Szkoda gadać.

– OK, postaram się hamować...

Dni mijały, a ja nadal byłam „uwięziona”. Noce spędzałam z Connorem, a dni sama. On ciągle gdzieś znikał, co bardzo mnie irytowało. Pani, która miała przynosić mi posiłki, również się nie pokazywała, co było dziwne. Cały czas słyszałam, że przecież chciałam sama gotować albo po prostu sam mi coś przynosił lub zamawiał z dostawą.

Connor:

Ubierz się dziś pięknie. Niedługo będę.

Otrzymałam esemesa, kiedy akurat siedziałam w wannie i relaksowałam się, popijając szampana. W garderobie miałam najróżniejsze ciuchy i, jak to każda kobieta, nie mogłam się na nic zdecydować. W końcu mój wzrok przykuła seksowna czarna sukienka na ramiączkach. Miała dość okazały dekolt i sięgała mi przed kolana. Idealnie opinała moje ciało. Zrobiłam sobie również delikatny makijaż i w końcu poczułam się jak bogini.

– Dokąd idziemy? – zapytałam Connora, kiedy wszedł do mieszkania.

– Wyglądasz niesamowicie, wow, jesteś taka piękna i seksowna. Chodź...

Szliśmy korytarzami i schodami, aż w końcu znaleźliśmy się na pięknym tarasie. Wszystko było idealnie oświetlone. Na środku stał stół z jedzeniem i przekąskami, a szampan chłodził się w pojemniku z lodem.

– Boże, Connor, cudownie! – mówiąc to, rzuciłam mu się na szyję. – Jesteś kochany! Sam to wszystko zorganizowałeś?!

– Oczywiście, że sam. Usiądźmy i zjedzmy.

Wieczór był niesamowity. Jedliśmy, piliśmy i rozmawialiśmy o wielu rzeczach. Czułam się jak zwykła dziewczyna na zupełnie zwykłej randce. To było tak magiczne i wyjątkowe, ale tylko do pewnego momentu...

– Connor, proszę cię, zostaw ten telefon. Cały czas na niego zerkasz, piszesz coś, odbierasz... Co się dzieje?

– Przepraszam, to są sprawy rodziny. Nic ważnego.

– Może czas, abym została wprowadzona w sprawę twojej rodziny. W końcu chyba ja również jestem jak rodzina?

– Oczywiście, że tak... Ale jeszcze nie teraz.

W pewnej chwili usłyszeliśmy huk i czyjeś głosy. Momentalnie zrobiło mi się słabo. Bardzo się bałam, że to... Że może przyszli po mnie?

– Poczekaj tutaj. – Usłyszałam głos Connora, który natychmiast się oddalił.

Siedziałam i patrzyłam w pustą przestrzeń przed sobą. Czułam strach i panikę. Nogi odmawiały mi posłuszeństwa. Chciałam wstać i biec, ale nie potrafiłam. Zresztą dokąd miałam uciekać... Jeśli przejęli dom, to nie mam szans. Wtedy usłyszałam dźwięk dzwoniącego telefonu. Connor zostawił go, biegnąc sprawdzić, co się dzieje. Na wyświetlaczu zobaczyłam imię *Matt* i nie wiem, co mnie podkuśiło w tamtej chwili, ale postanowiłam odebrać. Nacisnęłam na zieloną słuchawkę i przyłożyłam aparat do ucha.

– Stary, chłopaki narobili niezłego bałaganu na dole. Gdzie ty, kurwa, jesteś? Trzeba zrobić porządek, a ty zabawiasz się z tą cizią. Mówiłem ci, żebyś ją wypuścił, nie będziesz jej wiecznie wkręcał, że jest w niebezpieczeństwie. Opanuj obsesję i zejdź tutaj. Przez nią wszyscy wylądujemy w piachu, tracisz kontrolę, kurwa! Kurwa, jesteś tu? To kto odebrał?! Ja pierdolę!

Rozłączyłam się i położyłam telefon na stole. Do oczu napłynęły mi łzy. Ten łajdak znowu mnie oszukał. Chciał, abym myślała, że coś mi grozi. Chciał, abym siedziała w jego domu zamknięta jak niewolnica. On naprawdę jest popierdolony.

Rozdział 13

Connor

Biegłem, ile sił w nogach, aby zobaczyć, co ci kretyni znowu narobili. Kiedy znalazłem się na miejscu, od razu spojrzałem na twarz Matta. Był nieźle wkurwiony, jednak najwidoczniej nie tym, że obok leżą dwa trupy, ale czymś zupełnie innym.

- Kurwa, stary, przepraszam. Myślałem, że rozmawiam z tobą. Pewnie ona odebrała twój telefon.
- Co ty, do chuja, mówisz!?
- Myślałem, że to ty, a to ona... Wie, że ją oszukałeś.
- Ty pierdolony idioto! Zejdź mi z oczu! I tym się zajmijcie, natychmiast!

Kurwa, kurwa, kurwa! Już po mnie! Skoro ona wie, to mogę się już żegnać z tą dziewczyną. Znowu ją oszukałem i zawiodłem. Będzie na mnie wściekła. Nic jej nie groziło. To miasto było moje, nasze i nikt nie miał prawa mi grozić. Nikt nawet by nie pomyślał o tknięciu mojej kobiety, a co dopiero o morderstwie. Była naiwna, to fakt, ale w sumie skąd miała wiedzieć. Jestem konkretnym złamasem i doskonale o tym wiem, a teraz ta dziewczyna znowu cierpi.

Lisa

Siedziałam na krześle i nie mogłam się ruszyć, kiedy usłyszałam czyjeś kroki. Odwróciłam się i zobaczyłam Connora. Spojrzałam na niego z taką nienawiścią, jakiej jeszcze nigdy nikomu nie okazałam.

– Lisa...

Podszedł i próbował położyć dłoń na moim ramieniu, ale się odsunęłam i wstałam z krzesła.

– Nie masz prawa mówić do mnie po imieniu, rozumiesz? Kiedyś ja nie miałam, a dziś nie masz ty.

– Uspokój się...

– Jesteś pieprzonym oszustem. Zamknąłeś mnie tu i to znowu była twoja gra. Czy ty w ogóle jesteś człowiekiem? Mnie się wydaje, że zaprogramowanym robotem.

– Nie umiem inaczej... Musiałem...

– Zamknij się! Skoro nie umiesz inaczej, to dlaczego pozwoliłeś mi wtedy odejść? Zaraz... Ty wcale nie zwróciłeś mi wolności, prawda? Wiedziałeś, że coś do ciebie czuję, wiedziałeś, że nie odejdę?! Odpowiedz!

– Tak... Dokładnie tak było. Tak samo jak na początku... Wiedziałem, że do mnie zadzwonisz.

– Kurwa! Ty jesteś psychopata!!!

– Może i jestem, ale naprawdę coś do ciebie czuję. Myślisz, że robiłbym to wszystko, gdybym...

– Przestań pierdolić. Nie wierzę w ani jedno twoje słowo! Boże, jak dobrze, że odebrałam ten telefon, inaczej dalej trwałabym przy twoim boku jak naiwna kretynka.

– Kocham cię, uwierz mi, chciałem cię chronić...

– Chronić? Boże, co ty mówisz! Ty powinienes mnie chronić przed samym sobą! Ty jesteś największym zagrożeniem. Prawda jest taka, że mogliśmy wychodzić wszędzie, ale ty zrobiłeś ze mnie po raz drugi kretynkę. Nie wybaczę ci tego!

– Przestań, kochamy się!

– Nie, nie kochamy się. Nie za coś takiego!

Podchodził do mnie coraz bliżej i kiedy ponownie chciał mnie dotknąć, odeszłam szybko w stronę drzwi.

– Nie dotykaj mnie! Teraz ci powiem, co zrobimy. Do mieszkania odwiezie mnie twój kolega, Matt. Ty zostaniesz tutaj. Zabiorę tylko kilka swoich rzeczy i zniknę z twojego życia raz na zawsze. Nie będziesz mnie szukał i śledził, rozumiesz?!

– Wiesz, że nie mogę!

– Możesz i zrobisz to! Zostawisz mnie w spokoju. Wyjeżdżam z Chicago i nigdy tu nie wrócę. I nic nie mów, jesteś mi to winien. Odebrałeś mi to, co najcenniejsze. Myślałam, że się w pewnym momencie zaczęliśmy rozumieć, ale tak się nie stało. Przegrałeś! Nie masz już mnie i nie będziesz miał nigdy!

– Nie rób tego, błagam cię. Wiem, że to popieprzone, ale tak bardzo chciałem cię tylko dla siebie. Zmienię się, obiecuję! Wiesz, że nie możesz wyjechać.

– Dlaczego?

– Bo ja ci nie pozwolę, nigdy nie dam ci odejść. Możesz wrócić do mieszkania. Możesz mieć przyjaciół, ale nigdy nie wyjedziesz z Chicago. Ja zawsze będę twoim cieniem, poczekam... Poczekam, aż mi wybaczysz.

– Nigdy ci nie wybaczę!

– Kiedy dam ci czas i prawdziwą wolność, zrozumiesz i mi wybaczysz... Wiesz, że nie możemy żyć bez siebie. Taka jest prawda.

– Właściwie prawda jest taka, że my nie możemy żyć razem. Osobno będziemy szczęśliwsi... I rezygnuję z pracy, jest okropna, przychodzą tam same snoby. Samodzielnie znajdę sobie pracę taką, jaką ja będę chciała. I wolę się nigdy nie dowiedzieć, że ktoś zginął tylko dlatego, że się ze mną zadaje.

– Nie pozwolę ci związać się z nikim innym, zrozum! Jesteś tylko moja!

– Ty serio jesteś nienormalny! Daj mi w końcu święty spokój!

– Idź do pokoju, zabierz, co chcesz, i czekaj przed domem na Matta.

Odwrócił się i wyszedł. Jak gdyby nigdy nic zostawił mnie samą. Palant!

– Witaj. To ze mną rozma...

– Tak, wiem, Matt. Cieszę się, że odebrałam ten telefon.

– Dlaczego chciałaś, abym to ja cię zawiózł?

Kiedy wsiedliśmy do auta, zaczęłam rozmowę.

– Jesteś jedyną osobą, z którą miałam jakikolwiek kontakt, a którą zna Connor. Nie rozmawialiśmy, ale ja słuchałam i usłyszałam w twoim głosie, że się martwisz.

– Tak, przyjaźnię się z Connorem. Znamy się jak łyse konie. On poznał ciebie i bardzo się zmienił. Zależy mu, ale ma swoje za uszami. Jest... inny.

– Inny? Ha, to mało powiedziane.

– Słuchaj, ja mu mówiłam, żeby tak nie robił. Mogliście być razem w normalny sposób albo wcale, ale on ma swoje urojenia. Pewnie mówił ci, że przyjmuje leki.

– Tak, wiem wszystko, mówił też, że mnie kocha, a tymczasem kłamał i więził mnie w swoim domu. O tym też wiedziałaś? Wiesz, jak było za pierwszym razem?

– Tak, wiem wszystko. Przykro mi. Wiesz, on się tym wszystkim podłamał, widziałem go teraz... Nie jest dobrze. Myślę, że znowu będzie dla wszystkich bardzo nieprzyjemny.

– Ja muszę od tego wszystkiego odpocząć. Mieszkam po drugiej stronie miasta, gdzie nikogo nie znam. Chcę nawiązać znajomości i znowu poczuć się jak nastolatka. Mam do tego prawo.

– Jasne, że masz, ale pamiętaj, że Connor był w twoim życiu i tak łatwo go nie zapomnisz. A i on nie da o sobie zapomnieć. Kocha cię, wiem to, ale okazuje to w dziwny sposób.

– Musi odpuścić i mam nadzieję, że powiesz mu to samo, rozmawiając z nim. Musi dać mi wolną przestrzeń, inaczej oszaleję. Kocham go, ale to nie zmienia faktu, że zachował się strasznie. Oszukał mnie w perfidny sposób. Tak nie robi ktoś, komu zależy.

– Wiem i uwierz, że rozumiem. OK, jesteśmy, trzymaj się i mam nadzieję, że do zobaczenia.

– Dziękuję ci i może... Kiedyś mnie odwiedzisz, pogadasz... Zanim kogoś poznam... Jestem samotna.

– Jasne, mogę wpadać, nie ma problemu.

– Dlaczego ty jesteś inny? Taki miły?

– Widzisz, nie każdy musi być od razu płatnym mordercą. Rodzina jest najważniejsza, to oczywiste, ale też staram się być normalnym chłopakiem.

– OK, rozumiem. Dziękuję raz jeszcze, trzymaj się.

Weszłam do mieszkania, zamknęłam za sobą drzwi i rozejrzałam się dookoła. Nic się tutaj nie

zmieniło. Wszystko zostało na swoim miejscu. Nawet łóżko było niepościelone. Po piętnastu minutach gapienia się w sufit poszłam się wykąpać. Wyczerpana dniem i sytuacją położyłam się w miękkiej pościeli i włączyłam telewizor. Nie miałam nawet siły płakać, chociaż bardzo przeżywałam to, co się dziś stało. Tak bardzo kocham tego chłopaka, a on zrobił mi coś takiego. Jestem głupia i naiwna. Dałam się oszukać jak jakiś przedszkolak. To on rządził całym miastem i to on miał władzę.

Zasnęłam przed telewizorem nawet nie wiem kiedy. Obudził mnie dźwięk dzwonka w telefonie i natychmiast sprawdziłam kto to. Same esemesy od Connora i jeden z nieznanego numeru.

Nieznany:

To ja, Matt, zapisz sobie mój numer.

Ja:

OK, dziękuję.

Connor:

Przepraszam, wybacz mi, nie chciałem. Wiesz, że jestem popierdolony, ale się zmienię.

Connor:

Obiecałem sobie, że dam ci czas, ale siedzę, piję i myślę o tobie. Nie będę potrafił zostawić cię w spokoju.

Connor:

Kocham cię, wiem, że mi nie ufasz, ale obiecuję, że nigdy więcej nie skłamię.

Connor:

Noce bez ciebie są tak straszne...

Connor:

Przeze mnie często płakałaś, ale postaram się, aby to się więcej nie powtórzyło.

Connor:

Skarbie, wiesz, że jesteś tylko moja! Na zawsze! Pamiętaj o tym. Wiem, że mnie kochasz i nie zostawisz mnie dla innego. Wiesz, że to niemożliwe. Jesteś tylko moja. To ja byłem w tobie pierwszy i ja będę ostatni.

Connor:

Odezwij się, jak wstaniesz. Kocham cię, proszę, napisz cokolwiek.

Przez niego nie mogłam zasnąć do samego rana. Cały czas myślałam o tym, jak się zachował i co mi zrobił. Ten człowiek nie potrafił kochać. Cały czas kłamał i spiskował, wierząc, że robił coś dobrego. Samolubny gnojek, który miał na uwadze tylko siebie. Kiedyś myślałam, że fajnie byłoby poznać niegrzecznego chłopca. Takiego, którego pragną wszystkie kobiety, ale on chciałby tylko mnie. Teraz, kiedy się nad tym zastanawiam, uważam, że to nie był dobry pomysł. Gwiazdy skierowały moje myśli na zupełnie inny tor. Powinnam zmierzać tam, gdzie jest dobro, a nie zatracać się w piekle. Z czystym sumieniem mogę powiedzieć, że go kocham, ale nie wiem, czy potrafię wybaczyć. Tak bardzo mnie ranił i wciąż to robi. Cały czas pisał i nie dawał o sobie zapomnieć, a przecież mi również, do cholery, jest, było i będzie trudno.

Ja:

Odpieprz się raz na zawsze!

Taka była moja odpowiedź na jego chore wyznania. Nie chciałam nawet reagować na dźwięki tego cholernego telefonu, dlatego go wyłączyłam. To samo zrobiłam z domofonem. Trwałam tak w marazmie dokładnie dwa dni. Nie słyszałam nic, tylko głuchą ciszę. Sufit ponownie stał się moim najlepszym przyjacielem. Wiedziałam o nim dosłownie wszystko. Śledziłam każde jego zadrapanie, każdą kropkę czy delikatną nierówność. Kiedy w końcu obudziłam się z letargu, podeszłam do okna i je otworzyłam. Od razu przypomniałam sobie, że w jednej z szuflad miałam schowane papierosy na czarną godzinę. Wyciągnęłam jednego, odpaliłam i stanęłam schowana za firanką. Na dole zobaczyłam samochody ustawione w rzędzie i ludzi przechadzających się to w jedną stronę, to w drugą. Boże, jaka jestem nieważna, jak świat nic nie wie o moim istnieniu – pomyślałam, krztusząc się dymem.

– Nie pal, bo umrzesz na raka płuc. – Usłyszałam głos z oddali.

Spojrzałam w dół i zobaczyłam Matta. Stał z rękami w kieszeniach, głupio się uśmiechając.

– Co tu robisz i skąd wiesz, że to ja...

– Oj tam, ja wiem wszystko. Wpuść mnie. Włącz domofon. Nie można się z tobą skontaktować...

– Słuchaj, a czy to musi być dzisiaj?

– Tak, dzisiaj... Proszę.

– Daj mi kwadrans, OK?

– Dobrze, czekam.

Szybko pobiegłam do łazienki zrobić z sobą porządek. To był najszybszy prysznic w moim życiu. Kiedy byłam gotowa, zaprosiłam go do środka.

– Przepraszam za bałagan, ale sam wiesz...

– Nie wiem, może więc mi powiesz? Co do bałaganu... Nie przesadzaj, niepościelone łóżko to nie bałagan, ale nie pal tutaj, bo będziesz później spała w tym smrodzie.

– Dobra, do rzeczy, Matt. Co tu robisz? Jeśli to on cię przysłał, to nie mamy o czym...

– Nie, nie on... Nie przesadzaj, mała. Jestem, bo prosiłaś o to, nie pamiętasz? Nie było z tobą kontaktu od dwóch dni, więc jestem. Masz problem z telefonem czy to specjalnie? – zapytał, po czym usiadł obok mnie na łóżku.

– A jak myślisz? Miałam tego wszystkiego dość. Musiałam pobyć sama. Chociaż i tak nie jestem sama, nadal jestem uwięziona, nie rozumiesz! – krzyknęłam, a łzy napłynęły mi do oczu.

– Uspokój się, będzie dobrze, zobaczysz.

– Nie, nie będzie! Nadal jestem w jego mieszkaniu, wszystko jest opłacone, cholera wie, do kiedy, kasę mam na koncie i... Pewnie by się cieszył, gdybym wróciła do pracy do tego snobistycznego butik. Po moim trupie, do cholery!

– Mała, spokojnie. Uwierz, że on się stara uspokoić.

– Tak? A mówił, ile dostałam esemesów dwa dni temu? Mówił, co pisał i jak nalegał? Ja tak nie umiem, rozumiesz?! On nigdy mi nie da spokoju, nigdy nie odpuści! Boże, w co ja się wpakowałam!

W tej samej chwili Matt przytulił mnie i delikatnie przeczesał dłonią mokre włosy. Był taki spokojny i opanowany. Starłam się zrozumieć, jak oni mogą się przyjaźnić... W końcu byli tak różni.

– Po prostu żyj, mała. Znajdź pracę i chociaż zacznij udawać, że nic się nie stało. Zobaczysz, co przyniesie czas. Na pewno Connor cię kocha na swój sposób i mimo że dla mnie jest to miłość niezrozumiała, to jednak coś was łączy i ty czujesz to samo, prawda?

– Tak, kocham go, ale nie umiem żyć w taki sposób. Chciałbyś być oszukiwany? Chcesz mnie, chcesz ze mną żyć? OK, ale daj mi też przestrzeń, abym mogła oddychać.

– Rozumiem cię, mała, rozumiem, i to doskonale.

– Zostaniesz ze mną? Chcę spać...

– Jasne, że zostanę.

– Dziękuję, że starasz się być moim przyjacielem. Cokolwiek to oznacza.

– Śpij już, śpij i kiedy wstaniesz, weź się w garść. Musisz...

– Tak, wiem...

Rozdział 14

Matt

– Byłeś? I co z nią? Nic się nie dzieje?

Connor dorwał mnie, kiedy ledwo przekroczyłem próg domu.

– Tak, wszystko w porządku. Teraz śpi i chyba całe dwa dni przespała. Jest trochę podłamana, ale myślę, że z tego wyjdzie. Musisz jej dać czas, inaczej nic z tego nie będzie. Wcześniej miałem ją gdzieś, ale teraz mi jej szkoda. Fajna z niej dziewczyna, niepotrzebne było to wszystko.

– Przestań pierdolić i mnie umoralniać. Zrobiłem to, co chciałem. Jestem psycholem i sam doskonale o tym wiesz.

– Wiem, ale możesz się zmienić. Zobacz, mnie też się udało. Stałem się lepszy dzięki...

– Tak, wiem, ale ona umarła, stary, a ty ciągle się łudzisz, że wróci. To dopiero popierdolone.

– Nie, ja wiem, że ona nie wróci. I, kurwa, uwierz, mimo iż mam cholerny żal do świata, to jednak się nie poddaję. Obiecałem, że będę lepszy i przynajmniej się staram. Patrzę na was, na nią... i wierzę, że warto próbować, że zawsze jest nadzieja nawet dla takiego skurwiela jak ty.

– Po chuj mi to wszystko? Aby ją zabili jak twoją miłość? Nie lepiej było ją schować przed światem i nikomu nic nie mówić?

– Nie, bo ona tego nie chce. Każdy musi być szczęśliwy na swój sposób i albo, kurwa, ją zrozumiesz i to zaakceptujesz, albo się od niej odpiardolis. Wróć do ruchania dziwek i przestań pieprzyć!

– Co, może ci się podoba? Chciałbyś ją przelecieć, co?!

– Przestań pierdolić, to twoja kobieta i ty walcz. Za długo się znamy, abym ci wpierdolił, ale na pewno na to zasługujesz po tym, co powiedziałeś.

Pieprzałem drzwiami i wyszedłem do drugiego pokoju. Może i miał trochę racji. Lisa była delikatna, śliczna i wrażliwa. Podobała mi się, ale to nie zmieniało faktu, że była dla mnie nietykalna. Obaj byliśmy zjebani, tyle że ja w porę się opamiętałem. Poznałem kobietę i ona mnie zmieniła. Nie stałem się dobry do końca, bo nie mogłem... Byłem związany z mafią, ale dla niej zawsze starałem się wybrnąć z sytuacji. Fakt, że później mi ją odebrano i moje życie straciło sens. Teraz pieprzę przypadkowe dziewczyny i szepczę im do ucha miłe słówka. Póki żadnej nie dzieje się krzywda, jest OK. Już nigdy nikogo tak nie pokocham... Moim domem i rodziną jest Connor. Za niego oddam życie i pójdę na wojnę z samym diabłem.

Lisa

Connor w końcu odpuścił i nie odzywał się do mnie od dwóch tygodni. Widywałam się z Mattem i pytałam, co u niego, ale za dużo mi nie opowiadał. W sumie sama nie wiedziałam, czy chciałabym tego słuchać. Kiedy po paru dniach nieobecności przywędrował do mnie z małym, białym, puchatym szczeniakiem, myślałam, że oszaleję.

– To dla mnie?! Boże, jest cudowny!

– Dla ciebie, kolejny przyjaciel do kolekcji.

– Dziękuję, jest cudowny, będzie moim obrońcą. Taki groźny i straszny – zaśmiałam się pod nosem. – Jesteś kochany, Matt, dziękuję.

Podbiegłam do niego szybko i uściśnęłam najmocniej, jak się dało. Widziałam, że chwilowo poczuł się niezręcznie, ale oddał przytulaskę.

– Co się dzieje? – zapytałam niepewnie.

– Słuchaj, moja znajoma ma fajną knajpkę. Cicha, na uboczu i spokojni goście. Może chciałabyś spróbować swoich sił jako kelnerka? Poznasz nowych ludzi, pobędziesz z nimi i, co najważniejsze, pouśmiechasz się.

– Wow, nie wiem, co powiedzieć, dzięki... Ale nie mówisz mi wszystkiego. Mam nadzieję, że to nie jest knajpa Connora, co?

– Nie, skąd...

– Więc o co chodzi?

– Ja i Connor... Przychodząc do ciebie, nie czuję się komfortowo w stosunku do niego. Wiem, że ma z tym problem, mimo że mi nie mówi. Wiesz doskonale, że nie możemy się rozpraszać, a ja tu jestem prawie codziennie. Ty chcesz zasypiać obok mnie, a to nie jest właściwe. Wiem, że się przyjaźnimy, ale zrozum mnie...

– Przepraszam, że tak to odebrałeś, że obaj odebraliście. Ja nigdy bym nie...

– Ja wiem, Lisa, tyle że Connor cię kocha i traci zmysły, rozumiesz? Nie wiem, ile bez ciebie wytrzyma, ale nie jest z nim dobrze. Szybko się denerwuje, podejmuje pochopne decyzje. Najgorsze, że przestaje mi ufać. Nie wiem, co sobie wyobraża, ale myślę, że powinniście w końcu porozmawiać. Tęskni za tobą, a ty za nim, i doskonale o tym wiesz.

– Tak, wiem, może masz rację... Tyle że... Nie powiesz mi, że nasza przyjaźń się zakończy?

– Nie, na pewno nie, ale trzeba trochę przystopować. Musisz z nim porozmawiać. Musicie sobie wyjaśnić, co jest między wami i co dalej, dlatego ja już będę się zbierał, a ty to przemyśl. Masz mój numer w razie czego, mała.

– Tak... Wyślij mi esemesa z adresem tej knajpy i dzięki za Oscara.

– Fajne imię, Oscar... Pasuje do niego.

Kilka dni później zaczynałam swoją nową pracę. Na początku trochę się gubiłam w zamówieniach, ale z czasem jakoś to szło. Poznawałam wielu ludzi, rozmawiałam, piłam, jadłam i byłam szczęśliwa. Poznałam przemiłą dziewczynę, Emmę, która tak samo jak ja była kelnerką. Szybko się zaprzyjaźniłyśmy i razem codziennie wracałyśmy do domu. Mieszkała dosłownie kilka kamienic ode mnie, co było cudownym zrzędzeniem losu.

Matt nie pojawiał się u mnie przez te kilka dni. Wymieniliśmy tylko kilka esemesów, a kiedy dowiedział się, że nie rozmawiałam jeszcze z Connorem, zamilkł. Ten czas sprawił, że w końcu odżyłam i czułam się na siłach, aby z nim porozmawiać. Chciałam to zrobić na moich zasadach.

Włożyłam cudowną, opinającą sukienkę i buty na obcasie. Zrobiłam lekki makijaż. Zamówiłam taksówkę i udałam się do jego „zamczyska”. Kierowca bardzo się zdziwił, kiedy podawałam adres, ale nie przejmowałam się tym za bardzo. W końcu byłam odważną, młodą kobietą, która przestała się bać od momentu uprowadzenia. Kiedy stanęłam przed ogromną bramą, już nie byłam aż tak pewna siebie, jak jeszcze dwadzieścia minut wcześniej. Stresowałam się jak diabli. W pewnym momencie zauważyłam, że brama się otwiera, a ochroniarze schodzą mi z drogi. Gładko poszło – pomyślałam i weszłam dalej.

– Liso... Jestem ochroniarzem pana Connora, mamy przykaz, aby panią wpuszczać na posiadłość.

– Dobrze, dziękuję. Tylko proszę nie mówić, że jestem. To ma być niespodzianka.

– Tak, oczywiście. Tylko panią podprowadzę. Prawa strona należy do ojca pana Connora, tyły do jego zmarłej matki, ale teraz tam nic nie ma... Pustka.

– Dziękuję, już sobie poradzę.

Nacisnęłam na klamkę i weszłam do środka, jakby to był mój dom. Na środku od razu zobaczyłam kilku mężczyzn. Wszyscy byli ubrani w czarne, modne garnitury. Stał tam również skierowany w moją stronę Matt.

– Lisa! Co ty tu robisz?! – zawołał, podbiegając i ściskając mnie tak jak przedtem... u mnie w domu. W tej samej chwili chyba przypomniał sobie, co jest grane, i odskoczył ode mnie jak oparzony.

– Connor, zobacz, ktoś do ciebie...

Widziałam, że zerka w moją stronę, nie mogąc uwierzyć w to, co się dzieje. Sama ledwo stałam na nogach ze zdenerwowania. Serce podeszło mi do gardła, kiedy zrobiłam dwa kroki w ich stronę.

– Panowie, co tu się dzieje? – odezwał się starszy pan po mojej lewej stronie.

– Miło mi, jestem Lisa. – Uniosłam dłoń i skierowałam ją w jego kierunku.

– Tato, to jest moja, to jest...

Czułam jego skrępowanie, dlatego postanowiłam mu pomóc.

– Lisa, po prostu Lisa.

– Miło mi poznać, a teraz wybaczysz, interesy... Zapewne mój syn dobrze cię ugości.
W jednej chwili wszyscy zniknęli za wielkimi drzwiami, a ja zostałam tylko z Connorem.

– Zaskoczyłaś mnie... Nie wiem, co powiedzieć.
– Zauważyłam. Możemy gdzieś spokojnie porozmawiać?
– Oczywiście, zapraszam do biura.

Szliśmy długim, ciemnym korytarzem, aż w końcu zatrzymaliśmy się przed jego biurem. Środek wydawał się zimny, wręcz lodowaty. Wielkie biurko, jakieś komody, stopy papierów, dokumentów i ciemne, granatowe zasłony.

– Wow, przygnębiająco... – powiedziałam.

– Dobrze się czuję w takim klimacie, a jeśli mam doła, to tym bardziej.

– A teraz też masz doła?

– Doskonale wiesz, że mam... Tęsknię za tobą – mówiąc to, podszedł, a ja poczułam, że był o krok za blisko. Osunęłam się i usiadłam w fotelu. Okazał się bardzo wygodny.

– A ty nie tęsknisz? Nawet się ode mnie odsuwasz...

– Wiesz dlaczego. Skrzywdziłaś mnie, więc czego oczekujesz?

– Skrzywdziłem i dałem czas. Nie wiem, może czytasz w moich myślach, ale jestem już na skraju wytrzymałości. Gdybyś się nie pojawiła, ja udałbym się do ciebie...

– Nie jestem jasnowidzem.

– To skąd ty...? Ach tak... Matt, mogłem się tego spodziewać. Wiesz, od jakiegoś czasu dziwnie się zachowuje, a nasze kontakty uległy jakby pogorszeniu.

– A co to ma ze mną wspólnego?

– Widujecie się bardzo często, może osładza ci zimne, smutne wieczory...

– Sugerujesz mi coś?

– A powinienem?

– A ja myślałam...

– Co myślałaś? – przerwał mi w pół zdania.

– Myślałaś, że nie zapytam, czy się z nim pieprzysz?! I wiesz co, nie zapytam, ale tylko dlatego, że oboje bylibyście już martwi. Nikt nie posunąłby się do takiej zdrady. Druga kwestia... Czy o tym myślałem? Owszem. Widziałem oczami wyobraźni, jak pieprzy moją kobietę w moim mieszkaniu, praktycznie pod moim nosem.

– Przyjechałam do ciebie, aby porozmawiać. Chciałam, aby to odbywało się w normalnej atmosferze, ale najwyraźniej z tobą się tak nie da. Żałuję, ale moja noga więcej tu nie zostanie.

– Mylisz się, kochanie, przysłałaś tu z własnej woli i wszyscy cię już widzieli. Teraz należysz do mnie i mojej rodziny, na zawsze!

– Pierdol się!

– Tak, tylko z tobą. Zobaczymy się jutro?

– Nigdy!

Wybiegłam z budynku i udałam się w kierunku bramy. Ochroniarze szybkim krokiem pomaszerowali za mną, jakby chcieli mnie dogonić.

– Proszę zaczekać, auto już jedzie, zostanie pani odwieziona.

– Dobrze, dziękuję – odpowiedziałam i poczułam, jak po raz enty po policzkach spływają mi łzy.

Kiedy wsiałam do auta i zamknęłam drzwi, usłyszałam trzask blokady. Nim się spostrzegłam, zostałam zamknięta w samochodzie z tym pieprzonym dupkiem.

– Wypuść mnie, pieprzony kretynie! Natychmiast!

– Uspokój się!

– Nigdy! Niech Matt mnie odwiezie!

– Nigdy w życiu nie wypowiadaj przy mnie jego imienia. Już dość ci pomógł!

– Tak, ale to mój jedyny przyjaciel, nawet jego chcesz mi odebrać! Egoistyczny dupek!

– Przede wszystkim miał cię chronić, ale widzę, że mu się wszystko pomieszało w głowie!

– Zaraz, to ty wiedziałaś o naszych spotkaniach?

– Oczywiście, poprosiłem go o to, ale kiedy zaczął się dziwnie zachowywać, zabroniłem mu tak

często u ciebie bywać.

– Nie wierzę! To jakieś jaja! Dalej, widzę, grasz w swoje gierki! Jesteś oszustem nad oszustami!

– Kurwa, chciałem cię chronić!

– Tak? A pomyślałeś, że Matt tak samo chciał chronić ciebie? A czy pomyślałeś, jak on może się czuć, kiedy go oskarżasz? Nie, bo po co?! Ty myślisz tylko o sobie, skończony palancie! Ciesz się, że masz takiego przyjaciela i że nikt nie chce ci go odebrać... bezpodstawnie!!!

– Przestań! Jestem szaleńczo zazdrosny, a ty spędzałaś z nim tyle czasu. Byłem nieźle wkurwiony, że tak go polubiłaś. Czułem, że mogę stracić was oboje. Czułem, że wymykasz mi się z rąk i mimo że chciałem do ciebie przyjechać czy zadzwonić, to jednak zrobiłem to, o co prosiłaś. Dałem ci czas i przestrzeń. Tyle że, kurwa, już nie mogę! Nie dam rady bez ciebie i tak się bardzo boję, że powiesz mi... że powiesz... że kochasz Matta. Serce zaraz mi wyskoczy i doskonale o tym wiesz! Kurwa mać, co ty ze mną wyprawiasz!!! Tracę rozum! – Złapał się za czoło i przejechał po nim ręką. Widziałam, jak bardzo jest udręczony i zrobiłam coś strasznego... Postanowiłam milczeć dalszą drogę do domu. Niech też sobie pocierpi jeszcze trochę. Dokładnie tak samo, jak męczyłam się ja.

– Nic nie powiesz... Lisa?

– Chcę do domu – odparłam, podziwiając widoki za oknem.

Miałam ogromną chęć, aby rzucić się na niego i powiedzieć, że wszystko będzie dobrze. Tak bardzo pragnęłam wierzyć, że mówi prawdę. Kochałam go i nienawidziłam jednocześnie. Tyle krzywd mi wyrządził, tyle złego...

Rozdział 15

Kiedy dojechaliśmy do domu, było jeszcze widno. Wsiadłam z samochodu, a on od razu poszedł za mną. Nie pytał o nic, jakby to nie miało znaczenia, że teraz ja tam mieszkałam.

– Co robisz? Nawet nie zapytałeś, czy możesz wejść!

– Mogę? Musimy porozmawiać. Powiedziałem ci coś, wyznałem i nie usłyszałem najmniejszego słowa... Ech...

– Ale co ja mam ci powiedzieć, no co?

Weszłam do pokoju, ściągnęłam płaszcz i rzuciłam torebkę na wersalkę.

– Nie wiem, może to, co myślisz... Kochasz go? Czy on jest lepszy ode mnie? Tylko to chcę wiedzieć.

– Tak, kocham go.

– Kurwa! Wiedziałem...

– Jak przyjaciela... Nie rozumiesz. On był przy mnie, kiedy odeszłam od ciebie, kiedy dowiedziałam się, że mnie cały czas okłamywałeś. Było mi źle, nie miałam nikogo, a on potrafił mnie pocieszyć. I nie, nie posunąłby się do niczego więcej, jak tylko do tego, co powiedziałam. Powinieneś go docenić. Jest lojalny.

– Myślałem, że ty... Był moment, że chciałem obciąć mu łeb, ale wolałem poczekać na to, co się stanie. Chociaż czułem, że ty... że...

– Dobrze czujesz, ja również bym cię nie zdradziła. I to nie dlatego, że się ciebie boję, ale dlatego, że nadal cię kocham. Mimo tego, co mi zrobiłeś i ile wycierpiałam, nadal źle mi bez ciebie. To wszystko jest bardzo trudne. Nie wiem, jak się w tym odnaleźć. Nie umiem ci zaufać.

– Nie odwracaj się ode mnie. Dużo zrozumiałem. Moja psychika działa lepiej. Nie będę cię ograniczał, przysięgam. Pracuj, gdzie chcesz, miej przyjaciół, spotykaj się z nimi, tylko mnie nie zostawiaj.

– Connor, ty nie jesteś gotowy na takie poświęcenie...

– Jestem i ci to udowodnię. Nie chcę więcej kłamać. To wszystko jest dla mnie cholernie trudne, ale gorzej mi było bez ciebie.

– Pracuję w knajpie... Fajnie tam jest. Podoba mi się.

– Co?

– To, co słyszysz, nie udawaj, że nie wiesz.

– Nie wiedziałem, że to knajpa... Musiałem na jakiś czas przestać cię kontrolować i, jak widać, udało się.

– Tak... Mam świetną koleżankę, Emmę. Zawsze razem wracamy do domu. Myślałam, aby ją zeswatać z Mattem, ale...

– Nie, jego w to nie mieszaj. Może sam kiedyś będzie chciał kogoś poznać. On miał ciężko w życiu... Głupio mi, że go osądziłem.

– Masz czas, aby wszystko naprawić.

– Tak...

Nagle do pokoju wparował malutki Oscar. Przebierał łapkami i lizał mnie po rękach, ale do Connora nie zbliżał się na krok.

– Pies? – zapytał zdziwiony.

– Tak, przyjaciel i obrońca...

– Teraz ja będę cię bronił, Lisa.

– Jeśli chcesz, możesz napić się wina, ja idę do łazienki...

Nie zdążyłam skończyć zdania, kiedy złapał mnie za rękę i przyciągnął do siebie. Czułam przeszywający ból i zarazem podniecenie. Już prawie nie pamiętałam jego dotyku oraz zapachu. To było coś, co nakręcało mnie piekielnie mocno.

– Zimno ci? Cała drżysz... – zapytał, szepcząc do ucha.

– Nie, to ogrzewanie... się popsuło... zapewne... Uwielbiam gorąco, a tu pewnie coś wysiadło...

– Nic nie wysiadło, chyba że twoje serce. Wiem, jak na ciebie działałam. Tak samo jak ty na mnie. Kiedy jesteś blisko, mam dreszcze na całym ciele, moje serce bije ze zdwojoną siłą, zasycha mi w gardle, źrenice się powiększają, przestają oddychać... I zapamiętaj to, bo nie jestem zbyt wylewny.

– Mam to samo i też zapamiętaj, bo tego więcej nie usłyszysz.

– Zdziorna jak zawsze.

Gwałtownie złapał mnie za pośladki i przyciągnął do siebie. Całował w szyję, po czym wpił się w moje usta. Rękoma cały czas podnosił do góry sukienkę, która po chwili znajdowała się na wysokości jego krocza. Popchnął mnie w stronę ściany i przygwoździł do niej, używając swoich sprawnych dłoni. Pończochy ledwo trzymały mi się na udach, kiedy napierał na mnie swoimi walorami. Byłam tak bardzo podniecona, że nie dałam rady ściągnąć mu koszuli. Cały czas czekałam na jego ruchy. W pewnej chwili wyciągnął moje piersi z koronkowego stanika i ssał je, liżąc jednocześnie. Ponownie wsunął mi ręce pod sukienkę i odchylił majtki. Wsuwał we mnie palce raz po raz, a ja jęczałam z rozkoszy. Po chwili wyciągnął je z mojej mokrej cipki i wsadził sobie do buzi. Oblizwał seksownie wargi i polizwał mnie językiem. Najpierw w usta, a później delikatnie w ucho. Niesamowite dreszcze przeszywały moje ciało. Byłam napalona i chętna na porządne pieprzenie. Tak bardzo go pragnęłam. Z całej duszy chciałam, abyśmy stali się jednością. W końcu nie wytrzymałam...

– Wejdź we mnie, bo oszaleję!

Jednym chwytem rozpiął rozporek i wbił się we mnie, sprawiając mi niesamowitą rozkosz. Krzyczałam tak głośno, że było mnie chyba słychać na drugim końcu miasta. Connor wsuwał się we mnie najmocniej, jak tylko potrafił, ocierając delikatnie palcami o moją drugą dziurkę. Czulałam się spełniona i podniecona. Opierałam swoje czoło o jego i momentami patrzyłam mu głęboko w oczy. Moje nogi oplatały go najmocniej, jak tylko potrafiły. Uwielbiałam, jak rządził i dominował, a ja pod jego ciężarem stawałam się uległa. Nie pozostawało mi nic innego, jak tylko szczytować na jego wielkim kutasie. Po chwili i on doszedł, a ja delikatnie zsunęłam się z niego i przytuliłam. Spoceni i wykończeni wylądowaliśmy w łóżku.

– Connor... Czy ty skończyłeś we mnie...? Ja... Ja nie brałam ostatnio tabletek, byłam w rozsypce.

Leżeliśmy oboje na plecach, wpatrując się w sufit. Connor nie skomentował tego, tylko nachylił się i pocałował mnie w usta. Byłam z nim szczęśliwa i spełniona, ale nie chciałam dziecka. Nie teraz. Wiedziałam, że rano będę musiała się udać do apteki po tabletkę dzień po.

Tej nocy wiele razy we mnie kończył. Robił to raz za razem w każdym możliwym miejscu. Cała noc sprawiła, że oboje byliśmy zmęczeni i wyczerpani. Po kilkugodzinnym maratonie w końcu zasnęliśmy, trzymając się w objęciach.

Rano, kiedy Connor spał, wyszłam niepostrzeżenie do apteki. Kupiłam wodę i tabletkę, którą od razu przyjąłam. Gdy wróciłam do domu, mój bad boy już brał prysznic. Szybko pobiegłam więc do kuchni zrobić śniadanie.

– Gdzie byłaś? – wyszedł i zapytał stanowczo, wycierając włosy.

– W aptecce.

– Czyli jednak. Od razu wstałaś i nic nie było ważniejsze, tylko tabletki dzień po... Świetnie.

– Kochanie, nie złość się... To nasz nowy początek, dopiero pierwszy dzień. Spędźmy miło poranek. Kiedyś na pewno będziemy mieli dziecko, ale daj mi czas, dobrze?!

– Dobrze, jak uważasz. Wiedz tylko, że ja jestem gotowy, aby mieć z tobą dzieci. Jestem gotowy na wszystko...

– OK, na pierwszą idę do pracy... Będę się szykowała i spadała.

– Ja muszę się widzieć z Mattem, jestem mu winien wyjaśnienia.

– Tak, kochanie, trzymam za was kciuki.

Nie martwiłam się o relacje Connora i Matta, bardziej bałam się o nas. Wiedziałam, że gdzieś tam głęboko w jego duszy siedzi diabeł, który będzie chciał wyjść na światło dzienne. Chociaż staraliśmy się oboje niesamowicie, to jednak czulałam, że coś niedobrego wisiało w powietrzu. Mijały tygodnie, nasze życie było spokojne i zrównoważone, ale dręczyły mnie te tajemnice, które przede mną mieli...

Te nocne wypadki, ślady krwi, pobicia... Czasami bardzo chciałam wiedzieć, co się dzieje, ale kiedy widziałam go w opłakanym stanie, wolałam nie pytać. Momentami jednak wpadałam w szal, bo nie wiedziałam, na co się piszę.

– Gdzie byłeś? – krzyczałam, patrząc, jak ledwo wślizguje się do łazienki, ściągając ubranie całe we krwi. – Gdzie łazisz po nocach i co wyprawiasz? Czy ty nie powinienes mieć ludzi od czarnej roboty, do cholery?

– Proszę cię, zamknij się i idź spać, a jak ci się nie podoba, to pojedę do siebie. Problem z głowy.

– Przyjeżdżasz tu i na nic nie patrzysz, a może ktoś cię śledził! Pomyślałeś o tym? Narażasz mnie i nawet mojego bezbronnego psa, który ledwo znosi twoją obecność!

– Kurwa mać! Serio teraz będziesz mi prawić kazania o kretańskim psie? Mam ważniejsze sprawy niż twój kundel!

– No jasne, dla ciebie najważniejsze jest, aby komuś wpierdolić albo go zabić, prawda?! – wrzeszczałam na niego.

Puściłam się do łazienki, zanim zamknął drzwi. W jednej chwili, nie widząc, że tam stoję, uderzył nimi w moją stronę w nadziei, że się zamkną.

– Aua, kurde! Co ty robisz?! Uderzyłeś mnie! Opanuj się chociaż na chwilę, wyjdź z tego transu... Mam cię dość!

– Boże, przepraszam, nie widziałem cię! Myślałem, że nadal stoisz w pokoju.

– Tak, bo ta złość tak cię opętała, że nie widzisz, co wyprawiasz! Jeśli masz do mnie przychodzić w takim stanie, to w ogóle się nie pokazuj. Mówiłam wiele tygodni temu, że chcę w miarę normalne życie! Podkreślałam – „w miarę”!

– Mówiłem ci, że moje życie nie jest usłane różami. Wiedziałaś o tym wtedy i wiesz dziś, więc nie wkurwiał mnie, proszę cię. Jesteś tak bardzo samolubna! Mam to wszystko w dupie, wychodzę!

– Nigdzie nie pójdziesz w takim stanie! – Pociągnęłam go z powrotem do domu, on jednak był nieugięty.

– Zostań, proszę cię... – Spojrzałam mu w oczy z nadzieją, że zrozumie.

– Nie, nie mogę. Nie wiesz, kurwa. Nawet twój kundel mnie nienawidzi, znikam i... przepraszam.

Wyszedł, nie oglądając się za siebie. Osunęłam się na ziemię i płakałam tak dobrą godzinę.

Connor jak powiedział, tak zrobił. Zniknął i nie pokazywał się od kilku dni. Wariowałam od natłoku myśli, zastanawiając się, gdzie jest i co robi. Bombardowałam go esemesami, Matta również. Żaden z nich nie raczył się do mnie odezwać. Skończeni kretyni. Postanowiłam, że nie zrobię nic więcej... Poczekam, aż wróci i powie, że źle zrobił. Cokolwiek...

Późnym wieczorem zadzwonił do mnie Matt.

– Słuchaj, nie miałem jak się odezwać...

– Zapewne.

– Naprawdę, nie było mnie w mieście, Connora również. On załatwia sprawy.

– Taa... Nawet wiem jakie.

– To nie tak. Kiedy wróci, na pewno ci opowie i wszystko sobie wyjaśnicie. Dla ciebie próbuje coś zmienić i sama się przekonasz, że tak jest.

– Nie wiem, czy tego chcę tak naprawdę...

– Co ty mówisz, Lisa? Nie poddawaj się, mała.

– Ja się nie poddam, ja nie mam czasem siły i to dlatego. Ty nawet już mnie nie odwiedzasz, wszystko się sypie. Dobrze, że mam jeszcze Emmę, ale też nie chcę jej mówić wszystkiego.

– Ta dziewczyna z twojej pracy? Niezła sztuka! – zaśmiał się do słuchawki.

– To się za nią bierz, jak tak ci odpowiada.

– Nie, związki to nie moja bajka... Ale nie o mnie mowa.

– Powiedz mi, Matt, czy on z tobą jest, czy serio został gdzieś za miastem?

– Nie ma go i musisz mi uwierzyć.

– Oczywiście, w końcu nigdy mnie nie okłamujecie – prychnęłam z sarkazmem.

– Lisa... Będzie dobrze, tylko w to uwierz. Muszę lecieć. Odezwę się.

– Dobrze. Wpadnij kiedyś, tęsknie za tobą tak samo.

– Kiedyś wpadnę, trzymaj się.

Chodziłam po domu, a w zasadzie snułam się jak cień. Czekałam na jakikolwiek znak ze strony Connora, ale wciąż milczał. Godziny, minuty, sekundy zdawały się ciągnąć w nieskończoność. Byłam zła, załamana, nieszczęśliwa. Przeżywałam wszelkie inne dołujące stany, jakie tylko można sobie wyobrazić. Wieczorami popijałam wino i rozmyślałam o tym cholernym kretynie. Na pewno wiedział, co robię i kiedy, w końcu miał nade mną kontrolę. Nie przejmował się tym, co czuję. Konałam z rozpacz i płakałam. Zresztą to było na porządku dziennym. Płacz, płacz i znowu płacz.

W końcu nie wytrzymałam i napisałam esemesa:

Ja:

Wróć do mnie, cały czas czekam :(

Nie dostałam jednak odpowiedzi, więc postanowiłam kontynuować.

Ja:

Gdzie jesteś? Dlaczego się nie odzywasz?

Ja:

Odpiszesz mi w końcu?!

Ja:

Ale z ciebie palant!

Ja:

Skończony palant i gnojek!

Ja:

Myślisz, że tak łatwo ci to daruję?! Nigdy!

Ja:

Słyszysz mnie? Masz ostatnią szansę – albo do mnie zadzwonisz, albo z nami koniec!

Ja:

Nie żartuję!

Ja:

Dobrze... W takim razie pieprz się!

Kiedy się obudziłam około południa, rozrywało mi głowę. Przegięłam z alkoholem i brało mnie na wymioty. Wtedy przypomniałam sobie o esemesach. Cholera! Wzięłam telefon i zaczęłam czytać. Jaka ja jestem głupia! Pisanie do kogoś pod wpływem alkoholu i negatywnych emocji nie jest dobrym rozwiązaniem. Spieprzyłam na całej linii, a w zasadzie to... nie ja? Ja na pewno nic nie zrobiłam... To on... Nagle moje myśli przerwało walenie do drzwi.

– Otwórz, Lisa, wiem, że tam jesteś.

Matt, cholera, coś się stało.

Otworzyłam drzwi, a on wbiegł do środka niczym huragan.

– Co się dzieje?

– Przyszedłem sprawdzić, czy nic ci nie jest... Connor...

– Co Connor? To on cię tu przysłał, tak? Niech się pieprzy! Nie odpisuje na moje wiadomości.

Uważam, że jego zachowanie doprowadziło mnie do takiej decyzji...

– Czekaj, do jakiej decyzji?

– W sumie zrobiłam to nawalona, ale też się liczy...

– Lisa?

– Zerwałam z nim przez esemesa! Zrobiłam to, a on dalej nic... Sam widzisz.

– Mówiłem ci, że załatwia sprawy...

– Wiesz co, w dupie mam te jego sprawy. Mógł do mnie zadzwonić, ale nawet na to go nie stać.

Mnie się już naprawdę nie chce zamartwiać, a ty... ty...

– Co ja?

– Ty masz mnie tak samo w dupie! Obaj macie! Udajecie, cały czas udajecie! Nie potrafisz się przyjaźnić, słuchasz Connora i...

– Przestań! Kurwa, przestań! Nigdy nie kłamałem, jeśli chodzi o naszą relację, nigdy!

– Tak?! Udowodnij!

– W jaki sposób mam ci udowodnić?

– Pocałuj mnie!

Matt

Kiedy to powiedziała, myślałem, że zejdem na zawał. Nasza przyjaźń była mocna i doskonale to czuła. Wiedziała też, jak na nią patrzę. Może gdyby nie było w jej życiu Connora, miałbym jakieś szanse, ale nie teraz...

– Oszalałaś? Nie ma mowy! Nie wygłupiaj się!

– W takim razie ja to zrobię!

Podbiegła do mnie i pocałowała w usta. Nie był to namiętny pocałunek, ale delikatny cmok. Kiedy to robiła, patrzyła mi prosto w oczy, a ja jej. Poczułem się strasznie głupio. Boże, zdradziłem Connora...

Rozdział 16

– Co ty wyprawiasz, Lisa? Popieprzyło cię?!

– Co, boisz się? To przecież przyjacielski buziak, prawda? Nie rzuciłeś się na mnie ani ja na ciebie. Zdaliśmy ten popieprzony test.

– Ty chyba nadal jesteś pijana! Gdyby Connor się dowiedział, już bylibyśmy martwi. Nie igraj z ogniem. Jeśli jeszcze raz to zrobisz, przysięgam, że sam cię ukatrupię. To nie jest fair i doskonale o tym wiesz. Nie zachowuj się tak tylko dlatego, że facet, którego kochasz, musiał odejść. On, kurwa, wróci, a ty jak spojrzysz mu w oczy!? No, kurwa, jak!?

– Nic się nie stało... – ledwo wycedziłam przez zęby.

– Od teraz już nic... Nawet o tym nie wspominaj. Connor jest jak mój brat, nie zawiodę go tylko dlatego, że masz doła.

– Wiesz, że nie chciałam...

– Wiem, dlatego zapomnijmy o sprawie. Wychodzę, a ty zachowuj się jak należy.

Wyszedłem tak bardzo zły jak nigdy. Walnąłem po drodze ręką w ścianę, modląc się, aby ona tego nie usłyszała. Lubię ją i to bardzo, ale nigdy nie pozwolę, aby połączyło nas coś więcej. Lisa musi się ogarnąć, ale póki nie ma z nią tego skurczybyka, to nie będzie takie proste. Kazał mi, więc do niej poszedłem, zobaczyłem, że nic się nie dzieje i już jestem w domu. To wszystko. Nie ma nic pomiędzy. Później znowu napisała...

Lisa:

Przepraszam, pogubiłam się, wybacz.

Ja:

Muszę zapomnieć, nie pomagasz... Przyjaźnimy się, każdy może mieć gorszy dzień, ale...

Lisa:

Tak, wiem, przepraszam i dziękuję za wszystko.

Wypiłem chyba z pół litra, kiedy drzwi do domu otworzyły się. Wrócił mój kochany brat, który wierzył mi jak nikomu innemu. Spojrzałem na niego, a do oczu napłynęły mi łzy. Złapałem się za głowę i pociągnąłem za włosy. Alkohol sprawił, że sprzedałem się jak dziecko.

– Co jest, Matt?

– Ja... ja... Przepraszam, ona się poddała, nie wiedziała, co robi, napisała esemesa, potem... Ale naprawdę nic się nie dzieje. Kocham cię jak brata, wiesz o tym.

– Pierdoliłeś Lisę!!!

– Nie, nigdy! Nie! Oszalałeś! Nie mógłbym...

– Więc co się dzieje, do kurwy nędzy?!

Lisa

Kiedy następnego dnia wróciłam do domu, byłam przygnębiona jak nigdy dotąd. Zapaliłam małą lampkę i poszłam się wykąpać. Kiedy wróciłam do sypialni, doznałam szoku. W fotelu siedział Connor. Ubrany był na sportowo, co mnie mocno zdziwiło. Dresowe spodnie i bluza z kapturem naciągnięta na głowę. Dłonie miał zagojone, co bardzo mi się spodobało, nie czułam również alkoholu.

– Connor, wróciłeś... – wyszeptalam, kierując się w jego stronę.

– Tak, wróciłem...

– Gdzieś ty był tyle czasu? Pisałam i...

– Pokaż mi telefon!

– Słucham?!

– Nie słyszałaś, co mówiłem?! Pokaż mi ten pieprzony telefon!

– Ale na co ci...

Wtedy zrozumiałam. Chciał go przeszukać, chciał zobaczyć moją rozmowę z Mattem.

– Obiecałeś, że dasz mi wolną przestrzeń, dlaczego akurat teraz...

– Rozmawiałem z nim! Wiem wszystko.

„Wiem wszystko”, „wiem wszystko”, „wiem wszystko”... Tylko te słowa rozbrzmiewały w mojej głowie.

– Connor, dobrze wiesz, że ja... My się z Mattem tylko przyjaźnimy.

– Dlatego go całujesz... W usta?!

– To nie tak! Byłam pijana. Wiem, że to nie jest wytłumaczenie!

– Zamknij się! Jak mogłaś! Jesteś tak chujowa, że mam ochotę od razu poderżnąć ci gardło.

Nagle wstał i zaczął chodzić po pokoju.

Usiadłam delikatnie na łóżku, oczekując na to, co zrobi. Bałam się, że za chwilę zginę. Czekałam na najgorsze.

– Proszę, mój telefon.

Położyłam go obok siebie na łóżku. Podszedł, zabrał go i przeczytał wszystko to, co chciał.

– Kurwa mać! – wrzasnęła, a ja podskoczyłam, robiąc dwa kroki w kierunku drzwi.

– Proszę cię, przerażasz mnie... Connor, ja naprawdę kocham tylko ciebie.

– Milcz, nie chcę tego słuchać!

– Czy... Czy Matt... Co mu zrobiłeś? – zapytałam zrezygnowana.

– Nic, sam wymierzył sobie karę... Odciał sobie mały palec lewej ręki. Jest jak brat, wierzę mu, to ty do niego podeszłaś. Kazał mi obiecać, że nic ci nie zrobię i dotrzymam słowa. Jestem tak bardzo zły i wkurwiony, że momentami nie wiem, czy dam radę.

– Nie przychodziłeś, byłam załamana. Zostawiłeś mnie samą na tak długo! Czy ty masz jakiegokolwiek uczucia?! Matt mi pomagał, to wszystko! Nic do niego nie czuję, a on nic nie czuje do mnie! Zrozum i w końcu odpuść.

– Jak, kurwa, mam odpuścić, kiedy odwalasz takie numery?!

– Przepraszam... ja...

– Skończ! Wiesz co... Żałuję, że cię spotkałem... Żałuję, że wpuściłem do swojego życia. Przez ciebie są same problemy! Dla ciebie chciałem zmian, dla ciebie to wszystko, a ty to zjebałaś na całej linii.

– Nie, nie mów tak. Dokładnie wiesz, co do ciebie czuję. Nie chcesz tego. Nie zostawisz mnie! Nie możesz!

– Przez ciebie zginę! Nie umiem się skupić, nic nie umiem, a w dodatku zachowałam się jak dziwka. Co by było... Co by się stało, gdyby oddał ci pocałunek? Myślałaś o tym?! Kurwa, nawet nie chcę sobie tego wyobrażać! Pieprzyłabyś się z nim w moim mieszkaniu!

– Nigdy bym tego nie zrobiła! Connor, uwierz mi, kocham cię!

– Nie kochasz, tak samo jak ja nie kocham ciebie. Może przez chwilę mi się wydawało, że umiem coś czuć, ale tak nie jest. Nigdy cię nie kochałem i nigdy nie pokocham...

„Nigdy nie pokocham”, „nigdy nie pokocham”, „nigdy nie pokocham”, „nigdy nie pokocham”...

Tylko te słowa słyszałam teraz w swojej głowie.

Zrobiło mi się słabo, chciałam podejść do ściany, złapać się... Nie dałam rady, była tylko ciemność.

Kiedy się obudziłam, leżałam w łóżku. W fotelu siedział Connor, trzymając głowę w dłoniach.

– Connor... – zawołałam, widząc, jaki jest zmartwiony.

– Jestem.

– Przepraszam cię, zrobiło mi się słabo. Twoje słowa...

– Tak, wiem.

– Powiedz, że to nie jest prawda...

– Lisa, proszę cię... Wiesz, co do ciebie czuję, ale to nie zmienia faktu, że ranimy się cały czas. Ja nie umiem dać ci tego, czego chcesz. Próbowałem, uwierz, dlatego mnie nie było, ale to nie jest już

ważne. Sama wiesz, że ty i ja... To się nie może udać.

– Nie, nie mów tak. Damy radę, tylko nie odchodź. Nie możesz mi tego zrobić!

Wstałam, podeszłam do niego i rzuciłam się mu na szyję. Przytuliłam najmocniej, jak potrafiłam, i pocałowałam. Kiedy poczułam jego zapach, myślałam, że umrę z pragnienia. On jednak nie odwzajemnił mojego uścisku. Stał sztywno z uniesionymi rękami na znak protestu, że nie chce mnie dotknąć.

– Lisa, odsuń się, proszę...

– Nigdy! Nigdy! Nie każ mi tego robić! Jak cię puszcze, już nie wrócisz. Proszę cię, spójrz mi w oczy! No patrz, do cholery!

Spojrzał i zrobił dwa kroki w tył.

– Jeśli wyjdiesz, nie będzie odwrotu... Jesteś tego pewien?

– Lisa. Wychodzę...

Odsunęłam się i zrobiłam mu miejsce do przejścia. Po policzkach płynęły mi łzy. Byłam zrozpaczona. Facet, którego kochałam, odchodził. Chciał mnie zostawić, bo byłam na tyle głupia, że pocałowałam innego. Matt to nie Connor... Patrzyłam, jak odchodzi... Widziałam, jak łapie za klamkę, dzieliły nas sekundy, aby zniknął...

– Jesteś pieprzonym tchórzem, Connor! – krzyknęłam zrozpaczona.

Odwrócił się, spojrzał na mnie, po czym wyszedł, waląc z całej siły drzwiami. Osunęłam się na podłogę i wyłam jak jeszcze nigdy. W jednej chwili wstałam, podeszłam do okna i zobaczyłam, że jeszcze nie odjechał. Siedział w samochodzie i walił dłońmi w kierownicę. Płakałam, cały czas leciały mi łzy, w pewnym momencie zobaczyłam, jak wychodzi i kieruje się do budynku. Stałam i czekałam, kiedy drzwi się otworzą, a on rzuci się na mnie jak oszalały. Nie myliłam się... Wbiegł i pierwsze, co zrobił, to pocałował mnie namiętnie w usta.

– Nie płacz, już nigdy więcej... Nie przeze mnie...

Złapał moją twarz i całował każdy jej milimetr.

– Nie potrafię tak... Kiedy wiem, że cierpisz... Uwierz, że nie chcę tego, kurwa, nie chcę!

– Więc nie odchodź, nie zostawiaj mnie, bo nie przeżyję. Damy radę, będzie dobrze, zobaczysz, ale musimy być razem, na zawsze.

– Damy radę... – wyszeptał, po czym oboje skierowaliśmy się w stronę łóżka.

Całował mnie namiętnie i zachłannie jak nigdy przedtem. Kiedy rozpiniałam mu koszulę, on dosłownie zdierał ze mnie bieliznę. Po chwili staliśmy się jednością i to było przeżycie nie do opisania. Znowu razem, stęsknieni swoich ciał... Czułam się tak niesamowicie dobrze. Pragnęłam go jak nikogo innego. To był mężczyzna dla mnie... Pieprzył mnie od tyłu, trzymając moje włosy, a ja jęczałam jak oszalała. Uwielbiałam dźwięk naszych ciał, które uderzają o siebie. Tacy spoceni i napaleni... Idealnie. Kiedy doszłam, nie minęło kilkanaście minut, a on znowu mnie wziął. Przygwoździł do ściany i posuwał ze wszystkich sił. Czułam, kiedy docierał do samego końca, wypełniając mnie po brzegi. Moja cipka była idealna dla jego kutasa. Kiedy czułam jego słodkie i soczyste usta na moich, wariowałam. W brzuchu miałam motyle, czułam się cudownie. Tak bardzo pragnęłam jego dotyku... Zawsze i wszędzie. Pozwalałam mu na wszystko, chciałam, aby robił ze mną wszystko... a on... Korzystał. Różnął mnie jak napalony nastolatek, wydając przy tym cudowne dźwięki.

– Kocham cię i tylko ciebie pragnę – wyszeptałam do ucha Connora.

– Nigdy więcej, słyszysz, nigdy...

– Tak, wiem...

– Nie możesz mi tego robić, oszaleję przez ciebie.

Kochał się ze mną, pieprzył, dotykał, lizał, przytulał, całował... I tak przez kilka godzin. Delikatnie pieścił moje ciało językiem, sprawiając, że wiłam się niczym kotka. Każdy gest, dotyk, ruch był niesamowicie dobry. On był dobry... Istny bóg seksu. Uwielbiałam, kiedy wchodził we mnie od tyłu i łapał za włosy. Idealnym dopełnieniem tego były przekleństwa. Tolerowałam je, ale tylko w łóżku. Byłam jego uległą, napaloną suką. To było cudowne i takie podniecające. Pieprzył mnie w każdym miejscu... To było zajebiste i smakowało bosko. Dokładnie tak samo jak moje ulubione lody kokosowe...

Byłam wyczerpana i szczęśliwa. Miałam przy sobie faceta, który dopiero co chciał mnie zostawić, ale nie mógł... Ja też nie mogłam... Należymy do siebie i nic tego nie zmieni. Ta noc była wyjątkowa i to nie tylko dlatego, że miałam niezliczone orgazmy, ale dlatego, że dużo rozmawialiśmy. W końcu po tak długim czasie wszystko sobie wytłumaczyliśmy. Byłam w siódmym niebie.

– Lisa... Tak, kocham cię. Bardzo cię kocham i... Wiesz, że nie jestem wylewny. Wiesz, co do ciebie czuję, i proszę cię... Nie prowokuj mnie więcej. Zrobiłaś coś niewybaczalnego, a ja i tak nadal tutaj jestem. To dużo znaczy. Łamię dla ciebie wszystkie moje zasady. Ty i Matt powinniście... Powinniście umrzeć...

– Tak, wiem, doskonale wiem... A Matt... Jak on się czuje?

– Ma wyrzuty sumienia, dlatego sam się ukarał. Chciałem rozwalić mu łeb, uwierz mi, ale nie mogłem. Ta cała wasza przyjaźń... Łączy was coś, czego nie rozumiem, i to mnie wkurwia.

– To tylko przyjaźń i nic więcej...

– Wiem o tym... Ale to nie zmienia faktu, że się spinam, kiedy on jest przy tobie... Nie chcę się tak czuć, chcę być pewny...

– Możesz być pewny, nigdy bym cię nie skrzywdziła. Jesteś tylko ty i nikt więcej.

– Nie umiem zostawić cię w spokoju i to mnie przeraża. Tak byłoby najbezpieczniej...

– Nie mów tak, kochamy się i musimy być razem, mimo wszystko.

– Ty i Matt... Musicie porozmawiać. Wszystko sobie wyjaśnić i... zapomnieć. On... jest podłamany.

– Zmieniłeś się, wiesz... Nigdy bym nie pomyślała, że aż tak bardzo – wyszeptalam mu do ucha. – Jesteś lepszym człowiekiem – dodałam.

– Lisa, jestem lepszy dla ciebie, ale patrząc na to, co robię, to niekoniecznie... I ty nigdy się z tym nie pogodzisz. Jestem diabłem, który ma wszystko to, co chce. Ludzie się mnie boją... Sama się przekonałaś, jaki potrafię być...

– Dla mnie jesteś wyjątkowy i piękny. Najlepszy na świecie. Mimo że nie zgadzam się z niektórymi rzeczami, to jednak jestem z tobą i wierzę w ciebie.

– Wiem. Tyle że ja jestem...

– Tak, wiem kim jesteś... Nie wracajmy do tego, proszę. Jesteś moim Connorem. Moją miłością. Nie wyobrażam sobie życia bez ciebie.

Kilka dni później spotkałam się z Mattem. Było dziwnie, inaczej niż wcześniej. Oboje czuliśmy się niezręcznie. Z mojej winy chłopak stracił palca... Byłam winna dokładnie tak samo jak on. Próbowalam mówić cokolwiek, co wydawałoby się mieć sens, ale mi nie wychodziło. W końcu podeszłam do niego i przytuliłam się. Odwzajemnił uścisk i oboje poczuliśmy ulgę.

– Jest dobrze? – zapytałam nieśmiało.

– Teraz już tak, było źle, ale jest w miarę. Słuchaj...

– Tak, ja wiem... Myślę tak samo, rozumiemy się bez słów. Cenię sobie twoją przyjaźń. Ty mi pomagasz, kiedy tego potrzebuję. Jestem ci wdzięczna i mam nadzieję, że będzie między nami jak dawniej.

– Jasne, że tak.

– I proszę... Nie obcinaj sobie więcej palców, dobrze?

– Tego nie mogę obiecać, ale postaram się. Będę się już zbierał.

– Poczekaj, zaraz będzie Connor.

– Wiem, widziałem się z nim, lepiej będzie, jak pójdę. Nie chcę niezręczności.

– Dobrze, rozumiem.

– Pa, mała, trzymaj się.

Rozdział 17

Dni mijały i wszystko wydawało się w porządku. Wszystko poza faktem, że straciłam pracę. Nie wiem, co się stało, ale z dnia na dzień zostałam poinformowana, że jest nas za dużo i ktoś musi nas opuścić. Padło na mnie, bo byłam tam najkrócej. Nie dzwoniłam w tej sprawie do Matta, a później żalowałam. Przecież to jego znajomi tak mnie urządzili. Pewnie nawet nic o tym nie wiedział. Connor cały czas twierdził, że nie potrzebuję pracy, co bardzo mnie irytowało. To, że miałam pokaźną sumę na koncie, nie oznaczało, że nie powinnam nic robić. Emma została wyrzucona kilka dni później, a więc razem szukałyśmy roboty.

W końcu trafiłyśmy do klubu, gdzie poszukiwali kelnerek, ale tylko na nocne zmiany. Obie się zgodziłyśmy i tak zaczęła się moja przygoda – szkoda tylko, że na jedną noc. Nie powiedziałam nic Connorowi. Moja zmiana zaczynała się o dziewiętnastej, a więc kiedy byłam gotowa, wyszłam z domu. Na miejscu szło mi dobrze i uwijałam się szybko niczym robot. Koło godziny dwudziestej drugiej zobaczyłam go stojącego w drzwiach. Nic nie mówił, tylko mi się przyglądał z furią wypisaną na twarzy. Był wściekły i doskonale o tym wiedziałam. Ubrany na sportowo, wyglądał niesamowicie przystojnie. Dosłownie młody bóg.

Podeszłam do niego niepewnie i spojrzałam mu głęboko w oczy.

– Co tu robisz?

– Co ja tu robię? Co ty tu robisz, Lisa?!

– Pracuję, mówiłam ci, że muszę coś robić.

– Nie wkurwiał mnie! Teraz zabierzesz swoje rzeczy i wychodzimy. To jest mój klub, a moja kobieta nie będzie kelnerką! Odjechało ci?! Sprzedajesz drinki pijanym, napalonym koleśiom! Oszalałaś, do cholery?! Do tego nic mi nie powiedziałaś!

– Uspokój się! Nic takiego się nie dzieje!

– Nie rozumiesz! Kompromitujesz mnie! Zabieraj rzeczy i wychodzimy!

Złapał mnie za łokieć i wyprowadził niczym jakąś gówniarę. Wszyscy na nas patrzyli i poczułam się jak kretynka. Traktował mnie jak jakąś niedorozwiniętą babę.

– Connor, przestań, nie ciągnij mnie!

– Wyjdiesz stąd natychmiast, rozumiesz? A jeśli nie potrafisz polubownie, to cię wyciągnę za fraki! I nie będzie mnie obchodziło, kto to zobaczy! To jest mój klub i obowiązują moje zasady!

W tej samej chwili wyszedł menager, który mnie przyjmował.

– Edi, słuchaj, widzisz tę dziewczynę? To moja kobieta i ona nie będzie pracowała w tym klubie ani w żadnym innym w tym mieście. Nie rozpiardolę ci łba tylko dlatego, że nie wiedziałeś, a teraz spierdalaj na zaplecze, bo nie mogę patrzeć na twoją zakazaną gębę.

– Przepraszam, szefie, już się zmywam.

Zabrałam pospiesznie swoje rzeczy i czym prędzej wyszłam z klubu. Connor krzyczał za mną, ale byłam nieugięta. Szłam, nie odwracając się za siebie. W końcu dogonił mnie i zatrzymał.

– Co ty odpierdalasz!?

– Ja odpierdalałam? Zobacz, co ty zrobiłeś! Potraktowałeś mnie jak śmiecia przy wszystkich. Dodatkowo ciągnąłeś do wyjścia jak jakąś kretynkę!

– Słuchaj, butik a klub nocny... Jest duża różnica! I wiesz co? Tak mnie wkurwiłaś, że zabraniam ci pracować gdziekolwiek, rozumiesz?!

– Wiesz, że to, co mówisz, jest niedorzeczne! Nie możesz mi zabraniać...

– Mogę i właśnie to robię. Od dziś masz zakaz pracowania i nie prowokuj mnie, bo cię zamknę w pokoju i nic nie będziesz miała do powiedzenia!

– Nie! Powiedz, że się przesłyszałam!

– Lisa...

– Nie! Nie wierzę, że po tym wszystkim coś takiego... Znowu byś mnie zamknął?

– Jeśli będę musiał, zrobię to...

– Wiesz, że bym tego nie zniosła, a jednak...

– Lisa, doskonale wiesz, jaki jestem... Należysz do mnie tak samo jak większość tego miasta. Co drugi klub jest mój lub ojca i nie pozwolę, abyś kompromitowała rodzinę. Moja kobieta nie będzie pracowała, czy ci się to podoba, czy nie!!!

– Jesteś... jesteś skończonym kretynem!

– Uważaj na słowa! Cholernie mnie wkurwiasz! Nie chciej, abym wyszedł z siebie! Teraz chodź ze mną grzecznie do auta, zawiozę cię do domu!

– Nie musisz, przejdę się!

– Lisa, prowokujesz mnie, ostrzegam cię! Do samochodu, i to już!

Do oczu napłynęły mi łzy. Odwróciłam się i udałam w kierunku samochodu. Postanowiłam, że więcej się nie odezwę, więc całą drogę do domu milczałam jak grób. Connor co chwilę na mnie zerkał i również nic nie mówił. Widziałam, jak bardzo był na mnie zły, a ja znowu czułam się zawiedziona. Nie pomyślałabym, że będzie mnie straszył ponownym zamknięciem. To był chwyt poniżej pasa. Kiedy stanęliśmy przed kamienicą, szybko opuściłam samochód i pobiegłam na górę. Otworzyłam drzwi, wleciałam do środka i zatrzasnęłam mu je przed nosem. Igrałam z ogniem...

– Co ty, kurwa, wyprawiasz?! – Usłyszałam, kiedy i on otworzył drzwi. – Nie masz dla mnie za grosz szacunku! W innym wypadku...

– Tak, wiem, już bym nie żyła! Przestań mnie straszyć! Nie boję się ciebie!

– Więc może powinnaś, kurwa, zacząć!

– Przestań! Już o tym rozmawialiśmy. Tak samo jak o tym, żebyś mnie nie osaczał. Nie chcesz, żebym pracowała, dobrze, zgadzam się, ale nie możesz mnie straszyć i mówić o więzieniu w pokoju! To jest nienormalne!

– Taki już jestem, dobrze o tym wiesz! Wiesz również, do jakiego świata należysz! Tutaj nie jest kolorowo i ze mną też nie będziesz miała kolorowo! Zrozum w końcu, że to, kurwa, nie są żarty! Mój świat jest czarny i mroczny i uwierz, że nawet dobry seks tego nie zmieni! Jesteś moja i masz być posłuszna!

– Nie możesz mnie więzić, zrozum to, do cholery!

– Nie rozumiesz... Wszyscy o tobie wiedzą, musisz być ostrożna. Jest wiele osób, które życzą mi śmierci i uwierz, że nie zawahaliby się zabić ciebie tylko po to, aby się na mnie zemścić! I tak, gdybym musiał, zamknąłbym cię i nie dopuszczał nikogo. Jestem skurwielem, ale nie chcę, aby coś ci się stało. Zrozum, kurwa, i przestań się buntować!!!

– Dobrze, więc co proponujesz?!

– Zamieszkaś ze mną, w moim domu. Tam będziesz bezpieczna.

– Co? Mówisz serio?! – zapytałam zdziwiona.

– Tak, a co w tym dziwnego? Jesteśmy razem, w końcu i tak by to nastąpiło.

– Dobrze, Connor, zrobimy tak, jak mówisz. Nie chcę się już kłócić. Nie mam na to siły...

– Grzeczna dziewczynka...

Złapał mnie za rękę i przyciągnął do siebie. Objął swoimi męskimi dłońmi i pocałował w czoło. Poczułam się jak dziecko, dosłownie...

Ponownie zaczynałam się czuć coraz bardziej osaczona i zniewolona. Connor doskonale wiedział, co robi, kiedy proponował mi wspólne zamieszkanie. Siedziałam w domu i nie robiłam nic, a jemu pasowało to idealnie. Znowu pogrążałam się w rozpacz. Nie chciałam tak funkcjonować. Miałam dosyć... Siedząc samotnie w domu, napisałam do niego wiadomość:

Ja:

Kiedy będziesz? Musimy porozmawiać.

Nie musiałam długo czekać na odpowiedź.

Connor:

Nie wiem, późno. To nie może poczekać?

Ja:

Nie, nie może!

Connor:

Po co ten wykrzyknik? Jeszcze mnie nie ma, a już krzyczysz. Jeśli chcesz, ja też tak potrafię!!!!
Co za palant. Dosłownie brak słów. On w ogóle nie traktuje mnie poważnie. Obiecuje jedno, a robi drugie. Oszaleć można.

Kiedy wieczorem wrócił do domu, poczułam od niego alkohol. Byłam zła jak nigdy przedtem.

– Masz czas na picie, ale na rozmowę już nie?!

– Przestań, to było spotkanie biznesowe.

– Ach tak, i ta szminka na twoim policzku też pewnie w ramach pracy?!

– Jaka szminka?

W jednej chwili podszedł do lustra i wytarł policzek.

– Tak, może nie uwierzysz, ale to tylko spotkanie biznesowe. Nic więcej! Nie podobają mi się twoje oskarżenia.

– Słuchaj, obiecałeś mi, że nie będę musiała siedzieć zamknięta w domu! Duszę się tutaj, nie chcę tak żyć, rozumiesz? Muszę coś robić, wychodzić...

– Wychodzić i rozlewać drinki? Po moim trupie!!!

– Równie dobrze to może być inne zajęcie! Boże, już nie mam siły do ciebie. Ile można powtarzać jedno i to samo...

– Czego ty chcesz ode mnie, no czego? Nie mam pojęcia, jak ci dogodzić! Niejedna kobieta byłaby zadowolona, gdyby znalazła się na twoim miejscu, a ty nic, tylko ciągle marudzisz!

– Nie marudzę, ja chcę żyć, pracować, spełniać się na każdej płaszczyźnie. I co najważniejsze... Nienawidzę tego miasta, rozumiesz?!

– Co ty mówisz! Jak to sobie wyobrażasz? Ja mam tutaj interesy... Gdzie chcesz mieszkać, co?

– Nie wiem, może Hiszpania... Nie wytrzymam tutaj!

– Nie ma mowy! Zostajesz ze mną! Czyś ty już kompletnie straciła rozum?!

– I sam widzisz... Nigdy się nie zrozumiemy. Nigdy...

Po tych słowach odeszłam do swojego pokoju, zostawiając go samego. Nie miałam nawet siły płakać. Wykąpałam się i położyłam, czekając, kiedy wróci do łóżka. Connor jednak nie wrócił... Nie było go kilka dni, a ja czułam, jak bardzo się od siebie oddaliśmy. Nie pokazywał się w domu, nie przychodził do mnie ani w nocy, ani w dzień. Jednym słowem – miał to wszystko gdzieś, a ja dodatkowo przez ostatnie dni źle się czułam. Mało jadłam, kręciło mi się w głowie i wymiotowałam. Najgorsze było to, że czułam, co to może być. Miałam podwyższoną gorączkę i byłam biała jak ściana. Connor nic o tym nie wiedział, a ja postanowiłam, że nie będę go martwiła. Wymknęłam się do sklepu i kupiłam test ciążowy... Boże, to nie może być prawda. Przecież on mnie zabije!

Connor

Chciała Hiszpanii, ale nie chciała mnie. Była nieszczęśliwa, ale nie wiedziałem dlaczego. Miała wszystko, co tylko chciała, ale ciągle było źle. Nie takie życie jej odpowiadało. Niestety, taka jest prawda. Postanowiłem, że to zrobię. Kupiłem dom w Hiszpanii i zatrudniłem ludzi. Wiedziałem, że w tym okresie życia nie mogę być tam razem z nią. Oddaliśmy się od siebie i to było piekielnie trudne. Nie wiedziałem, co robić i jak się do niej zbliżyć. Dałem jej dom, ludzi, ochronę, służbę... Chciałem, aby w końcu się uśmiechnęła. Moje życie było mroczne i ona też się taka stała. Cały czas była zła i przygnębiona. Nie jestem wylewny, więc może w ten sposób sprawię, że w jej sercu zagości szczęście.

Connor:

Możesz jechać, możesz jechać do Hiszpanii.

Napisałem jej esemesa i czekałem na odpowiedź. Nic nie odpisała, a wieczorem pojawiła się w moim gabinecie w domu. Spojrzała na mnie i widziałem, że coś się zmieniło. Była spokojniejsza i też chyba lekko zdziwiona.

– Chcesz żebym wyjechała?! Teraz, tak nagle? – wyszeptała ze łzami w oczach.

– Nie, nie chcę, ale to jest konieczne. Sama widzisz, co się z nami dzieje. Jesteśmy razem, ale osobno. To dla mnie też jest ciężkie, uwierz. Musisz pamiętać, że jesteś moja i to, że będziesz z dala ode mnie, nie zmienia faktu, że masz mi być wierna i posłuszna. Będziesz miała wszystko, czego potrzebujesz...

– A ty? Pojedziesz tam ze mną?

– Nie! Ja nie mogę teraz wyjeżdżać! Nie ma szans! Robię to dla ciebie, abyś była szczęśliwa...

A skoro tutaj ci źle... To ja nie chcę na to patrzeć.

– Connor, ale ja bym chciała ci coś powiedzieć...

– Nie, nie musisz nic mówić. Jedź i żyj tak jak chciałaś, a potem... Potem się spotkamy. Nie obiecuję jednak, ile miesięcy to potrwa. Jak sama wiesz, to wszystko nie jest takie proste.

– Ale Connor...

– Przestań! Zresztą... Ja sam już nie wiem, czego chcę... Może musimy żyć osobno. Kto wie... Nie chcę tego teraz analizować...

– Ty mnie zostawiasz? Poddajesz się?! Właśnie teraz?!

– Chcę, żebyś była szczęśliwa, a jeśli masz być taka beze mnie, to cóż... Będziesz z dala od tego mojego burdelu tutaj. Jak już wspomniałem, sam nie wiem, czego chcę. Jeszcze kilkanaście dni wcześniej w życiu bym cię tam nie puścił, ale teraz...

– Co teraz?

– Matt będzie do ciebie dojeżdżał, nie martw się.

– Przecież nie chciałaś, żebyśmy się widywali?!

– To nie ma już znaczenia, musi być ktoś zaufany na miejscu... W razie czego.

– OK, więc co... Ja wyjeżdżam, a ty zostajesz... Tak, to było, ale minęło. Super! Kocham Hiszpanię, ale bez ciebie to nie będzie to samo! Jak to sobie wyobrażasz?

– Nie wiem, póki co nic sobie nie wyobrażam.

– Kochasz mnie, Connor? Odpowiedz!

– Przestań już!

– Dobrze, w takim razie wyjeżdżam sama. Kiedy?

– Masz kilka dni!

– Wow! Postarałeś się, nie ma co...

– Zawsze możesz zostać tutaj ze mną!

– Nie, nie mogę! – mówiąc to, odwróciła się do wyjścia i pomału opuściła biuro. – Właśnie teraz wiem, że nie mogę tu zostać!

Złapała się za brzuch i wyszła.

Rozdział 18

Lisa

Minął dokładnie miesiąc od mojej przeprowadzki. Płakałam jak szalona, kiedy opuszczałam Connora. Moim pocieszeniem był Oskar, którego nieustannie przytulałam. Kochany psiak był moim przyjacielem. Nie miałam odwagi powiedzieć Connorowi o ciąży, w końcu tak jakby skończył z nami. Niby chciał, abym była szczęśliwa, a tak naprawdę wysłał mnie samą w świat. Tak, wiem, sama tego chciałam, ale nie bez niego. Skoro on potrafi żyć beze mnie, to ja postaram się żyć bez niego. Będę sama z moim dzieckiem. Wiem, że on w końcu się dowie. To tylko kwestia czasu, ale im później, tym lepiej. Pisałam do niego mnóstwo wiadomości, ale rzadko odpisywał. Ostatnie brzmiały dokładnie tak:

Ja:

Tęsknię za tobą...

Ja:

Proszę, przyjedź, tęsknię...

Ja:

Connor, proszę Cię, zadzwoń, napisz cokolwiek.

Zadzwoił do mnie tylko kilka razy i zawsze usprawiedliwiał się pracą. Odciął się totalnie i był taki sam jak na początku. Dobrze, że miałam Matta. Bardzo mnie wspierał i pomagał mi. Nie umiałam nawet cieszyć się tym domem, ciepłym klimatem, pysznymi posiłkami. Brakowało mi go, a rozpacz sprawiała, że byłam w otchłani.

Dziś mijał drugi miesiąc od dnia, kiedy ostatnio się widzieliśmy. Gdy o tym myślałam, to nie chciało mi się wierzyć, że tak odpuścił naszą relację.

– Matt, dlaczego tak się stało?

– Ja myślę, że on się bał tego, co czuł. Nigdy wcześniej nie był tak na serio z kobietą, a sama wiesz, że wasza relacja jest dziwna. Nie mówię teraz, ale na początku. Wiesz, że będziesz musiała mu powiedzieć?

– Co?! Skąd? Skąd ty wiesz?!

– Mieszkam tu, nie jestem ślepy. Cycki ci urosły.

– Nie chcę, aby wrócił z litości...

– On cię kocha na swój chory sposób, daj mu szansę.

– Ja? To on nie daje znaków życia, nie ja!!!

– Załatwia sprawy... Jak będzie gotowy, przyjedzie, zobaczysz.

Niespodziewanie po dwóch miesiącach i kilku dniach Connor pojawił się w domu, który dla mnie kupił. Stał w progu i spojrzał na mnie z żalem i zarazem tęsknotą.

– Pięknie tutaj... – powiedział, stawiając walizkę na podłodze.

– Tak, pięknie... Wysyłałam ci zdjęcia.

– Tak, wiem.

– Nie odzywałeś się...

– Przepraszam. Mnóstwo spraw i inne... Teraz jestem... A co u ciebie?

– U nas wszystko w porządku – odparłam, podkreślając „u nas”.

Dłużej nie wytrzymałam i rzuciłam mu się na szyję z płaczem.

– Mam nadzieję, że to łzy szczęścia! – zapytał z przekąsem.

– Oczywiście, że tak. Tęskniłam, myślałam, że oszaleję bez ciebie.
– Moja odpowiedź brzmi „tak”.
– Ale jaka odpowiedź?
– Przed wyjazdem pytałaś, czy cię kocham... Tak. Wtedy byłem skołowany i zawiedziony tak samo jak ty. Byłem wściekły, cholernie wściekły.

– Rozumiem...
– Wydajesz się jakaś inna... Spokojniejsza, szczęśliwsza?
– Nie wiem, być może... Spokojniejsza, ale czy szczęśliwsza... Zostawiłaś mnie na długo. Byłam sama...

– Wiem, wiem o tym, ale to chyba nie zmienia za dużo między nami? Chciałem zrozumieć... Nie wiedziałem, co robić, a ty też wydawałaś się wiecznie niezadowolona.

– Ja po prostu chciałam być szczęśliwa, zwyczajnie, do cholery, szczęśliwa. Powiedz mi tylko jedno... Zostaniesz tu ze mną czy nie? Czy zaraz wracasz do siebie? Czy to tylko zwykła wizyta z twojej strony?!

– Nie wiem... Ja...

– Do cholery, Connor! Właśnie powiedziałaś, że mnie kochasz, i co dalej?! Ja mam żyć tutaj, a ty tam? Jak to sobie wyobrażasz?!

– Ogarniałem sprawy, uwierz mi. Część czasu mogę być tutaj, ale część muszę tam. Nie da się tak od razu wszystkiego zmienić. Tam jestem bogiem, tutaj muszą niektóre moje biznesy zaakceptować...

– Chcę, abyś wybrał! Albo ja, albo twoje biznesy w Chicago! Decyduj!

– Nie możesz do mnie tak mówić i tego właśnie żądać! Lisa, kurwa!

– Mogę i mam do tego prawo! Jeśli teraz ode mnie uciekniesz, to już nie wracaj!

– Nie uciekam, ja po prostu...

– Uciekasz i doskonale o tym wiesz! – przerwałam mu w pół zdania.

– Jesteś niesprawiedliwa, patrzysz tylko na siebie...

– Serio? Uważasz, że jestem niesprawiedliwa po tym, co mi zrobiłeś? Nie kpj sobie ze mnie.

– Ledwo przyjechałem i od razu na mnie siadłaś. To nie jest fajne... Cieszyłem się, kurwa, jak głupi, a ty mi robisz jazdy.

– Wiesz co, ja chyba nie potrafię cię zrozumieć. Tak mi się wydaje... To nigdy się nie uda. Jesteś... OK, spędźmy ten czas razem, a potem wracaj tam, skąd przyjechałeś. Tak będzie najlepiej.

– Dokładnie wiesz, że nie ty o tym decydujesz. Nie możesz mi mówić, co mam robić. Doskonale wiesz, że nie odpuszczę. Mimo tego, jak się zachowuję, to jednak wyznałem ci miłość, do cholery!

– Tak, wiem, spokojnie. Oboje głośno myślimy, wyciągając wnioski...

Connor został ze mną dokładnie siedem dni. Nie miałam odwagi, aby powiedzieć mu o dziecku. Czułam, że nie byłby zadowolony. Można powiedzieć, że to były wspólne wakacje z dala od zmartwień i problemów. Zabierałam go na spacer i wyobrażałam sobie, że jesteśmy zwyczajną parą. Całowałam go i przytulałam, a nocami oboje oddawaliśmy się rozkoszy. Widziałam, jak bardzo walczy, jak pragnie się dla mnie zmienić, ale większość czasu tylko się motał. Nie chciałam go zatrzymywać... Wróć! Chciałam, ale nie mogłam. On musiał żyć sam, a kiedy miał chęć, wracał do mnie. Boję się tylko tego, że kiedy pewnego dnia znów się pojawi, ja go odrzucę i już więcej nie dopuszczę do swojego serca...

Trzeci miesiąc był czasem, kiedy bardzo źle się czułam. Nie mogłam jeść ani pić. Miałam opuchnięte kostki i strasznie szybko się męczyłam. Wiedziałam, że dzieje się coś złego i to samo przeczucie miał Matt. Bałam się, że powie o wszystkim Connorowi, ale ten milczał jak zakłęty. Do szpitala trafiłam kilka dni po tym, jak nie mogłam wstać z łóżka. Brzuch mnie bolał, a ja martwiłam się tylko o dziecko.

Connor

– Ty skończony skurwielu! Mówisz mi o tym dopiero teraz?! Popierdoliło was już całkiem?! Co to, kurwa, ma być za jebana szopka!

– Nie chciała, żeby ci mówić, ale teraz... Sam rozumiesz!

– Nie wierzę, kurwa, nie wierzę! Trzy jebane miesiące i wy nic nie powiedzieliście. Chyba że to twoje dziecko, wtedy rozjebię ci łeb, przysięgam!

– Twoje dziecko i tylko twoje, ale jest ciężko... Są jakieś problemy. Może poronić... Za dużo się stresuje, a ciebie nie było...

– Kurwa, a zastanowiłeś się, dlaczego mnie nie było? Ja pierdolę!

– Nie chciała cię do niczego zmuszać, zrozum!

– Dokładnie wiesz, co do niej czuję, ale nie mogłem opuścić rodziny tutaj! Kurwa!

– Teraz masz rodzinę też w Hiszpanii. Musisz wybrać, tak jak ci mówiła... O ile nie będzie za późno, stary.

– Jeśli coś im się stanie, rozjebię ci ten zakuty łeb! Gdzie ona jest?!

– Już w domu... Ma prywatną opiekę.

Dojechałem następnego dnia i byłem bardzo zły. Zarówno Lisa, jak i jebany Matt mnie wkurwili. Boże, trzy miesiące nosi pod sercem moje dziecko i nie powiedziała ani słowa. To jest nie do pomyślenia... A teraz leży w szpitalu i nie wiadomo, czy nie straci... Dopiero się o nim dowiedziałem, a już może go dawno nie być... Kurewskie życie...

Otworzyłem drzwi i kiedy go zobaczyłem, od razu podszedłem, wyjmując broń zza pleców.

– Ty gnoju, czy mam ci rozwalić mordę za to, co zrobiłeś?!

Matt pobladł i postawił szklankę z bursztynowym płynem na stoliku.

– Mówiłem ci, jak było... Chcesz mnie rozwalić?! Kurwa, lepiej idź do niej, a nie wymachujesz mi spluwą przed nosem. To ja cały czas przy niej byłem i ją chroniłem, więc za przeproszeniem... Nie pierdol, tylko idź!

Widziałem... Widziałem po jego minie, że to koniec. Czułem w sercu nieopisany ból. Straciłem je... Straciłem dziecko i Lisę.

Kiedy wszedłem, leżała do mnie tyłem. W pokoju panował mrok od ciemnych zasłon.

– Lisa... – wyszeptalem, zbliżając się do łóżka. – Co... Co z... dzieckiem?

– Nie ma żadnego dziecka, daj mi odpocząć, to był straszny dzień.

– Kochanie...

– Nie! Nie mów do mnie „kochanie”! Nie chcę tego słuchać! Zostawiłeś mnie, a teraz masz czelność tu przychodzić i udawać, że się martwisz! Spierdalaj!

– Dlaczego mi nie powiedziałaś?! Kurwa, dlaczego?!

– Domyśl się! Nie chciałam cię ograniczać, a jak sam zauważyłeś, bardzo ci to pasowało. Patrz, jakie to wszystko chore... Więziłeś mnie, nie chciałeś dać mi spokoju, a kiedy pokochałam cię całym sercem, odszedłeś! Takim właśnie jesteś egoistą, prostakiem i skurwielem. Nie chcę cię oglądać... Wyjdź stąd!

– Masz rację... Bałem się tego, co jest między nami. Kurewsko się bałem... Musiałem odejść, a teraz...

– A teraz zniknij z mojego życia raz na zawsze. Zabierz te swoje biznesy, rodzinę i pieniądze... Nie chcę niczego!

– Dom jest twój, zrobisz z nim, co będziesz chciała...

– Wyjdź, powiedziałam!

Odwrociłem się i wyszedłem z pokoju pogrążony w rozpacz.

Dni mijały, a ona nadal nie wychodziła z pokoju. Nie rozmawiała nawet z Mattem, co bardzo mnie martwiło. Doskonale wiedziałem, że ją straciłem, ale chciałem, aby wiedziała, że jestem i ją wspieram. Wiedziałem, że jest za późno, ale miałem nadzieję, że zrozumie. Kiedy nikt nie widział, piłem i ztracałem się w rozpacz. Raz nawet chciałem strzelić sobie w łeb, ale opanowałem się dla Lisy. Moja śmierć byłaby jej końcem, bo mimo wszystko wiedziałem, że mnie kocha. Kiedy wszyscy spali, siadałem przed jej pokojem i słuchałem, jak płacze. To była moja kara, najgorsze, co może się zdarzyć. Chciałem wziąć jej cierpienie na siebie, ale nie potrafiłem, nie mogłem...

Postanowiłem, że napiszę do niej list i wsunę pod drzwi. Wtedy może mnie wysłucha i zrozumie...

Liso...

Dokładnie wiesz, że nie jestem wylewny, ale dla Ciebie zrobię wyjątek. Kiedy Cię porwałem, byłem zupełnie innym człowiekiem niż teraz. Zmieniłem się, a w zasadzie Ty mnie zmieniłaś. Bałem się tego, co jest między nami, dlatego odpuściłem. Choć, jak wiesz, nie do końca... Był Matt i było wiele innych osób, które Cię strzegły. Uwierz mi, że ja cierpię tak samo jak ty po stracie naszego dziecka. Wiem, że nie cofniemy czasu, ale chcę Cię prosić, abyś mi wybaczyła. Zacznijmy normalne życie. Obiecuję, że będziemy mieli gromadkę dzieci, a Ty będziesz szczęśliwa. Wiem, jestem gnojem, ale kocham cię i postaram się wynagrodzić Ci wszystkie krzywdy. Błagam, nie zamykaj się na świat... Nie chowaj się w tym pokoju. Pozwól mi wejść i opatrzeć Twoje rany. Kurwa, ale ze mnie poeta! Przepraszam za to... Ale nie mogłem się powstrzymać. Nie wierzę, że to piszę, ale jeśli wolisz żyć beze mnie, to powiedz, a ja dam ci spokój na zawsze. Wolę być sam, niż patrzeć, jak cierpisz katusze. Byłem tak bardzo zły, tak okrutny... Boże, dziewczyno, za co Ty mnie pokochałaś?! Sam się dziwię, jak to się mogło stać. Spotkałem Cię przypadkiem i przypadkiem rozwalilaś cały mój system. Przepraszam, że mnie z Tobą nie było. Wybacz mi... Kocham Cię i chcę żyć z Tobą, gdziekolwiek będziesz chciała. Możemy zostać tutaj... Zrobimy, czego tylko sobie życzysz, kochanie. Mówią, że człowiek uczy się na błędach, i jest to święta prawda, dlatego proszę, nie skreślaj mnie... Dla Ciebie zmienię się jeszcze bardziej. Dla Ciebie przeniosę góry i zabiję każdego, kto będzie chciał Cię skrzywdzić. Wiem, że pieprzę trzy po trzy, ale taki już jestem. Tylko Ty jesteś mi potrzebna... Kochanie, błagam... Błagam Cię jak jeszcze nigdy nikogo. Jesteś moim przeznaczeniem i chociaż spierdoliłem po całości, to wiem, że jeszcze nic nie jest stracone. Tylko mnie zrozum... Ja rozumiem Ciebie doskonale. Wiem, ile wycierpiałaś, a mimo wszystko miałaś do mnie szacunek. Jesteś taka mała zadziora, ale kochana. Nauczyłaś mnie, że należy kochać zarówno swoje wady, jak i zalety. Lisa, tak bardzo Cię proszę, będę błagał non stop... Proszę Cię, nie zostawiaj mnie.

Connor

Rozdział 19

Czytałam te wypociny, ale nic do mnie nie docierało. Kilkanaście dni później postanowiłam, że wrócę do świata żywych. Wykąpałam się, ubrałam, zjadłam i ponownie przeczytałam ze sto razy, co miał mi do powiedzenia. W tamtych dniach nie myślałam o naszej relacji, ale o dziecku, którego już nie było. Byłam tak bardzo zła na otaczający świat, że aż paliło mnie od środka. Ból, gniew, złość, rozpacz... Wszystko naraz. Kiedy zaczęło do mnie docierać, co się stało i ile żyłam w zawieszeniu, ogarnęłam wszystko i zaczęłam myśleć... Myśleć o nim... O Connorze oraz o jego wyznaniu. Przez cały czas czułam jego obecność, wiedziałam, że jest niedaleko, ale nie wiedziałam, czy będę w stanie spojrzeć w jego piekielne oczy.

Zesłam na dół, jak gdyby nigdy nic się nie stało. Mijałam pokoje, miejsca, które były mi przyjazne. W pierwszej chwili zauważyłam Matta. Siedział przy wyspie kuchennej i coś czytał. Kiedy mnie zobaczył, zamarł i szybko podbiegł.

– Jak się masz, mała? W końcu wstałaś...

– Jest OK, pokonałam upiorne duchy.

– Cieszę się. Zjesz coś? Co ja gadam, na pewno zjesz.

– Tak, chętnie. Naleśniki? Kiedyś też mi je robiłeś...

– Jasne, że tak... Connor cały czas tu jest – rzucił ni z gruszki, ni z pietruszki.

– Wiem, że jest. Możemy teraz o tym nie rozmawiać? Chcę zjeść i wyjść na powietrze.

Brakowało mi tego.

– Oczywiście, wszystko, czego tylko chcesz.

Po śniadaniu udałam się do ogrodu. Ciepły wiatr otulał moje ciało i rozwiewał włosy. Pierwszy raz od dawna poczułam, że żyję. Chciałam żyć... Musiałam. Wtedy poczułam jego wzrok na sobie. Od razu wiedziałam, że jest w pobliżu. Odwróciłam się i zobaczyłam, jak mi się przygląda. Nie miałam pojęcia, skąd wzięło się we mnie tyle siły, ale ja również popatrzyłam wprost na niego. Po takim czasie, po takiej tragedii moje ciało wciąż na niego reagowało. Przeszły mnie ciarki i szybciej zabiło serce, ale obudził się również tak bardzo skrywany żal...

Podszedł do mnie i usiadł na ławeczce, która stała obok. Oboje patrzyliśmy przed siebie. W końcu nie wytrzymałam i usiadłam obok niego. Nogi miałam jak z waty, nie dałabym rady stać tam dłużej.

– Wiem, że czekasz, aby porozmawiać, Connor. Myślę, że jestem gotowa. Chyba wróciłam do świata żywych i tak... Przeczytałam twój list.

– To, co napisałem, to prawda. Odmieniłaś mnie i moje życie i przepraszam, że mnie nie było, kiedy...

– Ciii... Nie mówmy o tym, nie chcę, nie teraz. Wiesz... Kiedyś ktoś mi powiedział: „Żyj pełnią życia i nie zastanawiaj się, czy możesz mieć lepiej, skoro teraz masz dobrze”. Myślę, że to niesamowita prawda. Żyłam z tobą, licząc na to, że może być lepiej, chociaż... wcale nie było źle. Zdarzały się momenty, o których wolałabym nie pamiętać, ale w sumie... było mi dobrze. Tyle że ja chciałam czegoś innego. „Dobrze” a „prawie dobrze” robi wielką różnicę. Przepraszam, że ciągle coś mi nie pasowało, że byłam taka. Jakby tak na to spojrzeć, to ja cię zostawiłam w Chicago i wyjechałam, a mogłam przecież zostać. Każde z nas chciało czegoś innego. Mimo tego, co do siebie czuliśmy, no i jednak nam się nie udało...

– Poczekaj, nie mów tak... Nie mów, że się nie udało, nie rób tego. Jestem tutaj, rozumiesz?! Nigdzie się nie wybieram!

– Connor, doskonale wiemy, jak jest... Twoje życie jest tam, a mój dom jest tutaj. Tak, teraz to mój dom i mam nadzieję, że mi go nie odbierzesz.

– Przecież mówiłem, że dom jest twój... Miałem nadzieję, że zamieszkamy w nim razem...

– Wiesz, że to niemożliwe. Nie umiałabym... Sama nie wiem. Ciężko mi jest, a chcę wyjść na prostą. Przy tobie przestaję myśleć...

– Czyli co... Chcesz mi powiedzieć, że to koniec?
– Koniec był już dawno i doskonale o tym wiesz. Dlatego nie powiedziałam ci o dziecku... Nie chciałam zatrzymywać cię tu z litości...

– To nie jest żadna litość, na miłość boską! – Wstał i złapał się za głowę.

– Słuchaj... Po co więc teraz chcesz zostać, co? Zastanów się... Z poczucia winy?! O nie, nie pozwolę na to, rozumiesz? Nie jesteś mi nic winien ani ja tobie. Stałam na nogi i będę żyła dalej najlepiej jak potrafię.

– Nie rób tego...

– Kiedyś spotkasz na swojej drodze taką kobietę, dla której pobiegiesz na koniec świata bez zastanowienia, a ja poznam faceta, który da mi to, czego oczekuję. Miłość, opiekuńczość, normalność... Niszczyliśmy siebie, Connor, tak nie można.

– Co ty mówisz?! Mieliliśmy mieć dziecko, do cholery!!!

– Tak, dziecko, ale już go nie ma!!! Czego ty nie rozumiesz?! – Schowałam twarz w dłoniach, a z oczu popłynęły mi łzy. – Tak łatwo ci o tym mówić, kiedy ja nawet nie chcę o tym myśleć.

– Nie jest mi łatwo, Liso, i uwierz, przeżyłem to tak samo jak ty!

– Nie masz prawa mówić, że nasz ból był taki sam, nie masz prawa! Nigdy tego nie zrozumiesz, a ja nigdy nie zrozumie cię i chyba już nie chcę rozumieć. Jeśli kiedykolwiek coś do mnie czujesz, proszę, odejź.

– Wiesz, że nie potrafię. Jesteś moja... Nie będziesz z nikim innym.

– Boże, Connor! Nawet w takim momencie wychodzi z ciebie psychopata! Odejź i zostaw mnie w spokoju, rozumiesz?! Odejź, proszę cię! Ze względu na mnie... na nasze dziecko, proszę...

Wyjechał bez słowa... bez pożegnania... W sumie nawet i lepiej. To było w tamtej chwili niepotrzebne. Bardzo go kochałam, całym sercem, całą sobą, ale nie potrafiłam wyrzucić z siebie żalu. Nie wiedziałam, jak miałyby to funkcjonować. On i ja razem, bez mojej kochanej kruszynki... W tamtym okresie dużo spacerowałam i rozmyślałam, a towarzystwa często dotrzymywał mi Matt. Bardzo się cieszyłam, że miałam tak wspaniałego przyjaciela. Potrafił słuchać, wyciągać wnioski i mądrze radzić. Kto by pomyślał, że ten facet jest tak mądry. Nie mówił o sobie nic, kompletnie nic i chyba było mu z tym dobrze. W interesach i z rodziną potrafił być twardy i stanowczy, ale nigdy ze mną. Tak jakbym była jedyną okazją, aby mógł wyluzować. Dobrze, że mogłam mu to dać. Czulałam, że tego potrzebował, a ja potrzebowałam jego, więc wspaniale się uzupełnialiśmy.

– Connor się odzywał? – zapytałam niepewnie na jednym z wieczornych spacerów.

– Tak, cały czas mamy kontakt, musimy. Jeśli pytasz, czy wspominał o tobie, to owszem. Robi to non stop i doskonale o tym wiesz, mała. Kocha cię...

– Wiem, Matt, wiem... ja go też... to trudne...

– Musisz wiedzieć, że on nie odpuści. Mimo że wyjechał, daje ci przestrzeń, której potrzebujesz, ale nie podda się. Znam go i wiem, że tylko przy tobie się tak zachowuje. Wiem, że to, co się stało, to tragedia, ale może warto dać sobie jeszcze jedną szansę? Sama widzisz, jak się zmienił dla ciebie... To już nie jest ten sam człowiek. Do tego pokłócił się z rodziną...

– Co? Dlaczego?

– Dlatego, że chciał być tutaj z tobą, a to wcale nie jest takie proste. To nie jest zwykła rodzina i zwykły biznes, sama wiesz. Starają się dojść do porozumienia, ale uwierz, że jest gotów zostawić wszystko dla ciebie, nawet rodzinę.

– Nie, nie może... Tak nie można. To całe jego życie.

– Nie, to ty jesteś, mała, jego życiem. Przecież wiesz...

Miesiąc później

Connor

Brakowało mi jej. Tak cholernie brakowało. Tak bardzo chciałem się przytulić, a później uprawiać seks do upadłego. Miałem taką ochotę wejść w nią i poczuć tę słodką cipkę. Cały czas o tym myślałem... O niej myślałem. Była jak narkotyk. Nie mogłem się opanować. Mieszkałem w Hiszpanii już blisko od tygodnia, ale wciąż bałem się z nią spotkać. Jej odrzucenie byłoby dla mnie końcem. Już

dosyć żyliśmy osobno i miałem tego serdecznie po dziurki w nosie. Kurwa! Ile można! Chciałem z nią żyć, budzić się koło niej! Chciałem, aby urodziła moje dzieci. Tak, kurwa, dzieci! Małe, kapryśne potworki latające po domu. Córkę podobną do Lisy, a syna do mnie... Marzyłem, aby zaznała normalności, której tak ode mnie oczekiwała. Byłem skończonym złamasem, ale już wiem, jakie błędy popełniłem. Nie mogłem uwierzyć, że jeszcze tak niedawno byłem skurwysynem, a teraz wygadywałem takie rzeczy. Ja i rodzina... Wow! Ja, Lisa i dzieci... Wow! Miałem nadzieję, że w końcu mi wybaczy i pozwoli wrócić do domu. Nabrałem odwagi... Napisałem w końcu esemesa.

Lisa

Connor:

Spotkamy się?

Ja:

??

– Matt, nie uwierzysz. Connor sobie jaja robi... Pisz, czy się spotkamy, ale jego tu wcale nie ma... Tak? Prawda?? Powiedz, że go nie ma?!

– Lisa... On tu mieszka od tygodnia. Przepraszam, miałem nie mówić, póki sama nie będziesz chciała spotkania, ale jak widać nie wytrzymał i sam napisał.

– No super, szkoda, że nie wiedziałam... Może wtedy... może...

– Lisa... Po prostu się spotkajcie... Wszystko będzie dobrze, mała – powiedział i wyszedł z pokoju z uśmiechem na twarzy.

Ja:

Przyjedź...

Connor:

Będę za 20 minut.

Minuty ciągnęły się w nieskończoność. Tak bardzo chciałam się z nim zobaczyć. Chciałam? Jezu, sama nie wiem. Odbiło mi. Prędko pobiegłam do łazienki i poprawiłam makijaż. Z garderoby wyjęłam najlepszą zwiewną sukienkę i wrzuciłam na siebie. Kiedy zbiegałam ze schodów, zobaczyłam, że już jest. Stał i przyglądał mi się z uwagą. Wyglądał niesamowicie. Miał na sobie długie, ciemne dżinsy i białą koszulkę przylegającą do ciała. Włosy zmierzwił, a ręce w kieszeni. Stał i patrzył na mnie z miną zbolętego prosiaczka.

– Jesteś... – odezwałam się pierwsza. – Słyszałam, że przyjechałeś tydzień temu...

– Tak, jestem od tygodnia. Mieszkam tutaj... Wróciłem na stałe.

– Ale...

– Nie ma żadnego ale. Jestem i czekam cały czas, aż mi wybaczysz.

– Już dawno ci wybaczyłam. Tutaj chodziło o coś innego.

– Tak, wiem... Pójdziemy do ogrodu?

– Dobrze. Chodźmy.

Oboje usiedliśmy na ławeczce.

– Źle mi się kojarzy ta ławka, ostatnio tutaj...

– Ciii... Nie myśl o tym, co złe, o tym, co było. Myśl o tym, co jest tu i teraz, Connor.

– A co jest, Liso? Powiedz mi... Nie zniosę tego dłużej, nie zniosę twojego odrzucenia.

W tej samej chwili uklęknął i zanurzył się w moich kolanach, mocno je tuląc.

– Connor, wstań, nie rób tego.

– To nic złego... Chcę ciebie, tylko ciebie, Lisa, zrozum.

– Wiem... Powiedz mi coś, ale szczerze. Miałaś ochotę mnie porwać, abym tylko znowu była

z tobą?

– Tak! – odpowiedział od razu.

– Jednak jesteś walnięty, ale teraz jakoś mnie to śmieszy. Wiesz, że jesteś moim psychopata?

– Twoim? – zapytał, podnosząc wzrok na mnie.

– Tak, moim... Kocham cię, przecież wiesz...

– Wiem... Ja też cię kocham i nie chcę tak żyć... Musimy być razem, tutaj. Dla ciebie porzucę wszystko, tylko bądź ze mną.

– Będę, myślę, że już jest pora... Pora, aby nasza dwójka była wreszcie szczęśliwa.

– Boże, tak długo czekałem na te słowa, nawet nie wiesz, jak teraz wali mi serce. Ledwo oddycham! Wiem, że to nie miejsce ani czas, ale chcę mieć z tobą dzieci, dużo dzieci. Chcę, abyśmy byli prawdziwą rodziną!

– Cieszę się twoimi słowami. Myślę, że oboje pogodziliśmy się z tym, co było... Możemy iść dalej... Teraz już razem. W sumie... Nie tak do końca pogodziłam się ze stratą dziecka. Cały czas cierpię, ale jest to do zniesienia. Teraz już tak. Wiem, że muszę chcieć więcej. Nie mogę się zdręzczać, bo bym oszalała. Nie wiem, czy rozumiesz...

– Tak, rozumiem. Doskonale rozumiem i przysięgam, że już cię nie opuszczę. Zawsze będziemy razem. Przepraszam cię za wszystko. Przepraszam za każdą łzę.

– Przestań już! Nie wracajmy do tego, co było. Nie ma sensu. No i bardzo cię proszę, nie myśl więcej o tym, aby mnie więzić. Jak widzisz, jestem z tobą z własnej, nieprzymuszonej woli. Nie musisz tego robić – wyszeptałam z uśmiechem na twarzy.

– Wiem, wiem, to było złe. Bardzo złe.

– Tak, to popieprzone, ale sprawiło, że jesteśmy razem, że się kochamy. Historia, która nie ma prawa się powtórzyć na całym świecie. Jesteśmy jedyni w swoim rodzaju.

– Tak, kochanie. Wyjątkowi i nie do podrobienia. Obiecujesz... Obiecujesz mi nie zawieść?

– Oczywiście, że tak... Obiecuję i każdy, kto stanie nam na drodze, zginie! Kocham cię!

Rozdział 20

Kilka miesięcy później

Ciepły wiatr otulał moje ciało, kiedy jak co dzień rano spacerowałam po posiadłości. Kochałam ten stan. Gorące słońce i ja sama ze swoimi myślami. Kiedyś byłam samotna i nieszczęśliwa, ale w końcu poznałam jego. Zimnego, aroganckiego drania, który zmienił się dla mnie o sto osiemdziesiąt stopni. Nawet nie wiem, co mam o tym myśleć. Ile miałam szczęścia, wpadając na niego? Pewnie dużo, chociaż na początku wcale tak o tym nie myślałam. Byłam sama na świecie, a teraz mam rodzinę i spodziewam się dziecka. Tak, dziecka Connora. Tak bardzo wyczekiwanego i uwielbianego już przed narodzinami. Bardzo się staram, aby wszystko było OK. Nie chciałabym, aby znowu zdarzyła się tragedia. Tego bym nie przeżyła. Connor dba o mnie i niesamowicie się w tym sprawdza. Tak bardzo kocham tego człowieka. Nie pomyślałabym, że ktoś może zmienić się dla mnie aż tak bardzo. Nie pomyślałabym, że będę aż tak bardzo kochana. Życie jednak zadziwia i ja jestem na to idealnym przykładem. Zawsze śniłam o księciu na białym koniu i chociaż mój przybył na czarnej panterze, wynurzony z piekieł, to jednak stało się to, o co prosiłam. Znalazłam prawdziwego mężczyznę z krwi i kości. Wkurza mnie... Nie powiem, że się nie sprzecząmy, ale to chyba normalne. Za dwa tygodnie odbędzie się nasz ślub, wszystko jest już przygotowywane w posiadłości. Idealny biały namiot, a pod nim perfekcyjne ozdoby, krzesła, dekoracje, kwiaty... Wszystko w kolorze bieli z dodatkiem różu. Chociaż staram się angażować w przygotowania najbardziej jak się da, to jednak Connor robi wszystko, abym odpoczywała. Wybierałam dodatki, menu, suknię, garnitur, ale na więcej mi nie pozwolono. Nic nie robię, tylko spaceruję, jem i śpię. Gdziekolwiek się ruszę, od razu zostaję zatrzymana przez ukochanego. Słucham go, a przynajmniej się staram. Wiem, że to nie są przelewki. Wiem, że muszę uważać i dbać o dzidziusia.

- Connor, za tydzień jadę na ostatnią przymiarkę sukni.
- Co? Znowu? Ile razy jeszcze? Czy oni nie mogą tutaj przyjechać?!
- Muszę iść ostatni raz, sprawdzić, czy zmieszczę się w suknię. Ciągłe tyję, jeśli nie zauważyłeś!
- Wyglądasz znakomicie, mnie się podoba, a te cycki...
- Connor! Zlituj się nade mną! Przestań i pomóż mi wstać z tej kanapy.
- A dasz pomacać?!
- Nie, ja zwariuję! Nie dam, za karę! Zawieszysz mnie? Tak, mogą przyjechać do mnie, ale czuję, że muszę się ruszyć z domu, bo oszaleję, proszę.
- No dobrze, ale nigdzie więcej nie jedziemy.
- Tylko do McDonalda na shake'a śmietankowego! Jezu, ale mam ochotę!
- Jezu, dziewczyno, zamroziś to dziecko, cały czas pijesz shake'i i jesz lody.
- Tak, wiem, ale to silniejsze ode mnie. Nie wytrzymam bez lodów.
- Zrobiłem ci zapas! – krzyczy z oddali Matt.
- Hej, mój bohaterze! – odpowiadam z ironią.
- Ej, ej, ja jestem twoim bohaterem, a nie on. – Krzywi się Connor.
- To mój lodowy bohater, a ty odnośnie do całej reszty, nie bądź zazdrosny.
- Lisa, fajnie tak czasem go wnerwić, co?

Matt podchodzi do nas, zacierając ręce. Ubrany w czarne dżinsy i przylegającą koszulkę z krótkim rękawem. Cały czas się zastanawiam, dlaczego tak wspaniały facet nie ma kobiety. Tak bardzo chciałabym, aby on również był szczęśliwy.

- Matt... Wiesz... Chciałam ci powiedzieć... Dziękuję za wszystko, za ten cały czas. Byłeś wsparciem, jesteś przyjacielem, dziękuję ci. Connor na pewno myśli tak samo, prawda, kochanie?
- Ja... No tak, byłeś z nią, kiedy mnie nie było. Dobrze wiemy, co się działo. Dzięki, stary.
- Wow, przestańcie, bo zacznę płakać. Czego się nie robi dla rodziny, to oczywiste.
- A ty... Czy ty chciałbyś mieć rodzinę? – pytam niepewnie, układając się wygodnie na leżance znajdującej się na tarasie.
- Ja? Nie, ja się nie nadaję. Nie potrzebuję tego, jest mi dobrze tak, jak jest.

– Connor mówił tak samo...

– Tak, ale Connor ma ciebie, a ja jestem sam i chcę, aby tak zostało. Nie potrzebuję problemów...

Wydajcie.

– Rozumiem, ale mimo wszystko życzę ci szczęścia i ukochanej kobiety u boku.

– Dobra, spadam, robi się dziwnie. Nara.

– Pa, lodowy bohaterze.

Odszedł i zostawił nas samych. Leżeliśmy delikatnie wtuleni w siebie, rozmyślając o tym, co będzie.

– Connor?

– Tak?

– Dlaczego Matt tak mówi? Serio nie chce rodziny?

– Lisa, nie kombinuj. On jest, jaki jest, kiedyś się zawiódł i teraz nie chce słyszeć o kobiecie na stałe. Może kiedyś spotka tę jedyną, kto wie. Pamiętaj, że on również jest z rodziny i to, że dla ciebie był dobry, to nie oznacza, że dla innych też. On musiał robić straszne rzeczy, tak samo jak ja. W sumie Matt robił jeszcze gorsze. Jest mądry, ale ma zryty mózg, taka prawda.

– OK, rozumiem. Mam nadzieję, że ktoś go naprawi. Tak samo jak ja naprawiłam ciebie.

– Możliwe... Ale to nie jest takie proste.

– Tak, wiem, zdaję sobie z tego sprawę. Najważniejsze, że jesteśmy tutaj wszyscy razem. Mam nadzieję, że to się nigdy nie zmieni. Mimo iż na każdym kroku czai się niebezpieczeństwo, to jednak chwytajmy każdą chwilę najlepiej, jak możemy.

– Oczywiście, że tak będzie.

Matt

Nienawidzę takiego pieprzenia, za przeproszeniem. Chcę być sam i nie potrzebuję nikogo innego. Wspaniale, że moi przyjaciele są szczęśliwi, ale ja nie muszę odwzorowywać ich życia. Nie mam zamiaru! Usiadłem na trawie niedaleko bramy głównej i odpaliłem papierosa. W końcu chwila wytchnienia. Uwielbiam przebywać w swoim towarzystwie, kocham samotność, uwielbiam być panem swojego losu...

W pewnej chwili słyszę gwar koło głównego wejścia.

– Ben, co jest?

Wstaję i zwracam się w stronę ochroniarza.

– Jacyś ludzie do szefa.

– Kto? Ale on nie był...

W jednej chwili zauważam, że zza pazuchy dwójka ludzi wyciąga broń. Powalają na ziemię dwóch ochroniarzy. W tym samym momencie chwytam za swoją spluwę i celuję jednemu prosto w głowę. Drugi zostaje ranny w nogę, a ja chowam się za roślinnością. Po chwili wychodzę z ukrycia i widzę, że nie mam szans. Dostali się do posiadłości. Jest ich czterech. Nie strzelają, idą w kierunku Lisy i Connora.

– Connor!!! – wrzeszczę, ile sił w gardle, po czym dostaję strzał z łokcia w tył głowy... W tej samej chwili nastaje ciemność.

Connor

Siedziałem z Lisą spokojnie na tarasie, kiedy usłyszałem strzały. Poleciałem w stronę bramy i zobaczyłem strzelającego Matta.

– Connor!!! – krzyknął, a ja w tej samej chwili zauważyłem, ilu ludzi dostało się na nasz teren.

Uciekłem z Lisą do domu, zostawiłem ją w bezpiecznym miejscu i wysłałem tam chyba z dziesięciu ochroniarzy. Sam również wyleciałem ze spluwą. Za późno.

– Nie ma go, szefie! Zabrali Matta. Kurwa mać!

– Co? Co ty mówisz!? Na chuj im Matt! Ja pierdołę!

– Nie wiem, nie mam pojęcia! Nie zabili go, strzelali też na oślep, tak jakby chcieli tylko wystraszyć!

- Nie, to nie może być prawda!
- Connor... Czy to prawda? Zabrali go? Nie, nie, to niemożliwe! – Usłyszałem za sobą głos Lisy.
- Przecież oni mogą go zabić, to nie może się tak skończyć. Nie, tylko nie on. On jest jak brat, to rodzina, zrób coś, błagam!
- Kochanie, uspokój się, znajdziemy go. Nie zabili Matta, więc najwyraźniej czegoś chcą, a ja dowiem się, o co chodzi. Proszę, nie denerwuj się, pomyśl o dziecku.
- Dobrze, pójdę do siebie.
- Idź, odpoczywaj.
- Ben, widzę, kurwa, przed bramą sześciu ochroniarzy. W domu kolejnych sześciu. Pełna amunicja i czujność, rozumiecie!?
- Tak, jasne, szefie.

Lisa

Minęły pieprzone dwa tygodnie, a Matta dalej z nami nie było. Przenieśliśmy ślub na przyszły miesiąc. Chciałam, aby się na nim pojawił, ponieważ był świadkiem. Nie wyobrażałam sobie tego przyjęcia bez niego. Nocami śniłam, jak spacerowaliśmy i opowiadaliśmy sobie kawały. To mój najlepszy przyjaciel, musiał wrócić. Tak bardzo chciałam, aby stanął w drzwiach i powiedział, że wszystko będzie w porządku.

- Connor, czy on wróci?
- Nie wiem, kochanie. Nie mam pojęcia, co się dzieje. Nikt się do nas nie odezwał w jego sprawie. Sami również nic nie ustaliliśmy. Trudno powiedzieć... Moi ludzie robią wszystko, co tylko możliwe.
- Kocham cię, Connor, wiesz o tym?
- Tak, wiem, ja ciebie też kocham.
- Matt jest mi bliski, dlatego poczekajmy jeszcze miesiąc, dobrze? Nie będziesz miał nic przeciwko temu?
- Ślub w szóstym miesiącu ciąży? Jasne, dlaczego nie. Wierzę, że do tego czasu wszystko się wyjaśni.
- Connor... A twój ojciec?
- Co z nim?
- Kiedyś mówiłeś, że nie pozwoli ci wyjechać, że zrobi wszystko...
- Lisa... Zaraz myślisz, że on? Nie, nie ośmieliłby się...
- Skoro nikt nic nie wie, nikt nie daje znaku, że go ma... Może twój ojciec czeka, aż wrócisz po niego do Chicago?
- Boże! Nie. Jeśli to byłaby prawda...
- Sprawdź to, sprawdź i spraw, aby nasza cała rodzina była w komplecie, kochanie.
- Oczywiście, że tak zrobię. Obiecuję też, że jeśli ma z tym coś wspólnego, nie będę miał oporów...
- Ciii... Znajdź Matta, to wszystko.
- Kocham cię, Lisa.
- Ja ciebie też kocham... A teraz czas na wojnę!

Wraz z tym, jak się oddalał, zaczęły mną targać dziwne myśli. Tak bardzo chciałam, aby wszystko się wyjaśniło. Tak bardzo chciałam, aby wszyscy moi bliscy znaleźli się znowu w domu, tutaj w Hiszpanii. Jestem optymistką i wierzę w szczęśliwe zakończenia. Tym razem będzie tak samo. Connor wróci z Mattem i w końcu odbędzie się nasz ślub. Kocham życie i mam nadzieję, że odwzięczy mi się tym samym.

Matt

Wszędzie panowała ciemność. Czulem, jak krew kapie mi z twarzy. Słyszałem każdą spadającą kroplę. Jeszcze niedawno paliłem pierdolonego papierosa, a teraz wisiałem przywiązany do sufitu na łańcuchach. Pierdolony los. Mam tylko nadzieję, że Connor i Lisa ewakuowali się na czas. Nie

wybaczyłbym sobie, gdyby coś im się stało. Kiedy te gnoje kopały mnie i wrywały tylne zęby, całe życie przelatywało mi przed oczami. Widziałem ich jak przez mgłę, ale nie słyszałem, co mówili. Piszczalo mi w uszach i to było cholernie wkurwiające. Ból, smutek, żal... Wszystkie te emocje zawładnęły mą duszą, a najbardziej złość i chęć zemsty. Mdlałem i budziłem się kilka razy. Nie ogarniałem, czy to dzień, czy noc. Najlepsze, że dostawałem, nie wiedząc dlaczego. Oni nie zadawali pytań. Nie chcieli informacji... Po prostu bili i robili zdjęcia. Jedno było pewne: zapamiętam ich zakazane mordy i kiedy wyjdę z tego cała, wszyscy będą wachali kwiatki od spodu. Nie podaruję.

Całe moje życie było pasmem nieszczęść, a teraz to. Próbowałem szukać logicznego wytłumaczenia, ale nie znalazłem. Szukałem też w tym czegoś dobrego, tak jak uczyła mnie Lisa, ale również, kurwa, nic z tego. W sumie czego niby dobrego spodziewać się można po psychopatach, którzy się nade mną pastwią? Coś jednak nie dawało mi spokoju. Nie byłem sam i doskonale o tym wiedziałem. Czułem obecność jakiejś osoby z prawej strony. Skulonej, biednej, bezbronnej osoby. Słyszałem jej oddech i delikatny szloch, kiedy obrywałem. Zachowywała się tak, jakby przyjmowała ciosy razem ze mną. To na pewno była kobieta. Żaden mężczyzna z krwi i kości nie płakałby po czymś takim. Długo się nie ujawniała. Była ukryta w cieniu. Ja również nie miałem sił, aby rozmawiać, a tym bardziej patrzeć w jej stronę. Kiedy w końcu kryzys przeszedł, odezwałem się do niej... Nigdy nie pomyślałbym, jak ważny będzie to moment w moim życiu.

Rozdział 21

- Kto tu jest? Halo? – zapytałem, krzyżąc, ile sił w płucach, kiedy ponownie się ocknąłem.
- Emma... Nie krzycz, proszę. Jeśli zwrócą na nas uwagę, będę miała przesrane.
- Co tu, kurwa, robisz?!
- Źle trafiłam po prostu...
- Ja pierdołę, jeszcze tego brakowało. Słuchaj, możesz się ruszać? Może...
- Nie! Nie ma szans. Próbowałam. Sorry, ale nie zamierzam nic robić. Teraz skupili się na tobie, więc ja mam spokój. Korzystam, póki mogę. Później znowu...
- Widziałaś, co robili... Słyszałem, jak płaczesz.
- Tak, widziałam, jak straciłeś przytomność. Strasznie cię pobili... Przykro mi.
- Nie potrzebuję twojej litości. Długo tu nie zabawię. Powiedz lepiej, co tu robisz? Dlaczego jesteś ze mną w jednej celi?
- Kazali mi patrzeć. Jeśli będę nieposłuszna, spotka mnie to samo, co ciebie, a ja nie chcę... Boję się. Już dość mi zrobili...
- Co ci zrobili? Ile masz lat?
- Mam dziewiętnaście lat... Zresztą co cię to obchodzi. Myślisz, że stąd wyjdiesz... Łudź się dalej. Ja wiem, co się stanie, jak skończę, ale i tak nadal mam nadzieję...
- Słyszałaś coś? Cokolwiek? – przerwałem jej żałobne pieśni.
- Tak, słyszałam. Wiem, że jesteś tutaj, aby ktoś zmienił zdanie. Nie wiem dokładnie, o co chodzi. Tak mówili...
- A ty co tu robisz?
- Jechałam na kurs modelingu i znalazłam się tutaj. Zostałam oszukana... Ojciec miał wpłacić okup, ale wszystko ciągle się przedłuża, a ja nie wiem, dlaczego. On mnie kocha, na pewno by zapłacił, na pewno...
- Kiedy to mówiła, płakała i pociągała nosem. Wyczułem, jak bardzo się bała, jej strach czuć było na kilometr. Żałosna, mała dziewczynka, która znalazła się w złym miejscu i w złym czasie.
- Przestań! Nie maż się. To jest najgorsze, co może być. Wyjdź z tego cienia i się pokaż.
- Po co?
- Bo chcę, kurwa, wiedzieć, z kim rozmawiam?!
- W tej samej chwili usłyszałem szum. Wynurzyła się z cienia i celowała twarzą centralnie w jedyną smugę światła, która dostawała się do tej obskurnej celi. Podniosła głowę i wtedy dostrzegłem coś, czego nigdy wcześniej nie oglądałem. Jej blond włosy opadające na twarz, delikatnie zwilżone, wyglądały zjawiskowo. Oczy... Błękit tak piękny jak niebo w najpiękniejszy dzień w Hiszpanii. Słodka, drobna i delikatna. Ja pierdołę, co ona tutaj robiła? Nie mogłem w to uwierzyć. Oczywiście, jak przystaje na chama, rzuciłem nagle tekstem.
- No to teraz się nie dziwię, że cię porwali!
- Co? Co to ma znaczyć?
- To, co słyszysz! Jest na co popatrzeć.
- Ale z ciebie świnia!
- Przestań, żartuję, chyba nie zamierzasz się obrażać w takim miejscu. Nie wiem, czy wiesz, ale zostałem ci tylko ja. Jesteś po prostu śliczna...
- Hm... OK. Jak stąd wyjdziemy żywi, zaproszę cię na kawę, jeśli pozwolisz. Czasem myślę, że jem pyszne lody i piję ulubioną kawę. Tak bardzo chcę żyć i wrócić do ojca...
- Wrócisz... Wszystko przed tobą.
- Trzymam za słowo... Tylko to mi pozostało. Wiesz co, jeśli uda ci się uwolnić, proszę, wróć po mnie, co?
- Ale ja...
- Obiecuj, że mnie nie zostawisz tutaj samej.

– OK, kurwa, obiecuję.

Connor

Dowiedziałem się wszystkiego! Mój cholerny ojciec za tym stał. Za wszelką cenę chciał, abym wrócił do Chicago. Pierdolony kutas. Rozumiem wszystko, ale żeby porywać akurat Matta? Skończony drań! Byłem u niego i przystawiłem mu łufę do skroni. Od razu się przyznał. W jego oczach zobaczyłem strach. Bał się, bał się jak wtedy, kiedy myślał, że utopiłem się w morzu, kiedy miałem dziesięć lat. To było to samo spojrzenie. Różnica jest tylko jedna... Wtedy miałem go za bohatera, a teraz za gówno.

– Czekam, kurwa, godzinę. Jeśli nie przyjedzie do mnie Matt, zginiesz, i to z moich rąk, skurwielu! Zrozumiałeś!?

– Jak możesz, synu! To nic wielkiego, chciałem, żebyś zrozumiał. Jesteście tam wszyscy w niebezpieczeństwie. Sam doskonale o tym wiesz. Tutaj masz ochronę, a tam? Moi ludzie bez problemu wtargnęli na twój teren, to o czymś świadczy.

– Zamknij się i nie nazywaj mnie synem. Wysyłałeś mi zdjęcia skatowanego Matta! Jak, kurwa, mogłeś. Znasz go od dziecka! Jesteś popierdolony. Wiesz co? Nie będę czekał! Gdzie on, kurwa, jest?

– Na dole...

Nie powiedział nic więcej. Sam pobiegłem do lochów i otworzyłem drzwi. Wtedy go zobaczyłem. Przywiązany, ciężko oddychał i ledwo widział na oczy. Nie spojrział na mnie, ale wiedział, kto po niego przyszedł.

– Długo kazałeś na siebie czekać, bracie.

– Wiem, wiem... Już jestem, idziemy do domu.

– Poczekaj, muszę ją zabrać.

– Kogo?

Wtedy zza rogu wyłoniła się dziewczyna – blada blond laska o niebieskich oczach.

– Wow, jesteś pewny?

– Tak, jestem pewny.

Matt, o dziwo, bardzo szybko doszedł do sprawności. To samo tyczyło się dziewczyny, która do tej pory przebywała u nas. Najgorsze było to, że jej ojciec został zamordowany i nie miała już nikogo więcej na świecie. Czekałem, aż Matt jej to powie, ale on wciąż odkładał przekazanie złych wieści. Widziałem, że przywiązał się do niej, ale ukrywanie prawdy nic nie dawało.

Epilog

Lisa

Tak bardzo się cieszyłam, że Matt wrócił, i w dodatku z dziewczyną. Tak się czasem życie układa, że sami siebie zaskakujemy. Ja, szczęśliwa i zadowolona, w końcu poślubiłam miłość mojego życia. Z ciężką było wszystko w porządku, więc całymi dniami się wylegiwałam, wyjadając wszystkie lody, jakie tylko napotykałam na swojej drodze. Było wspaniale... Wszystko się układało i chciałam, aby to trwało wieki. Wszystkie najważniejsze osoby były przy mnie i to było cudowne.

W czerwcu wzięliśmy ślub, a dziecko urodziło się we wrześniu. Dokładnie dziewiątego września. Piękna, śliczna dziewczynka o ciemnych włoskach i piwnych oczach. Idealna, mała istota – cały nasz świat.

Wszystko układało się znakomicie, miałam jednak pewne obawy. W Hiszpanii nie do końca byliśmy bezpieczni i wszyscy doskonale o tym wiedzieli. Bałam się ojca Connora, bo nie wiedziałam, do czego jeszcze był zdolny. Mój mąż miał tu wielu przyjaciół, z którymi zawarł sojusz. Tym sposobem byliśmy mniej „tykalni” na ich terytorium. Nic tak mnie nie przerażało, jak myśl, że mogłabym stracić moje ukochane dziecko. Zrobiłabym dosłownie wszystko, aby w końcu zapanował spokój.

– Connor, czy kiedyś będzie normalnie, zwyczajnie? Bez strachu?

– Kochanie, nie musisz się niczego bać. Jestem przy was i nic wam nie grozi. To są moje sprawy, które ciebie nie dotyczą. Ojciec oszalał, jest opętany, a ja do niego nie wrócę. Prowadzę biznes w Hiszpanii i też jest dobrze, a to, że on pierdoli...

– Tak, ja wiem, ale martwię się o ciebie, o nas... Spójrz na tę małą kruszynkę... Chcę, aby miała wspaniałe dzieciństwo.

– I takie będzie miała, na pewno. Tutaj są idealne warunki, sama widzisz. Cisza, spokój, świeże powietrze... O resztę się nie martw... A teraz chodź, chodź ze mną do sypialni, ponieważ mam ochotę zerwać z ciebie tę kieckę i zanurzyć się w twojej gorącej cipce.

– Connor...

– Tak! To prawda... Nigdy nie mam dość.

– Ja też nie mam dość, uwielbiam, kiedy mnie pieprzysz. Przez ciebie stałam się bardzo niegrzeczna. Ale mała...

– Mamy dość ludzi, aby się nią chwilę zajęli... Chodź...

Zabrał mnie na górę i oparł o ścianę. Przycisnął swoim ciałem i podwinął sukienkę do góry. Nie zdążył ściągnąć mi bielizny, tylko odsunął na bok i bez zastanowienia wsadził we mnie penisa. Oplatałam go nogami niczym jadowity wąż, nie dopuszczając do możliwości złapania oddechu. Oboje jęczeliśmy i stękaliśmy, rozkoszując się bliskością swoich ciał. Uwielbiałam, kiedy tak bardzo mnie pragnął... Kiedy mnie dotykał i całował kawałek po kawałku... Uwielbiałam ssać jego fiuta w nagrodę, że zrobił mi dobrze. Był mistrzem świata, królem seksu... Ideał, mój ideał.

Mimo wszystko, mimo zapewnień, martwiłam się, i to cholernie. Widziałam, jaki Connor jest zamyślony. Czasami miałam myśli, że wolałby mnie nigdy nie poznać. Wpatrywał się w krajobraz ze smutną miną i rozmyślał. Nigdy nie pytałam, nad czym się zastanawia. Później jednak podchodził i szeptał do ucha te wszystkie kojące słowa, a ja łykałam je niczym pelikan. Byliśmy bardzo szczęśliwi i chciałam, aby to trwało wieki. Nasza historia nigdy nie była prosta. Było mnóstwo wzlotów i upadków, jednak patrząc na to z perspektywy czasu, mogę powiedzieć, że daliśmy radę. Wszystko ułożyło się tak jak powinno. I mimo wielu obaw, które siedziały mi z tyłu głowy, jednak czerpaliśmy z życia garściami. Cieszyliśmy się każdym dniem.

Mój diabeł usidlił mnie na wieki. On jest mój, a ja jestem jego na zawsze.

Koniec



PRAGNIENIE
diabła

UKRYTA W CZTERECH ŚCIANACH

BRIGITTE WU

NOVAE RES